

7 sierpnia 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

”Strony Jana Pająk - [will_pl.pdf](#)”

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [will_pl.htm](#) i tytule

"Wpływ "wolnej woli" ludzi na losy całej cywilizacji ziemskiej")

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst_11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpiak@gmail.com

W nauce nazywa się to "symulacja". Mianowicie jeśli naukowcy chcą lepiej poznać co faktycznie się dzieje w jakiejś rzeczywistej sytuacji, wówczas budują dający się badać tzw. "model" owej sytuacji oraz procesów w niej zachodzących. Potem obserwują na owym modelu co faktycznie się tam dzieje. W dzisiejszych zaś czasach dzieje się coś dziwnego z całą naszą cywilizacją. Wielu ludzi zaczyna więc wypytywać: "a co czyni Bóg że sprawy zaszły aż tak źle?" Zbudujmy więc na niniejszej stronie "model" Boga i "zasymulujmy" tu postawienie się w sytuacji Boga, a zapewne zobaczymy co naprawdę się dzieje. Da to nam odpowiedź, czy Bóg utracił nad nami kontrolę, czy też raczej to co widzimy wokół wynika właśnie z Jego żelaznej kontroli oraz z jednoznacznie zdefiniowanymi dla nas zadaniami i celami.

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Jakie są cele tej strony:

Główny cel tej strony jest bardzo prosty. Polega on na naszej próbie postawienia się w sytuacji Boga. Poprzez zaś postawienie się w sytuacji Boga

(albo poprzez owo "zasymulowanie położenia Boga"), będziemy próbowali razem zrozumieć co właściwie dzieje się w obecnym świecie, a stąd i jaka powinna być nasza rola w dzisiejszych wydarzeniach, jak powinniśmy pomagać Bogu poprzez przejście na siebie właściwej roli do realizowania, a także czego powinniśmy się spodziewać że najprawdopodobniej czeka to nas wszystkich w najbliższej przyszłości.

Dodatkowym celem tej strony jest uświadomienie czytającym kilku faktów na temat Boga, jakie to fakty bezpośrednio wynikają z naukowego zasymulowania tutaj sytuacji Boga. Ponieważ uświadomienie tych faktów jest wynikiem zasymulowania sytuacji Boga, wcale nie odbiera ono wolnej woli ludziom którzy poznają te fakty. Z drugiej strony taka naukowa symulacja daje poziom poprawności podobny do poprawności którą by stwarzało osobiste pokazanie się Boga i Jego osobiste ujawnienie nam tych faktów. Jednocześnie jednak nie jest ona aż tak jednoznaczna ani aż tak przerażająca jak by było ewentualne otrzymanie przekazu od samego Boga. Wszakże naukową symulację każdy może przyjmować, odrzucać, lub interpretować jak tylko zechce - czyli zgodnie z posiadnym światopoglądem i wolną wolą.

#A2. Co zamotywowało mnie do przygotowania tej strony:

Motto: "Rozwój techniczny minus moralność równa się makabryczny świat jaki dotychczasowa nauka ludzka stworzyła dla nas na początku 21 wieku."

Praktycznie każdy z nas zachodzi w głowę czy Bóg istnieje, czy mamy duszę, jaki jest cel naszego istnienia, co czeka ludzkość w najbliższej przyszłości, jak powinniśmy postępować w swoim życiu, itd., itp. Ja też należę do grupy zadających sobie tego typu pytania. Istnieje jednak różnica pomiędzy mną i innymi pytającymi. Wszakże będąc zawodowym naukowcem ja zdołałem znaleźć nie tylko odpowiedź na owe pytania, ale także zidentyfikować całe zatrzęsienie naukowego materiału dowodowego który potwierdza że moja odpowiedź jest tą poprawną.

Prawdopodobnie jestem jedynym badaczem na Ziemi, który znalazł klucz do naukowego zrozumienia **Boga** oraz do rzeczowego poznawania tej nadrzędnej istoty nowoczesnymi metodami naukowymi. Kluczem tym okazała się **teoria wszystkiego** nazywana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**. To właśnie dzięki owej "teorii wszystkiego" zdołałem ustalić gdzie, kiedy i w jaki sposób miała miejsce samo-ewolucja Boga. Wyniki tych ustaleń opisałem w punkcie #B1 strony [evolution.pl.htm - o naturalnej ewolucji](#). To także dzięki owej "teorii wszystkiego" zdołałem sformułować owe formalne dowody naukowe na istnienie Boga, duszy, innego świata, itp. Te formalne dowody opisane są: w punkcie #B3 strony [god.pl.htm - o świeckim i naukowym zrozumieniu Boga](#) (patrz tam "formalny dowód naukowy na istnienie Boga"), w punkcie #C1.1 strony [nirvana.pl.htm - o totaliztycznej nirwanie](#) (patrz tam "formalny dowód naukowy na istnienie duszy ludzkiej"), w punkcie #D3 strony [dipolar gravity.pl.htm - o Konceptie Dipolarnej Grawitacji](#) (patrz tam

"formalny dowód naukowy na istnienie innego przeciw-świata"), oraz na kilku innych stronach [totalizacyjnych](#). To także tylko dzięki ustaleniom owej "teorii wszystkiego" byłem w stanie wskazać innym ludziom całe zatrzęsienie empirycznego materiału dowodowego na istnienie Boga, który to materiał dotychczas był albo przeaczany, albo też celowo ukrywany, przez oficjalną naukę ziemską. (Opisy tego materiału przytoczone zostały w całej poświęconej mu stronie internetowej o nazwie [god proof pl.htm](#), a także w punktach #F1 do #F3 totalizacyjnej strony internetowej noszącej nazwę [biblia.htm - o autoryzowaniu Biblii przez samego Boga](#).)

Formułując dowody formalne na istnienie Boga oraz badając Boga metodami naukowymi, miałem wiele okazji aby dokładnie się przyglądnąć co by się stało gdyby wszyscy ludzie jednogłośnie uznali moje dowody i nagle zaczęli wierzyć równie mocno jak ja sam że Bóg faktycznie istnieje. Pozytywnym następstwem nagłego nawrócenia wszystkich ludzi do wiary w Boga byłoby oczywiście, że wszyscy nagle zaczęliby postępować moralnie. Znaczący, że zanikłaby przestępczość, kłamstwa, oszukiwanie, zabijanie, wyzysk, wojny, itd., itp. Jednakże w dzisiejszej sytuacji naszej cywilizacji, kiedy to ludzie nadal jedynie "uwielbiają Boga" oraz ograniczają się jedynie do "schlebiania Bogu" - zamiast Go badać i zamiast przestrzegać ustanowionych przez Niego praw, pojawiłyby się i niekorzystne następstwa takiej powszechnej wiary w Boga. Mianowicie niemal całkowicie zaniknęłoby wówczas gromadzenie wiedzy i poznawanie wszechświata. Wszakże dla tzw. "typowych zjadaczy chleba" następstwem pewności istnienia Boga w dzisiejszych okolicznościach na Ziemi jest upadek motywacji aby dociekać i badać świat wokół siebie - patrz punkt #C3 z dalszej części tej strony. Na każde bowiem pytanie o cokolwiek, dla owych silnie wierzących w Boga ludzi jest tylko jedna odpowiedź, mianowicie "bo Bóg tak to stworzył i tak tym kieruje". Wierzący w Boga notorycznie ignorują doskonale wszystkim znaną zasadę, że "Bóg pomaga tylko tym ludziom którzy pomagają sobie sami", oraz że poprzez unikanie działania nawet święci niczego nie osiągną. Reasumując powyższe **typowymi następstwami zwiększania się wiary w Boga w dzisiejszych okolicznościach są: wzrost moralności ludzi, któremu jednak towarzyszy równoczesny spadek wiedzy, zanik badań naukowych, oraz brak zainteresowania w poszukiwaniach twórczych.**

Oczywiście, gdybyśmy to my postawili się na miejscu Boga, wówczas wcale NIE cieszyłaby nas sytuacja kiedy wszyscy ludzie w nas wierzą i wszyscy nas uwielbiają i nam schlebiają, wszyscy ludzie postępują moralnie, jednak inicjatywa ludzka, a stąd i postęp wiedzy oraz techniki raptownie upada. Wszakże w takiej sytuacji cywilizacja ludzka nigdy by nie awansowała na wyższy poziom rozwoju. W naszym więc interesie jako Boga, leżałoby aby w jakiś sposób zmusić ludzi do podjęcia poszukiwań twórczych oraz do powiększania swojej wiedzy. Jak zaś się okazuje sposób ten polega na nakłonieniu ludzi do tzw. "ateizmu". Wszakże ateści z samej definicji zmuszeni są do ustalenia jakie mechanizmy kryją się za tym co wokół nich się dzieje. Wszakże negują oni Boga jako źródła dla owych mechanizmów. Jako taki, "ateizm" jest więc mechanizmem napędowym postępu wiedzy i rozwoju technicznego danej cywilizacji. Niestety, "ateizm" ma to do siebie że powoduje on także upadek moralny. Wszakże nie wierząc w istnienie Boga ani nie wierząc w istnienie wieczystej duszy, ateści starają się uzyskać od życia tak dużo jak tylko mogą i tak tanio jak tylko im to ujdzie na sucho. Skoro

zaś moralność stoi temu na drodze, to do diabła z moralnością. Reasumując powyższetypowymi następstwami "ateizmu" jest wzrost wiedzy i postępu technicznego, któremu jednak towarzyszy równoczesny spadek moralności ludzi.

Każda z opisanych powyżej jednorodnych sytuacji na Ziemi posiada swoje wady. Mianowicie, gdyby wszyscy ludzie wierzyli w Boga, wówczas upadłyby na Ziemi nauka, postęp i motywacje poprawiania sytuacji ludzkości, za to moralność ludzi by rosła. Gdyby natomiast wszyscy ludzie na Ziemi byli ateistami, wówczas nauka i technika by się szybko rozwijały, jednak upadłaby moralność. Głównym powodem jest, że kiedy coś niekorzystnego dotyka wierzących, wówczas typowo stwierdzają oni że to "wola Boga" i NIE czynią niczego aby poprawić swoją sytuację. Kiedy jednak coś niekorzystnego dotyka ateistów, wówczas ci starają się ustalić tego przyczyny i z tym jakoś walczyć. Cóż więc Bóg powinien uczynić aby ludzkość trwała przy moralności jednak utrzymywała motywacje aby kontynuować badania, postęp i poprawianie swojej sytuacji. Ano, na obecnym poziomie świadomości ludzkiej jedynym wyjściem jest, że na Ziemi utrzymywany musi być balans pomiędzy liczbą ludzi wierzących w Boga oraz liczbą ateistów. (Jednak na przyszłość i docelowo należy dążyć do stworzenia takiej sytuacji na Ziemi, że "w sprawach fizykalnych ludzie postępowałiby jak ateści, jednak w sprawach moralności i filozofii - postępowałiby jak wierzący".) Wyrażając to innymi słowami, jeśli któryś z nas postawiłby się w miejscu Boga (czyli mówiąc naukowo: jeśli "zasymulowałby sytuację Boga") wówczas by łatwo stwierdził że Bóg w takim samym stopniu jest zainteresowany w dobrze zbalansowanym propagowaniu wśród dzisiejszych ludzi zarówno "ateizmu" jak i "wiary w Boga". Jednym zaś z dowodów na owo zainteresowanie Boga w zbalansowanym propagowaniu zarówno ateizmu jak i wiary w Boga, jest tzw. **wolna wola** ludzi, a także tzw. **kanon niejednoznaczności** którym Bóg się kieruje we wszystkim co czyni. "Wolna wola" którą Bóg nadał wszystkim ludziom powoduje, że każdy z nas ma prawo interpretować wszystko co zechce na sposób na jaki tylko zechce. Z kolei tzw. "kanon niejednoznaczności" (także czasami zwany "kanonem nieokreśloności") którym Bóg się kieruje, polega na takim dokonywaniu wszystkiego co Bóg zdecyduje się dokonać, aby każdy człowiek mógł to potem interpretować zgodnie ze swoim własnym światopoglądem, znaczy w dowolny sposób na jaki dany człowiek zechce to sobie zinterpretować. (Odnotuj że opisy "kanonu niejednoznaczności" zawarte są w podrozdziale JB7.4 z tomu 7 [monografii \[1/5\]](#).)

Niestety, utrzymywanie właściwego balansu na Ziemi pomiędzy liczbą ateistów i liczbą wierzących, jest ogromnie trudne. Wszakże ludzie wykazują tzw. "owcze pędy". Poza tym na Ziemi działa inercja, moda, tradycja, itp. Dlatego co jakiś czas ów zdrowy balans ulega zakłóceniu. Co wówczas czyni Bóg. Ano musi podejmować kroki zaradcze. Jakie to są kroki, widzieliśmy to już raz w okresie średniowiecza, zaczynamy to też widzieć wokół siebie i w chwili obecnej. Wszakże właśnie niedawno, podobnie jak to uprzednio miało miejsce w starożytności, ponownie nastąpiło zachwianie owego zdrowego balansu. W rezultacie owego zachwiania balansu liczba ateistów wrosła do poziomu że zagraża to moralnemu postępowi ludzkości. Bóg znowu musi więc zainterweniować i faktycznie już interweniuje. Nie może jednak pojawić się

otwarcie na niebie i zacząć wybijać ateistów piorunami. Wszakże zniszczyłoby to "wolną wolę" ludzi - a stąd zmusiło każdego ateistę aby stał się wierzącym. W rezultacie w przyszłości na Ziemi miałyby miejsce upadek postępu wiedzy i techniki. Dlatego Bóg wybrał inną metodę przywrócenia balansu. Opiera się ona na odwiecznym ustaleniu wyrażonym najlepiej za pośrednictwem przysłowia **kiedy trwoga to do Boga**. Metoda ta reprezentuje zresztą jedynie niewielką modyfikację metody którą Bóg już raz użył na ludzkości w okresie średniowiecza. Krótkoterminowo okaże się ona być bardzo bolesna dla indywidualnych ludzi. Jednak w długim terminie działania okaże się korzystniejsza dla całej ludzkiej cywilizacji. Niniejsza strona postara się systematycznie i naukowo wyjaśnić jaka to metoda. Ponadto strona ta dzieli z czytelnikiem moje odpowiedzi na pytania które zadałem na początku tego punktu.

Część #B: Cele które Bóg postawił sobie do osiągnięcia:

#B1. "Wolna wola" - dlaczego Bóg dał ją ludziom:

Jeśli dobrze się zastanowić, to ludzie mają dostęp do kilku wskazówek które pozwalają im wydedukować intencje Boga. Jedną z owych wskazówek jest tzw. "wolna wola" którą ludzie otrzymali od Boga. (Odnotuj że "wolna wola" po angielsku nazywa się "free will" - to więc od niej wywodzi się nazwa niniejszej strony [will_pl.htm](#).) **"Wolna wola" jest to prawo do formowania w sobie i do wyznawania dowolnej opinii na każdy temat i do podjęcia działania zgodnego z tą opinią.**

Nie trudno wydedukować, że prawo "wolnej woli" dane ludziom przez Boga stanowi jednocześnie bardzo poważne ograniczenie jakie limituje metody działania samego Boga. Wszakże aby NIE złamać u ludzi owej wolnej woli, Bóg zmuszony jest postępować w określony sposób. Znacząco, czyli Bóg czyni, zmuszony jest to czynić w taki sposób aby każdy człowiek mógł potem to sobie zinterpretować na własny sposób - czyli jak tylko zechce. (Ta zasada niejednoznacznego działania Boga nazywa się "kanonem niejednoznaczności" i jest ona omawiana szerzej w punkcie #C2 tej strony.) Przykładowo, jeśli jakiś pogląd upowszechniający się wśród ludzi wcale NIE jest na rękę długofalowym zamiarom Boga, z powodu dania ludziom owej "wolnej woli" Bóg wcale nie może pojawić się w chmurach i spalić piorunami tych ludzi którzy upowszechniają ów niekorzystny pogląd. Wszakże gdyby Bóg pojawił się ludziom i tak zadziałał, wówczas wszyscy ludzie ze strachu straciliby "wolną wolę" a zaczęliby czynić dokładnie to co Bóg im nakazał. Oczywiście, musiał istnieć bardzo ważny powód dla którego Bóg uznał za korzystne dla swoich własnych interesów narzucenie

sobie samemu dodatkowych ograniczeń dla swego działania w zamian za danie ludziom owej "wolnej woli". Jeśli dobrze się zastanović, powód ten daje się wydedukować. Mianowicie ludzie otrzymali od **Boga** owo prawo "wolnej woli", ponieważ Bogu potrzebna jest inspirująca Go różnorodność ludzkich opinii na każdy temat. Z kolei owa różnorodność opinii może być dla Boga wyjątkowo cenna tylko w przypadku jeśli **jednym z najważniejszych celów Boga jest 'przysparzanie wiedzy'**.

#B2. Podnoszenie swej wiedzy i rozwój intelektualny wszechświata - czyli jeden z najważniejszych celów które **Bóg stara się osiągnąć poprzez stworzenie człowieka:**

Nasza symulacja intencji Boga dokonana w poprzednim punkcie #B1 pozwoliła na ustalenie, że "jednym z najważniejszych celów Boga jest powiększanie wiedzy", a stąd intelektualny rozwój wszechświata. Co nawet ciekawsze, ów cel wyjaśnia także dokładnie dlaczego Bóg stworzył świat fizyczny oraz człowieka. Wszakże gdyby starał się on samotnie powiększać swoją wiedzę o wszechświecie, w owym samotnym powiększaniu wiedzy przeoczyłby On ogromną liczbę interesujących aspektów. Z wiedzą jest bowiem tak jak z dyskusją na dowolny temat. Znaczący kiedy samotnie rozważa się jakiś temat, wówczas wygląda on znacznie ubożej niż kiedy temat ten zaczyna się dyskutować z innymi ludźmi.

Jeśli więc istnienie człowieka rozpatruje się z punktu widzenia owego intelektualnego rozwoju wszechświata jako jednego z najważniejszych celów Boga, wówczas człowiek okazuje się rodzajem "boskiego laboranta" który przygotowuje przyszłe obiekty badań. Oczywiście, owa rola człowieka w boskich planach nakłada na ludzkość cały szereg wymogów. Z kolei aby wymogi te mogły zostać sprostane, Bóg zmuszony jest do kierowania rozwojem człowieka w ściśle określony sposób.

Przysparzanie wiedzy jako cel stworzenia człowieka omawiane jest też aż na całym szeregu totaliztycznych stron. Po przykład takich właśnie stron warto zaglądnąć do punktu #B4 na stronie o nazwie tornado.pl.htm.

Oczywiście, powiększanie wiedzy wcale NIE jest jedynym celem dla którego Bóg stworzył człowieka. Cały szereg niemal tak samo istotnych celów stworzenia człowieka zestawionych i wyjaśnionych zostało w punkcie #C5 totaliztycznej strony soul_proof.pl.htm.

#B3. Ludzkość - czyli pracowite mrówki którym **Bóg zlecił oczyszczanie**

zakamarków wiedzy z ukrywających je "cieni przeoczenia":

Gdybyśmy zadali sobie pytanie dlaczego starożytni nie zbudowali strzelby czy lotni, wówczas najważniejszym powodem okazałby się brak świadomości że strzelba czy lotnia mogą zaistnieć. Innymi słowy, aby powiększyć swoją wiedzę w jakimkolwiek obszarze, najpierw trzeba zdawać sobie sprawę że taki obszar wiedzy wogóle istnieje. Jeśli więc ustalenie to zasymulujemy dla pozycji w której Bóg się znajduje, aby Bóg mógł nieustannie rozwijać swoją własną wiedzę, najpierw muszą istnieć ludzie którzy uświadomią owemu Bogu nowe obszary w których Bóg ten może powiększać swoją wiedzę.

Wyjaśnijmy powyższe w bardziej obrazowy sposób. Jeśli popatrzeć np. oczami Boga na ciągle jeszcze niezbadany obszar niewiedzy, wówczas obszar ten przypomina sobą czarną masę we wnętrzu której ukrywa się bardzo skomplikowany szkielet wiedzy. Aby więc ów szkielet wiedzy ujawnić oczom Boga, potrzebna jest chmara pracowitych mrówek, które rzucą się na ową ciemną masę niewiedzy i stopniowo "pozjadają" wszystkie cienie które wiedzę tą zakrywają. Ludzie pełnią dla Boga właśnie ową funkcję chmary pracowitych mrówek które stopniowo odstaniają złożony szkielet wiedzy ukryty poza ciemną masą niewiedzy.

#B4. Jaki materiał dowodowy potwierdza ustalenie filozofii totalizmu sformułowane na bazie Konceptu Dipolarnej Grawitacji, że "celem dla którego Bóg stworzył ludzi jest łatwiejsze, bezpieczniejsze, dokładniejsze i szybsze powiększanie wiedzy i doskonałości Boga zarówno poprzez poznawanie przez Niego Siebie Samego jak i poznawanie rzeczywistości i mechanizmów reszty wszechświata":

Motto: "Dla poszukujących prawdy, Bóg postwarzał dobrze ukryty materiał dowodowy który prawdę tą im ujawni."

W punkcie #C1 totalizycznej strony internetowej god.pl.htm - z naukowymi odpowiedziami świeckiej filozofii totalizmu na podstawowe pytania o Bogu zostało wyjaśnione, że poznawanie siebie samego i

powiększanie wiedzy jest głównym celem dla którego Bóg stworzył świat fizyczny i człowieka. Oczywiście, totalizm ma to do siebie, że cokolwiek on stwierdza, zawsze przytacza ku temu materiał dowodowy i dedukcje logiczne które wskazują w jaki sposób i na jakiej podstawie totalizm doszedł do danego wniosku. Tylko bowiem poprzez ujawnienie logiki swoich dedukcji i dowodów na poparcie swoich twierdzeń, totalizm jest w stanie dać swoim zwolennikom możliwość zweryfikowania prawdy jego stwierdzeń. Dokonajmy więc teraz przeglądu logiki i materiału dowodowego stojącego poza twierdzeniem filozofii totalizmu, że "Bóg stworzył człowieka dla przysparzania wiedzy Boga - szczególnie zaś wiedzy Boga na temat Siebie samego".

1. Totalizyczne poszerzenie i ekstrapolacja "Teorii Nadistot" genialnego Polaka o nazwisku Adam Wiśniewski. Niemal wszystko co jest nieco bardziej kompleksowe, Bóg usystematyzował w rodzaju piramidalnych struktur i organizacji. Ich przykładami mogą być tzw. "Tablica Mendelejewa" - wraz z obrazowaną nią budową poszczególnych pierwiastków chemicznych, czy tzw. "Tablica Cykliczności" opisana w rozdziale B z tomu 2 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) zaś skrótowo omówiona w punktach #B1 do #B4 strony o nazwie [propulsion.pl.htm](#) - wraz z ilustrowanymi ową tablicą regularnościami w rozwoju napędów ziemskich. Regularności zawarte w takich piramidalnych strukturach odnotowywali i wykorzystali już liczni badacze - włączając w to genialnego naszego rodaka o nazwisku Adam Wiśniewski (używającego pseudonimu "Snerg"). Ów **Adam Wiśniewski** (1/1/1937 - 23/8/1995) odnotował, że istnieje wysoka regularność z jaką uformowane są poszczególne poziomy istoty. Ta odkryta przez niego regularność nazywana jest obecnie ["Teoria Nadistot" Adama Wiśniewskiego](#). Stwierdzenia tej ogromnie istotnej teorii omawia już sporo polskojęzycznych publikacji - chociaż (podobnie jak niemal wszystko co z powodu polskiego pochodzenia NIE jest doceniane przez samych Polaków i stąd NIE jest przez nich propagowane po świecie - po szczegóły patrz punkty #11 do #16 odrębnej strony o nazwie [mozajski.htm](#)), w zachodnich krajach ta teoria ciągle pozostaje niemal nieznana lub ignorowana. A szkoda - bowiem genialność tej teorii i jej znaczenie dla "nauki totalizycznej" wymagają aby energicznie popularyzowana ona była po całym świecie - do czynienia czego ja już ochoczo się włączyłem (np. patrz niniejszy punkt, publikacje do których punkt ten referuje, a także punkt #16 na w/w stronie o nazwie "mozajski.htm"). Ta genialna teoria ujawnia np., że każdy wyższy poziom istoty "żywi się" produktem wypracowywanym przez niższy od siebie poziom istoty. Przykładowo, my ludzie mamy okazję obserwować na codzień w działaniu aż kilka takich poziomów które nas otaczają. Można do nich zaliczyć: (1) minerały oraz pierwiastki chemiczne z których składa się nasza planeta, (2) rośliny, (3) zwierzęta, oraz (4) istoty rozumne - czyli ludzi. Jak też wiemy, każdy niższy z owych poziomów istoty nie jest w stanie odnotować swymi zmysłami istnienia poziomu od siebie wyższego. Dlatego, przykładowo, minerały i pierwiastki chemiczne z poziomu (1) nie są świadome istnienia roślin z poziomu (2), zaś rośliny z poziomu (2) nie są świadome istnienia zwierząt z poziomu (3), itp. Ale pierwiastki chemiczne z poziomu (1) formują najróżniejsze związki i substancje którymi następnie "żywią się" rośliny z poziomu (2). Z kolei owe rośliny z poziomu (2) formują złożone związki organiczne które następnie "są zjadane" przez zwierzęta z poziomu (3). Itd., itp. Jeśli więc ekstrapolować dalej powyższą regularność odkrytą przez

polskiego geniusza Adama Wiśniewskiego - tak jak czyni to [totaliztyczna nauka](#), wówczas wynika z niej że ludzie (4) też coś wypracowują - co jest następnie "zjadane" przez jakąś "nadistotę" z jeszcze wyższego poziomu (której istnienia ludzie też nie są w stanie odnotować swymi zmysłami). Oczywiście, tym wyższym poziomem istnienia jest [Bóg](#). Z kolei [jedynym produktem który Bóg jest w stanie alegorycznie "zjadać", jest "wiedza" którą ludzie generują w trakcie swojego życia](#). Wszystko inne, poza wiedzą, Bóg jest w stanie sam stwarzać - aby więc to uzyskać wcale nie potrzebował w tym celu powoływać do życia ani ludzi, ani świata fizycznego. Innymi słowy, zaprezentowane powyżej totaliztyczne poszerzenie genialnej "Teorii Nadistot" Polaka, Adama Wiśniewskiego, w rozumieniu logiki reprezentuje tzw. "teoremat", który stwierdza iż "jeśli Bóg istnieje, wówczas alegorycznie żywi się On wiedzą generowaną przez ludzi". W połączeniu więc z formalnymi dowodami że "Bóg faktycznie istnieje", jakie już opracowane zostały i opublikowane przez [totaliztyczną naukę](#), omówiona powyżej "Teoria Nadistot" genialnego Polaka, Adama Wiśniewskiego, przekształca się w procedurę logiczną która formalnie dowodzi, że **"Bóg stworzył ludzi w celu efektywniejszego przysparzania wiedzy"**. Chociaż więc owa procedura dowodzeniowa wyjaśniona tutaj została z użyciem raczej prostych pojęć i narzędzi dedukcyjnych, ciągle jednoznacznie dowodzi ona swoją mocą, logiką i argumentacją, omawiane w tym punkcie ustalenie filozofii totalizmu i totaliztycznej nauki, że "przysparzanie wiedzy" było właśnie owym głównym celem dla osiągnięcia którego Bóg oryginalnie postwarzał ludzi, zaś obecnie nieustannie, umiejętnie, oraz dyskretnie ich uczy i ochrania, a także podtrzymuje, nadzoruje i kieruje ich losami - po więcej szczegółów na ten temat patrz też strona o nazwie [antichrist pl.htm](#).

Z uwagi na ogromną filozoficzną istotność omówionej powyżej genialnej "Teorii Nadistot Wiśniewskiego", teoria ta, wraz z dowodzonym przez nią ustaleniem nowej "totaliztycznej nauki" (że "Bóg stworzył ludzi w celu przysparzania wiedzy"), są omawiane też aż w całym szeregu innych totaliztycznych opracowań, np. w punkcie #B1 strony internetowej o nazwie [antichrist pl.htm](#), punkcie #F1 strony internetowej [wroclaw.htm](#), punkcie #C2 strony internetowej o nazwie [humanity pl.htm](#), czy w podrozdziale A3.2 z tomu 1 oraz podrozdziale NF5 z tomu 12 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

2. Nasza znajomość tzw. "względnej niedoskonałości" Boga. Owa "względna niedoskonałość" Boga wyjaśniona jest dokładniej w punkcie #M1 strony [evolution pl.htm - o procesie ewolucji](#) (np. patrz dyskutowany tam cytat z biblijnej Księgi Rodzaju 18:20-21, w której sam Bóg otwarcie się przyznaje, że wcale NIE wie wszystkiego). Z kolei fakt, że również Bóg niestannie się uczy i udoskonala swoje metody działania, potwierdzają też dedukcje i materiał dowodowy zaprezentowane w punkcie #D5 totaliztycznej strony [newzealand visit pl.htm](#). Ponieważ jednak dokładne zrozumienie tej "względnej niedoskonałości" Boga jest też wstępnym wymogiem zrozumienia i zaakceptowania wyjaśnień niniejszej strony, w skrócie podsumuję tutaj na czym polega esencja owej "względnej niedoskonałości" Boga. Zaczniemy więc od prymitywnego pojęcia-słowa "niedoskonałość". To wysoce nieprecyzyjne pojęcie zostało wprowadzone do użycia przez ludzi aby opisywało niektórych ludzi, lub produkty niektórych ludzkich działań. Jako takie, jest więc ono wysoce nieadekwatne dla opisywania nadrzędnej istoty wszechświata, której wiedza jest

aż tak ogromna, że istota ta była w stanie stworzyć każdy atom, każde ciało niebieskie i każdą istotę żywą wszechświata. Niestety, jest to jedyne słowo-pojęcie jakie mamy do swojej dyspozycji. Wszakże ludzie nie wypracowali podobnego pojęcia-słowa które by odnosiło się do Boga. Dlatego aby opisać Boga używam zmodyfikowanego pojęcia "względna niedoskonałość". Pojęcie to wcale więc NIE oznacza, że Bóg jest niedoskonały - tak jak niedoskonali mogą być niektórzy ludzie. Oznacza ono jedynie, że wiedza Boga ciągle podlega udoskonaleniom w miarę upływu czasu. Dlatego jeśli wiedza ta oszacowana zostanie w porównaniu do (tj. "względem") wiedzy tego samego Boga szacowanej powiedzmy po upływie jednego miliona następnych lat, wówczas się okaże że wiedza Boga w międzyczasie się powiększyła. Innymi słowy, owa "względna niedoskonałość" oznacza, że jeśli Boga porównamy do człowieka, czy nawet do wszystkich ludzi razem wziętych, wówczas Bóg okaże się nieskończenie "doskonalszy" od ludzi. Jeśli jednak tego samego Boga w stanie Jego wiedzy z dnia dzisiejszego porównamy do tegoż Boga w stanie Jego wiedzy jaki wystąpi za powiedzmy jeden milion lat, wówczas się okaże że dzisiaj Bóg jest "względnie niedoskonały". Następstwem więc owej "względnej niedoskonałości" Boga jest potrzeba aby Bóg nieustannie powiększał swoją wiedzę.

3. Rodzaj wiedzy której Bóg jeszcze NIE poznał. Gdybyśmy próbowali wyszczególnić co Bóg już wie, wówczas nasz wykaz byłby nieskończenie długi i ciągle zapewne brakowałoby na nim wielu istotnych punktów. Nawet gdyby opisać tylko to co Bóg wie na dodatek do tego (i ponad to) co wiedzą wszyscy ludzie razem wzięci, ciągle wiedza wyszczególniona np. w biblijnej "Księżce Hioba" 38:4-27 okazałoby się jedynie maleńką kroplą w oceanie. Generalnie więc moglibyśmy stwierdzić, że **Bóg wie wszystko co do czego jest On świadomy że można to wiedzieć**. Innymi słowy "Bóg NIE wie tylko tego, co do czego jeszcze NIE wie że mógłby to wiedzieć". Aby jednak dowiedzieć się "czego jeszcze NIE wie", Bóg potrzebuje kogoś kto by Mu uświadomił że owo coś też można poznać. Tą funkcję "uświadamiający czego Bóg jeszcze NIE wie" mają spełniać ludzie. To właśnie po to Bóg stworzył ludzi, aby ci Mu uświadomiali czego On nadal NIE wie. Kiedy zaś (zwykle w niezamierzony sposób - czyli "przez czysty przypadek") ludzie raz Mu ujawnią coś czego Bóg nadal NIE wie, wówczas Bóg znajduje metody i sposoby aby tego się dowiedzieć. Po upływie więc określonego czasu Bóg już to zaczyna wiedzieć. Taki proces uświadamiania Bogu że coś wymaga poznania, oraz następnego poznawania tego przez Boga, jest nieustanny. W ten sposób, dzięki inspirującym funkcjom ludzi, Bóg nieustannie powiększa swoją wiedzę.

4. Ludzka wiedza na temat "modelowania i symulacji". Kolejna grupa potwierdzeń, że "Bóg faktycznie stworzył człowieka aby móc powiększać swoją wiedzę - szczególnie zaś wiedzę o samym sobie", są ustalenia jakie ludzie dokonali na temat tzw. "eksperymentalnego modelowania i symulacji". Mianowicie, jeśli ludzie chcą dokładniej poznać cechy jakiegoś obiektu, wówczas typowo wykonują tzw. "model" owego obiektu, potem zaś "symulują" najróżniejsze sytuacje którym ów rzeczywisty obiekt jest (lub będzie) poddawany w rzeczywistym życiu. Następnie obserwują jak ów model się zachowa w odpowiedzi na poszczególne rodzaje symulacji. Z prawdziwego życia jest nam dokładnie wiadomo, że "najtrudniej jest poznać siebie samego". Jeśli więc odniesiemy to do Boga, wówczas staje się oczywistym, że Bóg chce poznać

dokładnie siebie samego, jednak jest świadomym że poznanie siebie samego jest ogromnie trudne. Dlatego Bóg stworzył człowieka jako rodzaj "modelu" dla Siebie samego - czyli stworzył człowieka "na swój wzór i podobieństwo". Obecnie zaś poddaje ten "model Siebie samego" najróżniejszym symulowanym sytuacjom, aby móc lepiej poznać Siebie.

5. Stwierdzenia Biblii. Jak to wyjaśnione zostało na totaliztycznej stronie [biblia.htm - o tajemnicach Biblii autoryzowanej przez samego Boga](#), Biblia jest rodzajem "autobiografii" którą Bóg dał ludziom aby ci mogli lepiej Go poznawać. W owej zaś "autobiografii" Bóg pośrednio potwierdza że faktycznie celem stworzenia człowieka jest wiedza - szczególnie poznawanie Siebie samego przez Boga. Jednym z miejsc w Biblii, w którym Bóg potwierdza ów fakt, są "Dzieje Apostolskie" 17:24-25, cytują: "Bóg który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko." Wyrażając esencję powyższego cytatu innymi słowami, Bóg nie potrzebuje niczego materialnego od ludzi, a wręcz przeciwnie, to ON daje ludziom wszystko co ludzie potrzebują. Ponieważ jednak Bóg musiał mieć powód dla którego stworzył człowieka, powód ten jest innego rodzaju niż uzyskiwanie od ludzi świątyń czy dóbr materialnych. Czym jest ów powód? Bóg pośrednio to sugeruje w innym fragmencie Biblii, mianowicie w "Księdze Rodzaju" 1:27 gdzie Bóg stwierdza, cytują: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę." A więc jeśli ten werset przetłumaczyć na dzisiejszy język naukowy, okazuje się że Bóg stworzył "model Siebie samego" w formie właśnie człowieka. Jedynym zaś powodem dla którego istota inteligentna formuje "modele", jest poznanie zachowania tych modeli w określonych sytuacjach, oraz późniejsze wnioskowanie z zachowania tych modeli, jak się zachowuje obiekt którego cechy modele te naśladują i odzwierciedlają. Model więc Boga w formie "człowieka" ma służyć owemu Bogu do lepszego poznania mechanizmów zachowań Siebie samego.

6. Doświadczenia przy-śmierne. W sporej proporcji raportów z tzw. "doświadczeń przy-śmiertnych" (po angielsku NDE - "Near-Death Experience") osoby które przyżyły śmierć kliniczną opisują swoje spotkanie i rozmowę z Bogiem - który po śmierci ukazuje im się zwykle w formie promienia światła. W owej pierwszej rozmowie z umierającą osobą Bóg niemal zawsze podkreśla istotność i znaczenie uczenia się i gromadzenia wiedzy. Raporty też które ujawniają nam wagę jaką Bóg przykładają do wiedzy, zawarte są praktycznie w każdej książce opisującej doświadczenia przy-śmierne. Z raportów tych jasno więc wynika, że dla Boga powiększanie wiedzy jest najważniejszym powodem dla którego stworzył On ludzi.

7. Sytuacje i doświadczenia jakim poddawani są ludzie. Jeśli dobrze przeanalizować to co się dzieje z ludźmi, wówczas się okazuje że wiele sytuacji i doświadczeń którym poszczególni ludzie są poddawani, wcale NIE owocuje w niczym korzystnym dla tych indywidualnych ludzi. Owe więc sytuacje i doświadczenia Bóg najwyraźniej "symuluje", między innymi także i po to, aby lepiej poznać Siebie samego. Ich przykładami są komary i inne krwio pijne stworzenia, cierpienia, wojny, pozbawianie ludzi pewności co do istnienia Boga, zwodzenie ludzi, głupkowaci polityczni przywódcy ludzkości, prześladowania,

tw. "przekleństwo wynalazców" którego działanie jest opisywane w punktach #G1 do #G7 (zaś obrona przed którym - w punktach #H1 do #H3) strony [eco cars pl.htm - o bezzanieczyszczeniowych samochodach](#), oraz w punkcie #K3 strony [fe cell pl.htm - o ogniwach telekinetycznych](#), a także cały szereg innych podobnych do powyższych. Faktycznie, to gdyby owe doświadczenia wcale NIE istniały, ludzkość też zapewne by się rozwijała i przesparzała wiedzę - i to czasami nawet szybciej niż obecnie (szczególnie przy braku np. "przekleństwa wynalazców", głupkowatych przywódców, czy komarów). Większość bowiem z tych wyniszczających doświadczeń nie uczy ludzi niczego! (Jako doskonały na to przykład rozważ "wojny" które ludzie prowadzą od początku czasów i ciągle niczego z nich się NIE nauczyli.) Wiadomo, że wszystko co się z ludźmi dzieje Bóg kontroluje z istic "żelazną ręką". Jeśli więc dokładniej przeanalizować owe wyniszczające dla ludzi sytuacje i doświadczenia, gdyby Bóg je całkowicie wyeliminował, wówczas miałyby to tylko korzystne dla ludzi następstwa. To zaś oznacza, że owe przykre sytuacje i doświadczenia są ludziom serwowane przez Boga wcale nie dla dobra tychże ludzi, a głównie po to aby sam Bóg czegoś z nich się dowiedział i nauczył.

* * *

Z praktyki nam wiadomo, że jeśli dowolna istota inteligentna wkłada w coś dużo uwagi, pracy i zabiegów, wówczas ma ku temu jakieś istotne powody które dadzą się zdefiniować i opisać. Wiadomo zaś, że aby stworzyć człowieka, aby dać ludziom religie i nauczyć ich poszukiwania wiedzy oraz moralnego postępowania, aby potem właściwie zarządzać losami ludzkości, w końcu zaś aby sprawiedliwie osądzać ich życie, Bóg wkłada w to ogromną ilość uwagi, pracy i zabiegów. Nie trzeba więc być geniuszem aby wywnioskować, że Bóg czyni to dla jakiegoś istotnego powodu. Filozofia [totalizmu](#) ustaliła, że powodem tym jest "powiększanie wiedzy" - po więcej szczegółów patrz np. punkt #B1 na totaliztycznej stronie o nazwie [antichrist pl.htm](#). Oczywiście, z uwagi np. na konieczność "utrzymywania ludzi w braku pewności co do swojego istnienia" - opisywanej w punkcie #F2 strony [evil pl.htm - o pochodzeniu zła na Ziemi](#), a także z kilku innych powodów, sam Bóg NIE może pojawić się na niebie i nam wyjaśnić, że powiększanie wiedzy jest tym o co mu najbardziej chodzi. Dlatego miejmy nadzieję, że materiał dowodowy i uzasadnienia logiczne zestawione w niniejszym punkcie, przekonały czytelnika że "powiększanie wiedzy" jest faktycznym celem wszelkich zabiegów Boga. Jak bowiem zostanie to wyjaśnione w następnym punkcie poniżej, świadomość tego faktu jest w stanie całkowicie przetransformować nasze życie.

#B5. Obecna faza powiększania wiedzy przez Boga to "eksperymentowanie z szatańskością i z jej następstwami":

Na przekór że intelekt Boga jest tak kompleksowy iż Bóg jest w stanie realizować wiele miliardów odmiennych działań naraz, obserwacje empiryczne

dowodzą że w swoich wysiłkach poszukiwania i gromadzenia wiedzy Bóg ciągle wyróżnia odrębne fazy i okresy. Przykładowo, w okresie średniowiecza daje się wyróżnić bardzo wyraźny okres w którym Bóg eksperymentował z ludzkimi plagami. Z kolei w obecnych czasach wyraźnie daje się wyróżnić okres kiedy Bóg eksperymentuje z niekontrolowanym użyciem przez ludzi urządzeń technicznych. Natomiast cała długa faza dotychczasowych boskich eksperymentów na Ziemi, trwająca już kilka tysięcy lat, najwyraźniej polega na eksperymentowaniu z szatańskością i jej następstwami. W owym koncentrowaniu się na przeprowadzeniu eksperymentów o wyraźnej tematyce i myśli przewodniej Bóg wcale nie różni się od ludzkich naukowców. Wszakże kiedy ludzcy naukowcy dokonują eksperymentów na jakiś temat, wówczas dla zminimalizowania wpływu czynników innych od poddawanych badaniom także wyodrębniają wyraźne fazy badań i także w każdej z tych faz koncentrują się na dokładnym przebadaniu jednego czynnika.

Istnieje sporo materiału dowodowego na potwierdzenie faktu że nasza cywilizacja jest właśnie w trakcie trwania fazy kiedy to Bóg eksperymentuje na ludziach z szatańskością i z jej następstwami. Przykładowo, Bóg wzmiankuje ten fakt nawet w [Biblii \(która przecież jest rodzajem "autobiografii Boga"\)](#), dając tam ludziom do zrozumienia że czasowo oddał Szatanowi władzę nad Ziemią i ludźmi. Fazę tą potwierdzają też rozliczne szatańskie istoty które Bóg "symuluje" na Ziemi. (Istoty te opisane są m.in. w rozdziale JJ z tomu 6 [monografii \[8/2\] "Totalizm"](#).) Boskie eksperymenty nad szatańskością potwierdza również istnienie i działanie całego szeregu niepotrzebnych dla rozwoju ludzi doświadczeń i zjawisk, przykładowo owych komarów i wojen opisywanych w podrozdziale JF5 tamtego tomu 6 [monografii \[8/2\]](#), czy tzw. "przekleństwa wynalazców" opisywanego w podrozdziałach JF3 i JG5.5 tamtego tomu. W końcu boskie eksperymenty z szatańskością potwierdza również obecny system kar i nagród serwowanych ludziom w ramach tzw. "metody marchewki i kija" opisywanej w podrozdziale JG5.2 tamtego tomu 6, jak również opisywanej w punkcie #D1 totaliztycznej strony [god_pl.htm - o naukowych odpowiedziach świeckiej filozofii totalizmu na podstawowe pytania o Boga](#). Mianowicie, w obecnie stosowanej przez Boga wersji "metody marchewki i kija" Bóg w jawny sposób rozdziela oczywiste i natychmiast identyfikowalne nagrody za niemoralne postępowanie, zaś w sposób widoczny i łatwo identyfikowalny Bóg karze za moralne postępowanie.

Niezależnie od niniejszego punktu, "eksperymentowanie nad szatańskością i jej następstwami" omawiane jest także w podrozdziale JF6 z tomu 6 [monografii \[8/2\]](#).

#B5.1. Celowe i powtarzalne poddawanie ludzi bolesnym i przykrym doświadczeniom ma też jeszcze jeden cel - mianowicie wychowanie "zahartowanych w ogniu" przyszłych "żołnierzy i towarzyszy Boga":

Anglicy mają powiedzenie "pożałuj różgi a popsujesz dzieciaka" (po angielsku: "spare the rod and spoil the child"). Powiedzenie to jest przetłumaczonym na dzisiejszy język zapisem metody wychowywania zalecanej ludziom przez Boga, którą to metodę w [autoryzowanej przez siebie Biblii](#) sam Bóg wyraził słowami z tzw. "Księgi Przysłów", werset 13:24 - cytując: "Nie kocha

syna, kto różgi żałuje, kto kocha go - w porę go skarci", zaś którą w punkcie #F3 totalizycznej strony [wszewilki.htm](#) opisałem pod nazwą "**zasada odwrotności**". Z powodu wielkoskalowego użycia tej metody, obecna faza powiększania wiedzy przez Boga za pośrednictwem "eksperymentowania z szatańskością i z jej następstwami" ma też jeszcze inny, równie istotny cel. Mianowicie, Bóg używa jej także jako metody "wychowywania" sobie ludzi na prawych, zahartowanych w ogniu, oraz niezawodnych swoich żołnierz-współtowarzyszy, poprzez wykształtowanie w nich pożądanym cech charakteru na drodze celowego i powtarzalnego poddawania każdego z ludzi najróżniejszym przykrym i bolesnym doświadczeniom. Ilustracyjne wyjaśnienie dlaczego konieczne jest poddawanie ludzi takiemu "hartowaniu charakteru", podane zostało w punkcie #A3 totalizycznej strony internetowej [god proof pl.htm](#). Z kolei wyjaśnienie dlaczego Bóg potrzebuje zahartowanych w boju "**żołnierzy Boga**", podane jest w punkcie #B1.1 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#).

Odnotuj, że używana przez Boga metoda "hartowania charakteru ludzi" poprzez celowe poddawanie ich cierpieniom i nieprzyjemnym doświadczeniom, opisana jest także w punkcie #K2 totalizycznej strony [soul proof pl.htm - o naukowych dowodach potwierdzających istnienie duszy](#). Z kolei "zasada odwrotności", stanowiąca filozoficzny fundament owej boskiej metody wychowywania ludzi, jest opisana w punkcie #F3 strony o nazwie [wszewilki.htm](#).

Biblia kładzie ogromny nacisk na ów podstawowy sposób wychowywania, w którym "charakter ludzi utwardza się tak samo, jak hartuje się stal". Sposób ten jest bowiem powtarzany w Biblii w wielu miejscach. Przykładowo, oprócz wersetu cytowanego poprzednio, w biblijnej Księdze Przysłów powtarzają ją również np. werset 22:15 (cytuję "W sercu chłopięcym głupota się mieści, różga karność wypędzi ją stamtąd"), 23:13 (cytuję "Karcenia chłopcu nie żałuj, gdy różgą uderzysz - nie umrze"), czy 29:17 (cytuję "Karc syna: kłopotów ci to zaoszczędzi i pociechą twej duszy się stanie"). Powtarza ją też Mądrość Syracha czyli Eklezjastyk (uwaga - nie mylić jej z biblijną Księgą Kohleta czyli Eklezjastesa), werset 30:1 (cytuję: "Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć"). Sposób ten udowodnił już swoją poprawność w przeciągu całych tysiącleci jego stosowania. Niestety, zgodnie z referowaną wcześniej "zasadą odwrotności", sposób ten musi być nieustannie podważany i typowany do zastąpienia przez swoją odwrotność. Na szczęście, aż do niedawna ludzie opierali się temu zastąpieniu. Jednak ostatnio coraz więcej ludzi (a szczególnie matek) zaczyna ignorować kompetencję Boga w zakresie metody wychowawczej, którą w Biblii Bóg rekomenduje do stosowania przez rodziców. Ludzie ci z wolna wprowadzają do powszechnego użycia odwrotną metodę wychowawczą bazującą na "**zasadzie cieplarnianej**" (też opisaną w punkcie #F3 strony o nazwie [wszewilki.htm](#)) - w której dzieci wychowuje się tak, jak czyni się to z roślinkami w cieplarniach, tj. wogóle się ich NIE dyscyplinuje, pozwala się im na wszystko, chroni się je przed wszystkim, dostarcza się im wszystko pod nos, itp. Oczywiście, owa "zasada cieplarniana" wychowuje dzieci na snobów, egoistów, niewydarzeńców i maminsynków, którzy nawet w dorosłym życiu odmawiają opuszczenia opieki swych matek, którzy sami NIE są w stanie rozwiązać nawet najmizerniejszego problemu życiowego, dla których życie

polega na zabawie i przyjemnościach, którzy załamują się psychicznie z powodu każdej napotkanej przeszkody, oraz którzy tylko czekają na okazję aby z jakiegoś nieistotnego powodu popełnić samobójstwo. Z kolei szerokie wprowadzanie owej "zasady cieplarnianej" automatycznie eliminuje z użycia dawną "zasadę odwrotności" w wychowaniu zalecaną nam przez Boga. Owo zaś jej eliminowanie celowo stwarza na Ziemi sytuację, że **prawa ludzkie występują dokładnie przeciwko prawom boskim**, oraz że ci ludzie którzy postępują zgodnie z prawami boskimi są surowo karani przez prawo ludzkie (tak jak to jest przepowiadane w Biblii dla końcowych czasów).

Ja znajduję się w sytuacji dosyć korzystnej dla swoich **"badań Boga i identyfikacji metod używanych przez Boga do oddziaływania na ludzi"** - jakie to badania prowadzę prywatnie już od 1985 roku. Na codzień mam bowiem okazję obserwować wokół siebie następstwa owego ustanawiania praw ludzkich w taki sposób, aby występowały one dokładnie przeciwko prawom boskim - tak jak może to być odnotowane np. z punktu #13.1 na stronie petone.pl.htm. Wszakże w Nowej Zelandii tamtejszy sejm wydał m.in. tzw. "prawo przeciwklapsowe" (po angielsku "anti-smacking law"), które zamienia w przestępcę i naraża na karę więzienia każdego rodzica który zgodnie z zaleceniem Biblii da klapsa swemu dziecku. Co dziwniejsze, tamtejsze pouczanie rodziców przez państwo jak ci mają wychowywać swoje dzieci, nabiera bardzo dziwnego posmaku w świetle programu telewizyjnego o tytule "60 minutes" nadawanego na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej w poniedziałek, dnia 20 lipca 2009 roku, w godzinach 19:30 do 20:30. Zgodnie z owym programem, rządowe instytucje Nowej Zelandii opiekujące się sierotami i dziećmi odebranymi rodzicom przez państwo, zostały oskarżone o największe w dziejach owego kraju przestępstwo bicia, maltretowania, oraz nieludzkiego potraktowania dzieci. Program ten informował, że już w chwili obecnej około 5000 byłych dzieci z owych państwowych sierocińców zabiega o wystąpienie do sądu w tej sprawie, jednak całkowitą liczbę dzieci brutalnie krzywdzonych w tamtejszych państwowych domach opieki szacuje się na mogącą sięgać nawet liczby 50000. Powinno więc co najmniej dziwić, że nie zapobiegając biciu i brutalnemu krzywdzeniu dzieci w nadzorowanych przez państwo sierocińcach, to samo państwo instruuje prawami i chce karać rodziców którzy starają się dyscyplinować własne dzieci w swoich domach. W rezultacie wdrożenia w życie tego "prawa przeciwklapsowego", Nowa Zelandia zaczęła nagle doświadczać problemy wychowawcze oraz wzrost przestępczości o niemal kosmicznej skali. Doszło do tego, że aby zmusić rząd do zmiany tego prawa, zatroskani obywatele rozpisali ogólnokrajowe referendum (plebiscyt) na dni 1 do 20 sierpnia 2009 roku, zapytujące każdego obywatela "czy klaps dany dziecku jako wyraz dobrego rodzicielskiego korygowania powinien być przestępstwem kryminalnym w Nowej Zelandii?" (w oryginale angielskojęzycznym: "Should a smack as part of good parental correction be a criminal offence in New Zealand?"). Chociaż koszt tego referendum wznosi się do około 9 milionów dolarów, rząd z góry zapowiedział że NIE weźmie pod uwagę jego wyników i nie zmieni tego prawa. Niemniej jednocześnie niemal w każdej gazecie jaką wziąłem do ręki w okresie przygotowań do tego referendum znajdowałem co najmniej jeden artykuł który bezpośrednio lub pośrednio namawiał aby w referendum tym głosować TAK (tj. głosować za utrzymaniem owego prawa narzuconego społeczeństwu przez sejm i czyniącego przestępcę z

każdego rodzica który da klapsa swemu dziecku), lub który co najmniej starał się przekonać czytelników aby wogóle NIE brali udziału w głosowaniu. Jednocześnie NIE natrafiłem w gazetach nawet na jeden artykuł który nakłaniałby czytających aby głosowali NIE - czyli głosowali przeciwko utrzymaniu ważności tego prawa. Przykładem artykułu nakłaniającego aby głosować TAK, jest artykuł o tytule "The Bible has harsh views on rearing a child" (tj. "Biblia ma represyjne metody wychowania dziecka"), ze strony B5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday), July 11, 2009. Artykuł ten okrzykuje biblijnymi fundamentalistami wszystkich tych rodziców którzy dyscyplinują klapsom swoje dzieci. (Aby lepiej zrozumieć jakie mentalne powiązania można w czytelnikach zaindukować przez przyrównywanie kogoś do fundamentalistów biblijnych, wystarczy tutaj wspomnieć że ci którym przypisuje się terrorystyczne ataki po świecie i zbombardowanie WTC typowo nazywani są "religijnymi fundamentalistami".) Artykuł ten sugeruje także pośrednio że okrzykiwanie kryminalistami każdego rodzica który usiłuje klapsom dyscyplinować swoje dzieci byłoby "bardziej oświeconą drogą do przodu" (tj. "a more enlightened way forward"). Nieco więcej danych na temat tego intrygującego referendum i prawa przeciw-klapsowego które stara się ono obalić zawierają m.in. artykuły "[Get cracking on referendum act](#)" ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), June 19, 2009, oraz "Three out of four think poll waste of money" ze strony A4 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z poniedziałku (Monday), June 29, 2009. Referendum skończyło się w czwartek, dnia 20 sierpnia (August) 2009 roku. Jego wyniki były publikowane, m.in. w artykule "You say Change the law, PM says No I want" (tj. Ty mówisz Zmień prawo, prezydent mówi Nie ja nie zmienię") ze strony A1 gazety [Weekend - The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday-Sunday), August 22-23, 2009. Przeważająca większość ludzi, bo 87.60%, głosowała NIE (znaczy domagała się zmiany prawa). Tylko 11.81% ludzi głosowało TAK (znaczy utrzymaj istniejące prawo anty-klapsowe). W wyborach uczestniczyło 54.64% (tj. głosowało 1,622,000 Nowozelandczyków) - znaczy przeciwko temu prawu głosowało więcej obywateli niż liczba ludzi którzy wybrali rząd w najostatniejszych wyborach poprzedzających owo referendum. Referendum kosztowało 8.9 milionów dolarów nowozelandzkich - a ciągle rząd go zignorował i odmówił obalenia powszechnie niechcianego prawa. Faktycznie to artykuł o tytule "Mother jailed for beating son with hose" (tj. "Matka wtrącona do więzienia za przyłożenie synowi węzem") ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday) November 20, 2009 rok, opisuje szokującą surowość z jaką w owym podobno demokratycznym kraju już po referendum nadal karano rodziców usiłujących dyscyplinować swoje dzieci. Artykuł ów opisuje przypadek matki która przyłożyła synowi w tyłek 15 razy gumowym węzem ponieważ chronicznie wagarował on szkołę. Za to matka ta została wsadzona do więzienia na 15 miesięcy (czyli nowozelandzka "sprawiedliwość" zasądziła tej matce miesiąc więzienia za każde kolejne przyłożenie jej synowi węzem w tyłek). Kilka kolejnych przypadków kiedy wychowujący rodzice zostali sądownie ukarani za przyłożenie swoim rozwydrzonym dzieciakom, opisanych zostało w artykule "Latta gives OK to anti-smacking law" ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), December 8, 2009. Według mojej znajomości życia,

w innym miejscu i czasie niemal każdy z owych przypadków zakończyłby się postawieniem przed sądem owych rozwydrzonych dzieciaków, a nie ich rodziców. Zresztą sami rodzice owych opisywanych tam przypadków podkreślili w odmiennym artykule "Parents hit back over smacking" (ze strony A13 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) - wydanie z soboty (Saturday), December 19, 2009), że byli oni ignorowani w tym "jednostronnym raporcie" oraz że ów raport zawiera kardynalne błędy. Ciągle jednak specjalnie powołana w tym celu komisja rządowa orzekła w Nowej Zelandii na podstawie tychże przykładów, że tamtejsze prawo zakazujące klapsów jest pożądane i że działa ono jak powinno. W innym zaś artykule "It's okay to give light smacks, says PM" ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), December 8, 2009, owo orzeczenie tejże komisji zostało określone przez osoby zwalczające prawo przeciw-klapsowe jako "government-funded sales pitch" (co można tłumaczyć jako "opłacony przez rząd pisk reklamowy"). Potrzebę wprowadzenia prawa anty-klapsowego politycy Nowej Zelandii najczęściej uzasadniają chęcią uchronienia dzieci przed agresją dorosłych. Jak jednak wykazały wyniki badań opublikowanych w artykule "Outcry fails to reduce child abuse deaths" ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), December 10, 2009, statystyki liczb zgonów dzieci spowodowanych agresją dorosłych są po wprowadzeniu owego prawa anty-klapsowego takie same jak przed jego wprowadzeniem. Owe statystyki więc wykazują, że prawo to wcale NIE chroni dzieci przed śmiercią z rąk dorosłych. Z kolei polityczna wymowa tego prawa, zaprezentowana w notatce "If I see good parents getting criminalised for lightly smacking their children..." ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), October 26, 2010, też może pobudzić sporo refleksji.

Więcej informacji na temat wyrabiania w ludziach pożądanych cech charakteru "twardymi metodami" zawartych jest w podrozdziałach D2 i D1 z tomu [2monografii \[8/2\] o tytule "Totalizm"](#).

Z kolei w punkcie #G1 z końcowej części niniejszej strony zostało wyjaśnione "dlaczego" **ci rodzice którzy zaniechają dyscyplinowania swoich dzieci przysłowiową "różgą", ryzykują że ich dzieci umrą w młodym wieku.** Ja rekomendowałbym aby "rzucić okiem" na argumenty i materiał dowodowy zaprezentowane w owym punkcie. Wszakże w sprawach mogących mieć wpływ na życie lub śmierć tych których kochamy, warto jednak poznać tą tzw. "drugą opinię" - w tym przypadku wypracowaną metodami nowej "totalizycznej nauki" która bada otaczającą nas rzeczywistość z "a priori" podejścia jakie jest dokładnie przeciwstawne do oficjalnego "a posteriori" podejścia do badań, stosowanego przez dotychczas monopolistyczną, starą tzw. "ateistyczną naukę ortodoksyjną". Warto też aby wyrobić sobie własne zdanie w tak istotnej sprawie, jak wynikami której z obu tych nauk jest najbezpieczniej się kierować zarówno dla nas jak i dla tych których kochamy.

#B6. Z bezmyślnych sług, w świadomych

partnerów i współników Boga:

Motto: "Jeśli dokładnie poznałeś totalizm, wówczas powinieneś przestać myśleć o sobie jako o 'słudze i niewolniku Boga', a zacząć uważać siebie za 'partnera i współnika Boga w Jego poszukiwaniach wiedzy'."

Ogromnie wymowna jest treść cytatu przytoczonego w 3 z poprzedniego punktu #B4 tej strony. Ten biblijny cytat z "Dziejów Apostolskich" 17:24-25 stwierdza bowiem że "Bóg który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko." Innymi słowy, **Bóg wcale NIE chce aby ludzie byli tym do czego namawiają ich dzisiejsze religie - czyli "bezmądrymi sługami ludzi którzy twierdzą że działają w imieniu Boga"**. Bóg chce aby ludzie stali się świadomymi partnerami i współnikami Boga w procesie "przysparzania wiedzy". Między innymi to również dlatego NIE zawarł On w Biblii wyjaśnienia dlaczego stworzył ludzi. Chce bowiem aby ludzie sami na to wpadli i sami owo "przysparzanie wiedzy" zaczęli realizować "na ochotnika". Wszakże gdyby Bóg wyjaśnił to w Biblii i zaczął to ludziom nakazywać za pośrednictwem stworzonych przez siebie religii, wówczas "poszukiwanie wiedzy" także stałoby się jedną z manifestacji bezmyślnego niewolniczenia. Tymczasem bezmyślne niewolniczenie nie jest w stanie generować niektórych rodzajów wiedzy. (Przykładowo, ktoś kto uważa siebie za sługę i niewolnika Boga nigdy nie byłby w stanie sformułować filozofii totalizmu ani **teorii wszystkiego** zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji.) Dlatego Bóg chce aby ludzie w Niego wierzący weszli obecnie w następną (wyższą) fazę swego istnienia, kiedy to z bezmyślnych sług i niewolników Boga przekształcają się oni w świadomych partnerów i współników Boga w partnerskim powiększaniu wiedzy inteligentnego wszechświata. Totalizm jest właśnie filozofią która otwiera dla ludzi możliwość dokonania w sobie tej wyzwalającej nas transformacji.

Jak więc totalizm stara się to nam wyjaśnić, nadszedł właśnie czas kiedy to my ludzie mamy możliwość przejścia ogromnie dla nas istotnej "światopoglądowej transformacji" i przekształcić się w rodzaj "partnerów" Boga. Znaczący, my wcale NIE musimy nadal pozostawać tylko Jego bezmyślnymi sługami, którzy mają jedynie wypełniać Jego wolę i "odklepywać" niezliczone paciorki na Jego cześć. My możemy stać się świadomymi partnerami i współnikami Boga we wspólnym wysiłku nas i Boga aby zdobywać i gromadzić wiedzę. Jako zaś "wspólnicy", my nawzajem zaczynamy wpływać na siebie i nawzajem zaczynamy kształtować swoją wspólną przyszłość. Innymi słowy, po przejściu opisywanej tutaj "światopoglądowej transformacji" NIE tylko Bóg nadal kształtuje przyszłość nas, ludzi, ale także my ludzie po partnersku zaczynamy też kształtować przyszłość Boga. Abyśmy jednak mogli lepiej wypełniać naszą funkcję jako "partnerów Boga", wymagane jest abyśmy my ludzie zaczęli być świadomi naszej faktycznej funkcji i roli partnerów oraz współników Boga. Pierwszym zaś krokiem w tym kierunku jest ochotnicze poznanie totalizmu, a jeśli mamy takie możliwości i inklinacje intelektualne - to również poznanie nieco trudniejszej od totalizmu **teorii wszystkiego** zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Owe nowe dyscypliny wiedzy pozwolą nam bowiem aby dotychczasową **wiarę w Boga**

zastąpić w naszej świadomości rzetelną wiedzą o Bogu. Mam tutaj nadzieję, że formułując niniejsze opisy, dokładam swoją cegiełkę do efektywnego podnoszenia się w nas owej świadomości.

Praktycznie nasza transformacja ze sług we współników Boga, polega na wyzbyciu się przez nas uprzedzeń, na zmianie naszego sposobu myślenia, oraz na zaadoptowaniu aktywności intelektualnej. Wszakże aby być "wspólnikiem Boga" w procesie powiększania wiedzy, NIE wolno nam niczego pomijać ani ignorować - bowiem mogłoby to kogoś obrazić, ani nie wolno nam niczego przyjmować "na wiarę" - tak jak to dotychczas czynili religijni ludzie. Chociaż więc ustalenia **totalizmu** **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** czynią nas pewnym że Bóg istnieje i pewnym że to Bóg stoi za wszystkim co wokół się dzieje, ciągle mamy obowiązek myśleć i poszukiwać wiedzy logicznie bez żadnych uprzedzeń i zahamowań - czyli z użyciem tych samych naukowych metod i zasad które dotychczas stosowali głównie tzw. "ateistyczni naukowcy". Znaczący, trzeba zacząć aktywnie szukać wiedzy, zadowalać się nie tylko świadomością "kto" (tj. Bóg), ale ustalać także wiedzę "jak", "dlaczego", "kiedy", itp., rozpatrywać każdą możliwość, znajdować odpowiedź na każde pytanie, oraz porównywać każdą znalezioną odpowiedź z otaczającą nas rzeczywistością - tak aby ustalić na ile jest ona prawdziwa. Dla przykładu, religijni ludzie nigdy NIE odważyliby się zadać pytania, "czy Szatan i diabły nie są przypadkiem tylko negatywnymi biegunami osobowości Boga balansującymi Jego pozytywne cechy, tak jak minus jest biegunem każdej baterii balansującym plus tejże baterii?" Wszakże ludzie religijni czuliby strach, uprzedzenie i zahamowanie przed szczerym zadawaniem tego typu pytań. Tymczasem jeśli chce się poznać Boga i stać się Jego świadomym partnerem w poszukiwaniu wiedzy, trzeba mieć odwagę aby z dobrymi intencjami zadawać również i tego typu pytania, zaś po znalezieniu na nie odpowiedzi - także i odwagę porównania tej odpowiedzi z otaczającą nas rzeczywistością.

Zapewne nie muszę już tutaj wyjaśniać następstw czyjogoś zaochotniczenia do dokonania w sobie owej światopoglądowej transformacji inspirowanej w ludziach przez ustalenia **filozofii totalizmu** (tj. transformacji z bezmyślnych "sług" w świadomych "partnerów" Boga). Wszakże jeśli postawić się w pozycji Boga, wówczas staje się absolutnie jasnym że nie daje się tak samo traktować swego świadomego partnera, jak się traktuje bezmyślnego sługę. Ja powinienem tutaj nadmienić, że od czasu kiedy w swojej świadomości ochotniczo przeszedłem przez ową transformację, wówczas natychmiast wyraźnie zacząłem odczuwać odmienne potraktowanie ze strony Boga.

#B7. Czy badający Boga popełniają bluźnierstwo:

Jak nam wiadomo, niektórzy ludzie religii śpieszą z oskarżaniem o bluźnierstwo każdego kto docieka lub upowszechnia prawdę o Bogu - jaśli owa prawda choćby trochę wychyla się poza dogmaty ich religii. Tego rodzaju oskarżenia były więc głównym zajęciem średniowiecznej inkwizycji. Były też rodzajem straszaka którym wymachiwali (a czasami i obecnie wymachują)

kapłani praktycznie wszystkich religii. Jak zostało to udokumentowane w Biblijnej Ewangelii Św. Mateusza, 26:65, nawet sam Jezus został oskarżony przez kapłanów żydowskich o bluźnierstwo i skazany za nie na śmierć. A przecież w całej historii ludzkości nie istniał nikt bardziej daleki od bluźnierstwa o Bogu niż sam Jezus. Z tego powodu warto sobie uświadomić, że badanie Boga, a także dociekanie i upowszechnianie prawdy na temat Boga, nigdy NIE jest bluźnierstwem, ani nie może być bluźnierstwem. Wszakże sama natura badań i poszukiwania prawdy jest taka, że badacz zmuszony jest zadawać pytania jakich nikt przed nim z najróżniejszych powodów nie zadawał. Samo zadawanie więc niesformułowanych wcześniej pytań ani samo znajdowanie na nie odpowiedzi NIE może stanowić bluźnierstwa - bez względu na to czego owe pytania starają się dociec. (Co naprawdę jest bluźnierstwem, Biblia definiuje to bardzo dobrze - np. patrz **Księga Kapłańska 24:15**, cytując: **"Ktokolwiek przeklina Boga swego, będzie za to odpowiadał"**.)

Jeśli przeanalizować świat wokół nas, wówczas się odkrywa że sam Bóg celowo motywuje nas i inspiruje abyśmy zadawali trudne pytania na Jego własny temat. Wszakże gdyby Bóg nie chciał abyśmy zadawali takie pytania i szukali na nie odpowiedzi, wówczas stworzyłby nasz świat i naszą historię na zupełnie odmienny sposób. Fakt więc np. że Jezus urodził się z Dziewicy Maryi, a nie został np. spuszczonej na Ziemię z nieba w towarzystwie ognia i grzmotów, znaczy że Bóg chce abyśmy badali sprawę dziewiczego porodu i zdolności zdalnego inicjowania życia przez Boga. Z kolei np. fakt że w Biblii wiek wszechświata jest zdefiniowany przez samego Boga na liczący tylko około 6000 lat - tak jak wyjaśniają to podrozdziały A10 i A10.1 z tomu 1 oraz podrozdział NA1.3 z tomu 12 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#), zaś ten sam Bóg tak stworzył skamienieliny dinozaurów, warstwy geologiczne, oraz planety i galaktyki, aby sprzecznie z Jego Biblią sugerowały wiek wszechświata wynoszący aż około 13.73 miliardów lat - po szczegóły patrz punkt #A2 z totalizycznej strony [evolution.pl.htm](#), w rzeczywistości też oznacza że ów Bóg chce nas nakłonić abyśmy jednak zadawali pytania na temat prawdy stwierdzeń Biblii i faktycznego wieku wszechświata. Podobnie, stwierdzanie we wszystkich religiach świata - tak jak to wyjaśnia punkt #C6 z totalizycznej strony [prawda.htm](#), że to Bóg stworzył wszechświat, a jednocześnie takie stworzenie tegoż wszechświata aby istniał materiał empiryczny jaki zgodnie z zasadami działania Boga omówionymi w punkcie #C2 strony [tornado.pl.htm](#) zdaje się sugerować iż wszechświat powstał w wyniku tzw. "wielkiego wybuchu", też najwyraźniej jest tak celowo zaprojektowane przez Boga, aby indukować ludzkie poszukiwania prawdy oraz pobudzać przemyślenia i dyskusje w tej sprawie - patrz punkt #E1 dalej na niniejszej stronie. Itd., itp. Innymi słowy, zarówno Biblia jak i celowo zaprojektowane jako pozornie z Biblią sprzeczne i stąd wysoce kontrowersyjne produkty ogromnej liczby działań Boga, bez przerwy starają się nas utwierdzić w świadomości, że ten co bada Boga i co docieka prawdy na temat Boga, czyni dokładnie to co Bóg chce aby ludzie czynili. Z kolei dokonując badań zgodnie z intencjami Boga, nigdy nie może się popełniać bluźnierstwa - bez względu na to jakie pytania stawia się jako tezy robocze dla owych badań. Wszakże **pytania na temat Boga stawia się tylko w imię miłości do swego Boga i stwórcy - jako że jeśli kogoś się bardzo kocha, wówczas chce się wiedzieć wszystko na jego temat**. Tymczasem tylko ten bluźni, kto czuje coś zupełnie odwrotnego niż

Część #C: Sposoby i metody za pośrednictwem których Bóg stara się osiągnąć swoje cele:

#C1. Historyczny przegląd sposobów sterowania działaniami i poglądami ludzi stosowanymi przez Boga:

Zgodnie z wyjaśnieniami opisanymi na odrębnej totalizacyjnej stronie [biblia.htm - o autoryzowaniu Biblii przez samego Boga](#), w dotychczasowej historii ludzkości Bóg wypróbował już w użyciu dwie odmienne grupy metod sterowania ludzkością. Każda z tych grup metod opisana jest w odrębnej części Biblii, tj. pierwsza w "Starym Testamencie", druga zaś w "Nowym Testamencie". W pierwszej z tych grup metod Bóg starał się bezpośrednio i osobiście wzbudzać moralny, techniczny i naukowy postęp ludzkości poprzez podłączanie swojego umysłu do tymczasowo stwarzanych przez siebie ludzko-podobnych ciał które symulowały Jego obecność wśród ludzi. Ponieważ Bóg dysponuje zdolnością do równoczesnego podłączania swego umysłu do dowolnej liczby takich symulowanych ciał, ta pierwsza metoda zarządzania ludźmi sprowadzała się do wysyłania na ziemię jakby "bogów" (czyli jakby ludzko-podobnych "ambasadorów Boga"), do poszczególnych szczepów i narodów. Owi bogowie nauczali miejscowych "dzikusów" podstawowych dziedzin wiedzy i techniki oraz zasad moralnych. Potem zaś inicjowali oni wojny pomiędzy nauczanymi przez siebie narodami a ich sąsiadami. Owe wojny spełniały kilka funkcji. Przykładowo, dostarczały one ludziom motywacji do uczenia się od swoich "bogów" poprzez ujanienie współzależności pomiędzy zdobytą wiedzą i moralnością a korzyściami zwyciężania nad swoimi sąsiadami. Utrwalały też w ludziach zrozumienie dla zasad konfrontacji i współzawodnictwa poprzez uświadamianie prostej prawdy że "im więcej się nauczysz i im usilniej pracujesz, tym masz większą szansę aby w konfrontacji zwyciężyć swoich wrogów". Na dodatek efektywność poszczególnych technik owych "bogów" była tymi wojnami porównywana ze sobą i weryfikowana w praktyce.

Druga grupa metod używanych przez Boga do sterowania ludzkością wprowadzona została w życie z chwilą pojawienia się na Ziemi Jezusa, a potem chrześcijaństwa. W [Biblii](#) jest ona reprezentowana przez treść Nowego Testamentu. Jej charakterystyczną cechą jest że Bóg zaprzestał otwartego (odnotowywalnego przez ludzi) ingerowania w ludzkie sprawy, a zaczął coraz szerzej wdrażać "kanon niejednoznaczności" we wszystkim co czynił. Zgodnie z

tym kanonem Bóg zaprzestał wysyłanie do ludzi swoich ambasadorów czyli "bogów". Jeśli zaś zmuszony był już kogoś wysłać do ludzi, wówczas zamiast nich wysyłał jedynie swoich posłańców, czyli "aniołów", lub symulacje jakby swoich przeciwników (których ciała jednak Bóg sam stworzył i których umysły Bóg sam kontrolował), czyli "diabłów". Jednocześnie Bóg udoskonalił i poszerzył metody współzawodniczenia i konfrontacji pomiędzy poszczególnymi grupami ludzi jako sposoby na motywowanie postępu. Metody te zaczęły bazować NIE tylko na kompetycji pomiędzy podmiennymi szczepami i narodami, ale także na ambicjach poszczególnych przywódców i odszczepieńców, na wyznawanej religii, na dostępie do surowców i do szlaków handlowych, itp., itd.

#C2. "Kanon niejednoznaczności", "wolna wola", oraz inne ograniczenia które w chwili obecnej limitują metody działania Boga:

Droga do dowolnego celu nigdy nie jest prosta. Zawsze bowiem na owej drodze znajdują się najróżniejsze przeszkody które zmuszają aby obchodzić je naokoło. Jak też się okazuje, najróżniejsze ograniczenia obowiązują także nawet samego Boga. Najpowszechniej poznane z tych ograniczeń obejmują tzw. "wolną wolę", oraz tzw. "kanon niejednoznaczności". Co najciekawsze, oba te ograniczenia Bóg sam nałożył ochotniczo na swoje własne działania. To zaś oznacza, że aby tolerować takie ograniczenia, Bóg musiał mieć ogromnie istotny powód dla ich wprowadzenia. Powód ten wyjaśniłem już w punkcie #B1 tej strony.

"Kanon niejednoznaczności" (czasami nazywany też "kanonem nieokreśloności") stwierdza co następuje: **"nic we wszechświecie nie może być całkowicie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości, bowiem wówczas skonfrontowanym z tym ludzior odbierałoby to 'wolną wolę' oraz prawo do swobody wyboru swych poglądów i drogi przez życie"**.

Niezależnie od niniejszego punktu, "kanon niejednoznaczności" omawiany jest także na całym szeregu innych totaliztycznych stron, przykładowo w punkcie #B9 strony [god.pl.htm - o naukowych odpowiedziach świeckiej filozofii totalizmu na podstawowe pytania o Boga](#), w punkcie #11 strony [god_proof.pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie Boga](#), w punkcie #B2 strony [soul_proof.pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie nieśmiertelnej duszy](#), a także na początku części #F strony internetowej [biblia.htm - o tajemnicach Biblii autoryzowanej przez samego Boga](#). Jednak najszersze omówienie tego kanonu zawarte jest w podrozdziale JB7.4 z tomu 7 [monografii \[1/5\]](#).

#C3. Dzisiejsi "ludzie wierzący w Boga" - ich wkład do moralności przy jednoczesnym zaniedbywaniu rozwoju naukowego i technicznego:

Motto: Wierzący ludzie jedynie "wielbią Boga", podczas gdy sam Bóg faktycznie życzy sobie aby ludzie badali Boga naukowo oraz aby pedantycznie przestrzegali praw które Bóg ustanowił a które ludzie mogą poznawać rzeczowymi badaniami naukowymi.

W punkcie #A2 niniejszej strony został podsumowany interesujący **paradoks wierzących**, mianowicie że wzrost "ślepej" wiary w Boga zawsze wiedzie do upadku nauki i techniki, chociaż utrzymuje moralność. Wyjaśnienie tego paradoksu zostało przytoczone m.in. w punkcie #F2 strony [evil_pl.htm](#), w punkcie #J3 strony o nazwie [bitwa o milicz.htm](#), w punkcie #D1 strony [ufo_pl.htm](#), w punkcie #B3 strony [god_proof_pl.htm](#), w punkcie #C4.4 strony [morals_pl.htm](#), czy w punkcie #A2 strony [evolution_pl.htm](#). Faktycznie też gdyby Ziemia była zaludniona wyłącznie przez takich ludzi ślepo wierzących w Boga, wówczas zapewne do dzisiaj mieszkalibyśmy na drzewach lub w jaskiniach oraz nie znalazłbyśmy jeszcze ognia.

Wstecznicze tendencje ludzi ślepo i głęboko wierzących w Boga, mają to następstwo, że **Bóg potrzebuje na Ziemi ludzi którzy rozumowo "wiedzą" o Jego istnieniu, celach, metodach działania, itp.**, a nie jedynie ślepo "wierzą" w Jego istnienie. Taka bowiem kompletna wiedza na temat Boga eliminuje działanie owego "paradoksu ludzi wierzących". Ludzie mający pełną wiedzę o Bogu nadal rozwijają naukę i technikę, tyle że czynią to z nieco innym (lepszym) nastawieniem filozoficznym, opisanym filozofią **totalizmu**. Na dodatek, ludzie wiedzący o Bogu przestrzegają zasad moralnych - czego NIE dokonują "ateiści". Niestety, narazie na Ziemi brak jest wystarczającej liczby takich ludzi "wiedzących" o Bogu. Stąd zanim tacy ludzie pojawią się w gronie ludzkości, Bóg zmuszony jest utrzymywać balans na Ziemi, pomiędzy ilością ludzi "ślepo" wierzących w Boga - którzy są siedliskiem wstecznictwa jednak promują moralność, oraz ilością ateistów - którzy wprowadzają postęp naukowy i techniczny jednak powodują upadek moralny.

#C4. Dzisiejsi "ateiści" - ich wkład do rozwoju wiedzy i techniki przy równoczesnym powodowaniu upadku moralnego:

Motto: Dzisiejsi ateiści sądzą, że skoro dowody karania niemoralnego

postępowania NIE rzucają się w oczy, ludziom wolno jest postępować niemoralnie. Tymczasem "prawa moralne" powodują że niemoralne postępowanie jest karane bez względu na to czy dopuszczają się go wierzący czy też ateści.

Te same strony (wskazywane powyżej w punkcie #C3), które wyjaśniają "paradoks ludzi ślepo wierzących w Boga", ujawniają również że "ateści" wywierają wpływ na ludzkość jaki jest zupełnie odwrotny do wpływu ludzi wierzących. Mianowicie **ateści promują rozwój wiedzy i techniki, jednak jednocześnie powodują upadek moralny**. Dzisiejszy upadek moralny ludzkości który widzimy wokół siebie, jest właśnie spowodowany zbyt nadmiernym rozwojem ateizmu. Prawdopodobnie, aby teraz zatrzymać dalsze nasilanie się tego moralnego upadku ludzkości, Bóg będzie zmuszony aby wyludnić Ziemię - tak jak to opisuje stara polska przepowiednia "o całowaniu ziemi po napotkaniu śladów innego człowieka", dyskutowana w części #H strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Po owym zaś wyludnieniu, stworzy się dogodna sytuacja aby na Ziemi zapanowały czasy "pełnej wiedzy o Bogu". W owych nadchodzących czasach promowany będzie zarówno rozwój nauki i techniki, jak i utrzymywanie wysokich standardów moralnych w codziennym życiu ludzi.

#C5. Boski "ideał człowieka" - tj. moralnie postępujący badacz wszechświata używający narzędzi "totaliztycznej nauki" i podejścia "a priori" do rzeczywistości, który wierzy w Boga jednak usilnie pogłębia wiedzę i wdraża postęp techniczny:

Na bazie dotychczasowych ustaleń co do faktycznych intencji Boga dosyć klarownie wyłania się obraz, jak w oczach Boga wyglądałby "ideał człowieka". Jak się okazuje ów ideał człowieka kierowałby całą swoją energią na gromadzenie wiedzy i na podnoszenie poziomu technicznego ludzkości poprzez wdrażanie "a priori" podejścia do badań oraz narzędzi tzw. "totaliztycznej nauki" (tj. nowej nauki opisanej np. w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm_pl.htm](#)), ale równocześnie w swoim życiu postępowałby pedantycznie moralnie i wykazywałby przekonanie i pewność co do istnienia Boga. Innymi słowy taki idealny człowiek byłby jakby uosobieniem unaukowionej moralności i wiary w Boga, wpieranej jednak zrozumieniem że naczelnym celem Boga jest właśnie podnoszenie wiedzy, oraz zaochotniczeniem własnego wkładu dla szybszego osiągnięcia owego celu Boga. Stąd na przekór że ów idealny w oczach Boga człowiek byłby wierzący, wcale nie zamykałby się przed postępem, wiedzą i poznaniem - tak jak to czynią dotychczasowi wierzący,

a badałby wszechświat i Boga tak jak to czynią dotychczasowi ateści, oraz usilnie dźwigałby do góry poziom cywilizacyjny ludzkości. Znaczący, wcale NIE zadowalałby się znajomością odpowiedzi na pytanie "kto" (tj. Bóg), ale także poszukiwałby odpowiedzi na równie ważne pytania "jak", "dlaczego", "kiedy", "jakie dowody to potwierdzają", "jaka lekcja z tego dla nas wynika", "jak to daje się wykorzystać przez ludzkość", itd., itp.

Na przekór iż z biegiem czasu ludzie wierzący zapewne będą się zbliżali do tego boskiego "ideału człowieka", Bóg wcale nie odbierze ludziom "wolnej woli", ani zapewne nie zaniecha przestrzegania "kanonu niejednoznaczności". Dlatego niezależnie od owych "idealnych ludzi", na świecie nadal będą istnieli "ateści". Można więc również wydedukować, jak w oczach Boga wygląda taki "idealny ateista". Jak łatwo wydedukować, taki **idealny ateista poszukiwałby ateistycznej wiedzy na temat wszechświata - tak jak to czyni obecnie, jednak równocześnie uznawałby że niezależnie od praw fizycznych, działalnością ludzi rządzą również tzw "prawa moralne"**. Innymi słowy, taki "idealny ateista" tym różniłby się od dzisiejszego ateisty, że we wszystkim co by czynił też postępowałby pedantycznie moralnie poprzez świadome przestrzeganie "praw moralnych" w swoim życiu. Przykładowo, wiedząc że formowanie wszelkich "monopoli" jest łamaniem owych praw moralnych - tak jak wyjaśniają to np. punkty #B1 i #H1 strony [humanity.pl.htm](#), taki "idealny ateista" NIE pozwalałby aby dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna" utrzymywała swój "monopol na wiedzę", a dopilnowałaby aby niemoralna **"monopolizacja nauki"** została zastąpiona moralną **"konkurencją co najmniej dwóch nauk"** - tak jak wyjaśnia to np. punkt #C1 strony [telekinetyka.htm](#). Dlatego popierając badania zgodne ze starą "ateistyczną nauką ortodoksyjną", taki "idealny ateista" ciągle popierałby też oficjalny rozwój zupełnie nowych i konkurencyjnych nauk, w rodzaju "totalizacyjnej nauki" opisywanej m.in. w punktach #F1.1 do #F3 strony [god_istnieje.htm](#). Jedyne więc co różniłoby "idealnego ateistę" od opisanego wcześniej "idealnego człowieka", to że nie uznawałby istnienia Boga zaś "prawa moralne" uważałby za odmianę praw natury, zamiast jak ludzie wierzący - za prawa narzucane ludziom do wypełniania przez Boga.

Czytający zapewne zadaje sobie pytanie, czy istnieje jakiś materiał dowodowy że powyższy obraz "idealnego człowieka" oraz "idealnego ateisty" faktycznie jest zgodny z intencjami Boga. Aczkolwiek wobec działania "kanonu niejednoznaczności" ogromnie trudno "wypytać" Boga jakie są jego intencje w tym zakresie, ciągle istnieją pośrednie potwierdzenia, że Bóg popiera takie właśnie charakterystyki ludzi. Jednym z owych pośrednich potwierdzeń jest "błogosławieństwo twórczości" którym Bóg obdziela każdego wierzącego który nie zamyka się przed wiedzą i postępem - tak jak czynią to typowi ludzie wierzący w Boga, a moralnie poszukuje, bada, podnosi wiedzę, oraz moralnie dokonuje postępu w imię wiary w Boga. Jeśli bowiem przeanalizować życiorysy wysoce twórczych ludzi, wówczas się okazuje że niemal wszyscy oni byli otwartymi na wiedzę i postęp wierzącymi w Boga. Tak nawiasem mówiąc, to ja zaliczam także i siebie do owej grupy ludzi silnie wierzących w Boga jednak równocześnie poszukujących wiedzy o wszechświecie i wspierających postęp. Osobiście też wierzę, że wszystkie moje odkrycia i ustalenia opisane na całym szeregu stron internetowych (np. patrz strona [o mnie \(dr inż. Jan Pajak\)](#)), czy też

strona [humanity.pl.htm - o lepszej ludzkości](#)), powstały właśnie dzięki poparciu Boga dla postawy życiowej w której pedantyczna moralność i wiara w Boga współistnieją w poszukiwaniu prawdy, wiedzy i w popieraniu postępu.

#C6. Odnotuj że cokolwiek jest wyjaśnione na niniejszej stronie, wcale NIE narusza to "kanonu niejednoznaczności":

Gdyby Bóg nagle ukazał się w chmurach i gromkim głosem przekazał ludziom informacje podane na tej stronie, wówczas ludzie NIE mieliby żadnego innego wyjścia niż uwierzenie w to co tu napisane. Czyli wówczas podana tu wiedza odbierałaby im ich "wolną wolę". Skoro jednak podana tu wiedza została wypracowana i opublikowana tylko przez [dra inż. Jana Pajaka](#), który wcale NIE tak dawno wypasał mamine krowy we [wsi Wszewilki](#) i którego już tylko samo nazwisko wzbudza liczne uprzedzenia u wielu ludzi, każdy ma nadal "wolną wolę" aby wiedzę tą uznać lub ją odrzucić. W ten sposób niniejsza strona wcale NIE narusza "kanonu niejednoznaczności".

Część #D: Sytuacja w której cywilizacja ziemska znajduje się w chwili obecnej:

#D1. Nazwijmy obecną sytuację po imieniu:

Motto: Moralności można się nauczyć albo w przykry sposób poprzez twarde doświadczenia empiryczne, albo też przyjemnie poprzez ustalenia [filozofii moralnego totalizmu](#).

Tak się jakoś złożyło, że po drugiej wojnie światowej ludzkość zdołała wypracować relatywny dobrobyt. Jednocześnie jej naukowcy zбочyli na ścieżkę ślepego ateizmu. W rezultacie, około 1995 roku panowanie nad Ziemią przejęła generacja ludzi którą w punkcie #15 strony [tapanui.pl.htm](#) ja nazywam **generacją Midasów na odwyrtkę**. Są oni wyjątkowo wiernymi wyznawcami filozofii życiowej zwanej [pasożytnictwem](#), czyli wyjątkowo niemoralni, egoistyczni, zapatrzeni we własny pępek, chytry na pieniądze, itp. Rządy zaś owej generacji rozpętały na Ziemi prawdziwe piekło niemoralności, zachłanności i panoszącego się egoizmu jakie widzimy obecnie wokół siebie. Co gorsze, następne "pokolenie ja" - które ma objąć rządy nad Ziemią po obecnych "Midasach na odwyrtkę", wykazuje jeszcze bardziej [pasożytnicze](#) cechy. Czyli w przyszłości owo obecne piekło niemoralności i niesprawiedliwości jeszcze tylko

się pogłębi.

Nic dziwnego że w takiej sytuacji kiedy ktoś rozglądnie się dookoła wówczas widzi że sytuacja ludzi wcale nie budzi optymizmu. Powszechny upadek moralności, wojny, wzajemne zabijanie, okrucieństwa, śmierć, zachłanność bogatych, pogłębiająca się bieda biednych, galopujące ceny i inflacja, bezbożność, zniszczenie środowiska, itd., itp. Sytuacja wygląda tak jakby właśnie nadeszły na Ziemię owe czasy [biblijnych](#) Jeźdźców Apokalipsy.

Wielu ludzi zapytuje dlaczego Bóg nie interweniuje. Jak jednak się okazuje, to faktycznie Bóg interweniuje i stopniowo powoduje wymierzanie sobie sprawiedliwości własnymi rękami owych niemoralnych ludzi. Tyle tylko, że ateistyczna propaganda nauki odmawia zwrócenia uwagi na tę dyskretną działalność Boga. Na szczęście coraz więcej ludzi ją odnotowuje i zaczyna ujawniać z pominięciem kanałów oficjalnej informacji. Przykładowo, ja owe przywracające moralność i sprawiedliwość działania Boga raportuję w punktach #B2 i #14 ze strony [day26.pl.htm](#) oraz w punkcie #B1 strony [seismograph.pl.htm](#). Gdybyśmy więc mieli jakoś nazwać obecne czasy, to ich właściwa nazwa brzmiałaby "okres kar i dyskretnego wymierzania sprawiedliwości przez Boga".

#D2. Powszechne zrozumienie dzisiejszej sytuacji ludzi oraz folklorystyczne opisy tej sytuacji:

W 2007 roku w internecie upowszechniany był krótki email angielskojęzyczny, który moim zdaniem doskonale odzwierciedlał ludzkie odczucia na temat dzisiejszej sytuacji ludzkości. Oto ów email podany zarówno w jego oryginalnej wersji angielskojęzycznej, jak i w moim własnym tłumaczeniu na polski:

<p>PARADOKS NASZYCH CZASÓW: <i>Wydamy więcej, jednak mamy mniej, kupujemy więcej, jednak cieszy nas to mniej. Mamy większe domy i mniejsze rodziny, więcej wygod, ale mniej czasu. Mamy więcej dyplomów, ale mniej sensu, więcej wiedzy, jednak mniej właściwej oceny, więcej ekspertów, jednak więcej problemów, więcej lekarstw jednak mniej zdrowia. Pijemy zbyt wiele, palimy zbyt mocno, wydajemy niedbale, śmiejemy się zbyt rzadko, jeździmy zbyt szybko, wpadamy w gniew zbyt łatwo, zostajemy zbyt długo, wstajemy zbyt zmęczeni, modlimy się zbyt rzadko, oglądamy telewizję zbyt często. Posiadliśmy wiele na własność, jednak zredukowaliśmy swoje wartości. Nauczyliśmy się jak utrzymywać się przy życiu, jednak nie wiemy jak żyć.</i></p>	<p>THE PARADOX OF OUR AGE: <i>We spend more, but we have less, we buy more, but enjoy less. We have bigger houses and smaller families, more conveniences, but less time. We have more degrees, but less sense, more knowledge, but less judgement, more experts, but more problems, more medicine, but less wellness. We drink too much, smoke too much, spend too recklessly, laugh too little, drive too fast, get too angry too quickly, stay up too late, get up too tired, pray too seldom, and watch too much TV. We have multiplied our possessions, but reduced our values. We've learned how to make a living but not a life.</i></p>
---	---

Część #E: Problematyka wieku Boga:

#E1. Chaos a prapoczątek - czyli ewolucyjna moc chaotycznego ruchu inteligentnej substancji:

Motto: "Każdy ruch dowolnego nośnika inteligencji jest zawsze źródłem nowej wiedzy - to dlatego do inteligentnych ludzi odnosi się powiedzenie że 'podróż kształcą'."

Nazwa "chaos" jest religijną nazwą. Pochodzi ono z religijnej mitologii starożytnych Greków. Jednak odmienne w brzmieniu słowa które też reprezentują to samo znaczenie co "chaos" występują w praktycznie każdej innej początkowej religii świata. Istnienie owych słów oznaczających "chaos" w każdej oryginalnej religii świata, implikuje że każda religia naszej planety opisuje dokładnie tą samą historię wszechświata, tyle tylko że każda z nich używa nieco odmiennych słów i przykładów wyjaśniających. Dla przykładu, w chrześcijaństwie Biblia referuje do nazwy "chaos" w Księdze Hioba 10:22 i w Księdze Izajasza 24:10. Niefortunnie, sceptyczni ateści wyjaśniają zupełnie inaczej ową obecność chaosu w każdej religii - tj. wyjaśniają tą obecność jako dowód że każda religia zawiera wpływy religii starożytnych Greków i że po prostu kopiuje ona najróżniejsze idee od owych Greków.

Wszystkie mitologie oryginalnych religii wyjaśniają chaos jako pierwszy i

najdłuższy z trzech okresów dotychczasowej nieskończonej historii wszechświata. Ten długi okres chaosu panował w czasach kiedy nie było jeszcze Boga ani kiedy "cielesne reprezentacje Boga" nie zostały jeszcze stworzone. Dwa następne okresy jakie przysły po chaosie pojawiły się dopiero kiedy Bóg zakończył swoją samo-ewolucję i zamienił ów prapoczątkowy chaos uporządkowanym stworzeniem. Stąd, drugi okres prapoczątków jest oznaczony w Biblii werselem ewangelii św. Jana 1:1-5 "Na początku było Słowo, ..." (w rozumieniu: "Słowo" = informacja = algorytm = naturalna odmiana programu). Ten okres został zapoczątkowany kiedy Bóg osiągnął samoświadomość. Z kolei trzeci okres w historii wszechświata jest wyjaśniony werselem biblijnej Księgi Rodzaju 1:1 i zapoczątkowuje go moment kiedy Bóg zaczął tworzenie uporządkowanego świata fizycznego i ludzi. Ów fizyczny wszechświat został uformowany z tego co poprzednio formowało ów chaos - tak jak to jest wyjaśnione w biblijnym Liście do Hebrajczyków 11:3, cytuję "...słowem Boga światy zostały tak stworzone, że to co widzimy, powstało z tego co niewidzialne." Innymi słowy: **Religie wcale NIE twierdzą że Bóg stworzył coś z niczego. Z pomocą ograniczonego słownictwa starożytności, religie starają się nam jedynie wyjaśnić, że Bóg użył odpowiednich algorytmów (tj. z użył naturalnych form programu, czyli "Słowa"), aby tak poorganizować nimi to co niewidzialne, żeby powstało z tego to co już jest widzialne dla ludzi.** (Tymczasem przykładowo obecna oficjalna nauka ziemską, promująca zawzięcie ateistyczną teorię "Wielkiego Bangu", stwierdza oczywisty absurd że "wszechświat sam jakoby się stworzył, powstając z niczego".)

Ów długi okres "chaosu" NIE jest jednak reprezentowany w obecnym naukowym modelu początków wszechświata. Zgodnie bowiem z teorią "Wielkiego Bangu", na której dzisiejszy oficjalny (ateistyczny) i jedyny uznawany przez naukowców model wszechświata bazuje, nie było takiego czegoś jak długi okres chaosu. W owej teorii materia, przestrzeń, oraz czas (a stąd cały wszechświat) uformowały się same jakoby z "niczego" w rezultacie potężnego "bangu" (tj. eksplozji) jaki natychmiast wyrzucił z siebie już uporządkowany i kompletny wszechświat który potem musiał się jedynie rozprzestrzenić. Ten brak okresu chaosu w dzisiejszym naukowym widzeniu historii wszechświata jest wysoce wymowny. Wszakże poprzez łańcuch logicznego wnioskowania potwierdza on że z dwóch powyższych modeli prapoczątków wszechświata jeden jest błędny - cały zaś znany materiał dowodowy wskazuje że tym błędnym jest właśnie ów oficjalny naukowy model. Wszakże jedynym sprawdzalnym materiałem dowodowym który zdaje się potwierdzać ową teorię Wielkiego Bangu jest tzw. "przesunięcie w czerwień" światła gwiazd. Ale jednocześnie to samo przesunięcie w czerwień daje się wyjaśnić na wiele odmiennych sposobów, przykładowo jako wynik "kondensowania światła" przez grawitację gwiazd z których światło to ucieka. Ponadto teoria Wielkiego Bangu ma wiele szczegółów które naukowo dyskwalifikują ją jako poprawną i zgodną z rzeczywistością - dla przykładu stwierdza ona że materia i przestrzeń powstały z "niczego", NIE wyjaśnia ona z czego lub skąd wzięła się energia powodująca ów Wielki Bang - wszakże wiadomo że każda eksplozja potrzebuje energii jakiej uwolnienie ją formuje, nie jest w stanie wyjaśnić co było przed owym Wielkim Bangiem, ani nie potrafi opisać co jest poza obecnym widzialnym wszechświatem. Na dodatek, ten wyłącznie ateistyczny model dzisiejszej nauki wprowadza liczne społeczne i

polityczne niedogodności oraz niekorzystne następstwa, przykładowo ogranicza ono zakres naukowych poszukiwań, spycha Boga poza obszar racjonalności i dociekań, stawia ludzi wierzących w Boga na tym samym poziomie co wariaci i nieuki, a także oskarża o dwulicowość wszystkich wierzących w Boga naukowców czyniąc ich odpowiedzialnymi przed Bogiem za następstwa ich działań promujących zawzięcie po świecie dzisiejszy agresywny i niemoralny ateizm. Pamiętać wszakże musimy, że dzisiejsi ateistyczni naukowcy nie poprzestają na własnym ateizmie, a nieodpowiedzialnie wmuszają ów ateizm reszcie społeczeństwa - jako przykład rozważ działania opisane artykułem "Dawkins on board plan for atheism ads" (tj. "Dawkins poparł plan dla ogłoszeń ateizmu") ze strony B3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), October 22, 2008. Według owego artykułu, Richard Dawkins, Professor of the Public Understanding of Science na Uniwersytecie w Oxford oraz autor książki "The God Delusion", był gotów zapłacić 5500 funtów sterlingów za umieszczenie na londyńskich autobusach ogłoszenia "There's probably no God. Now stop worrying and enjoy your life" (tj. "Prawdopodobnie nie ma Boga. Przestań więc się martwić i ciesz się życiem"). Odnotuj jak społecznie nieodpowiedzialne i moralnie szkodliwe jest owo ogłoszenie. Warto tutaj też dodać, że to samo ogłoszenie zostało natychmiast zamałpowane przez ateistów z Nowej Zelandii - po szczegóły patrz artykuł "Atheist bus ad campaign strikes chord" ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday), December 12, 2009).

Zwolennicy każdego powyższego modelu prapoczątków wszechświata, tj. religijnego bazującego na chaosie, oraz naukowego jaki bazuje na teorii "Wielkiego Bangu", twierdzą że to ich model jest tym poprawnym - podczas gdy ten drugi jest błędnym. Niefortunnie, żadno z owych twierdzeń nie może być zweryfikowane bezpośrednio. Wszakże taka weryfikacja przypominałaby wysiłek dwukrotnego wspinania się na dwa odmienne i wysokie mury - i to bez jakiegokolwiek pomocy czy drabiny, tylko po to aby po wspięciu się odkryć na górze że mury te nigdzie ze sobą się nie łączą. Na dodatek, oba te twierdzenia prezentują całkowicie odmienne modele wszechświata, stąd nie istnieje możliwość odkrycia prawdy np. poprzez ich porównanie ze sobą, albo poprzez badanie tylko jednego z nich.

Problem znalezienia poprawnego modelu pochodzenia wszechświata mógłby zostać rozwiązany tylko gdybyśmy mieli jakiś model chaosu religijnego który z całą pewnością byłby pozbawiony jakichkolwiek związków z mitologią starożytnych Greków, a także mielibyśmy naukową teorię która też nie ma związku z teorią "Wielkiego Bangu" - jednak która wypracowałaby podobny model wszechświata jak model oferowany przez religie, a stąd która potwierdzałaby istnienie prapoczątkowego okresu chaosu w historii wszechświata. W takim bowiem przypadku uzyskalibyśmy sytuację która mogłaby być porównana do dwóch ścian stojących bardzo blisko siebie, dzięki czemu badacz który wspinałby się na jedną z nich mógłby równocześnie wspierać siebie także na tej drugiej ścianie.

Faktycznie też, istnieje model chaosu z religijnej mitologii, o którym możemy być absolutnie pewni że NIE ma on żadnego związku z mitologią starożytnych Greków. Jest on reprezentowany przez mity nowozelandzkich Maorysów. Aż do około 1800-go roku nowozelandzcy Maorysi byli całkowicie odcięci od reszty

świata, stąd definitywnie nie mieli oni żadnej styczności z religią Greków czy z religią jakiegokolwiek innego narodu świata. Na dodatek ich mitologia twierdzi, że Maorysi zostali stworzeni przez Boga nie dawniej niż jedynie około 800 lat temu, a prawdopodobnie nawet jeszcze później - zaś owo ich niedawne stworzenie jest potwierdzone przez nowoczesne badania genealogiczne. (Np. na stronie 6 książki **[1#E1]** pióra J.M. Mc Ewen, "Rangitana. A Tribal History", Reed Methuen, Auckland, 1986, ISBN 0-474-00030-3, można znaleźć informację, cytuję: "Owe setki ...(Maoryskich)... genealogii które mam w swoim posiadaniu wykazują dosyć powtarzalnie że ten naród istniał przez około 23 generacji przed rokiem 1900." - w oryginale angielskojęzycznym: "Some hundreds of ...(Maori)... genealogies in my possession show pretty consistently that this Whatonga lived about 23 generations prior to the year 1900." - po więcej szczegółów patrz punkt #D3 z totalizycznej strony o nazwie [newzealand visit pl.htm](#).) Na przekór tego, oryginalna maoryska mitologia religijna także opisuje "chaos". Aby było nawet bardziej interesująco, ich mitologiczny opis chaosu jest prawdopodobnie najbardziej szeroki i dokładny na świecie.

Ludzkość dysponuje także teorią naukową która opisuje ów długi początkowy okres chaosu z pierwszego okresu rozwoju wszechświata. Interesująco, teoria ta generuje model wszechświata który jest bardzo podobny do modelu religijnego i który również zawiera w sobie ten początkowy okres chaosu. Dodatkowo, teoria owa nie ma żadnego związku z teorią "Wielkiego Bangu". Ponadto jest ona potwierdzana przez nieporównywalnie większą ilość empirycznego materiału dowodowego niż ilość materiału dowodowego który może być wskazany przez zwolenników teorii Wielkiego Bangu. Omawiana teoria została opracowana w 1985 roku i reprezentuje ona alternatywny model wszechświata jaki bazuje na mojej **teorii wszystkiego** zwanej "**Konceptem Dipolarnej Grawitacji**" (pełna wersja której jest zaprezentowana w tomach 4 i 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#)). Ten alternatywny model dowodzi, że pole grawitacyjne ma charakter dipolarny, podobny do pola magnetycznego. Ponieważ jednak grawitacja skierowana jest koncentrycznie, ten drugi biegun pola grawitacyjnego znika z naszych wymiarów i wyłania się w kompletnie odmiennym świecie zwanym "przeciw-światem". Ów przeciw-świat jest wypełniony substancją zwaną "przeciw-materia", wszystkie cechy której są odwrotne do cech materii z naszego świata. Stąd przeciw-materia np. zawsze pozostaje niewidzialna dla ludzi, nie ma masy, nie formuje tarcia, a także jest w wiecznym ruchu. Najbardziej jednak interesującą cechą przeciw-materii jest ta która reprezentuje odwrotność dla "głupoty" materii naszego świata fizycznego. Owa cecha stwierdza, że przeciw-materia musi posiadać inteligencję - bardzo podobną do inteligencji hardware z dzisiejszych komputerów. Stąd, ów nieskończenie długi okres chaosu tejże przeciw-materii jest w stanie doprowadzić do powstania "Słowa" (rozumianego jako naturalnej formy "informacji", "algorytmu" i "programu"). Wszakże **wieczysty i nieustający chaotyczny ruch tejże przeciw-materii, czyni ją podobną do owej "mały" z teorii prawdopodobieństwa (opisanej w "motto" do następnego punktu #E1.1), która przez wieczność stuka chaotycznie w klawiaturę, aby w końcu przez czysty przypadek wystukać na niej jakiś piękny poemat z tego chaotycznego stukania.** W ten sposób, cały przeciw-świat wypełniony taką inteligentną substancją zdolną do samowyewoluowania w sobie początkowego

"słowa" (tj. naturalnego programu) stanowi to co religia chrześcijańska nazywa "Bóg Ojciec". Stąd model wszechświata bazujący na koncepcji Dipolarnej Grawitacji potwierdza, że Bóg jednak istnieje, że ów Bóg zarządza całym wszechświatem, że ten Bóg stworzył nasz świat fizyczny, a także że ten Bóg sam się wyewoluował z prapoczątkowego chaosu wiecznie ruchliwej przeciw-materii. Faktycznie to ów model pozwolił też wypracować formalny dowód naukowy na istnienie Boga. Opis tego dowodu zawarty jest na totalizycznej stronie internetowej o nazwie god_proof.pl.htm.

Wracając do owej "nieśmiertelnej małpy wiecznie stukającej w klawiaturę maszyny do pisania" (tej z "motto" do następnego punktu #E1.1), jaka to małpa zgodnie z teorią prawdopodobieństwa jakoby powinna w końcu wystukać przypadkowo piękny poemat, to owa małpa dostarcza wyjaśnienia "jak samoświadomy program Boga samo-wyewoluował się w inteligentnej przeciw-materii". Jednak ta sama małpa ciągle nie jest w stanie wyjaśnić np. ewolucji ludzi. Chodzi bowiem o to, że przypadkowa ewolucja naturalnego programu (czyli tego co Biblia nazywa "Słowem") jest nieporównanie prostrza niż przypadkowa ewolucja żywego organizmu. Aby bowiem przypadkowo zestawić ze sobą jakiś naturalny "program" (w wersecie 1:1 biblijnej "Ewangelii Św. Jana" nazywany "Słowem" - w rozumieniu naturalnej formy tego co dziś nazywamy "informacją", "algorytmem" i "programem") wystarczy jedynie ustawić we właściwym szyku wszystkie jego składowe. Natomiast aby przypadkowo zestawić (wyewoluować) człowieka, trzeba NIE tylko właściwie pozostawić wszystkie jego podzespoły, ale także pozostawić ze sobą i zaprogramować w wymagany sposób wzajemne współdziałania tych podzespołów. Stąd w owym przykładzie "małpy z maszyną do pisania", ewolucja człowieka wykazuje podobieństwo NIE do prostego wystukania poematu na owej maszynie (tj. do właściwego uszeregowania liter), a np. do przypadkowego zmontowania takiej działającej maszyny do pisania poprzez wieczyste potrząsanie przez ową małpę jakiejś skrzynki pełnej najróżniejszych mechanicznych części maszyn (tj. NIE tylko do właściwego uszeregowania tych części, ale także do nadania im wymaganej funkcjonalności i takiego ich zaprogramowania aby wzajemnie współdziałały ze sobą w wymagany sposób). Jak zaś NIE trudno jest zgadnąć, **chociaż teoria prawdopodobieństwa może uzasadnić jako możliwe przypadkowe wystukanie poematu przez nieśmiertelną małpę wiecznie stukającą w klawisze maszyny do pisania, ta sama teoria prawdopodobieństwa NIE jest już w stanie wykazać (bez popełnienia poważnego błędu) iż jest też możliwe przypadkowe zmontowanie takiej maszyny do pisania przez ową małpę np. wiecznie potrząsającą skrzynką w której zawarte są m.in. wszystkie części tejże maszyny!!!** Innymi słowy, jest możliwe przypadkowe wyewoluowanie się naturalnego programu Boga w inteligentnej przeciw-materii, jednak absolutnie jest niemożliwe wyewoluowanie się człowieka w pozbawionej inteligencji materii.

Najbardziej interesującą częścią modelu wszechświata bazującego na koncepcji Dipolarnej Grawitacji jest ewolucja myślącego Boga z nieprzerwanego chaosu wiecznie ruchliwej przeciw-materii. Powodem jest, że w tym szczególnym modelu wszechświat istniał nieskończenie długo w formie gigantycznej kropli płynnej przeciw-materii o cechach komputerowego hardware, zawieszony w nieskończenie dużej pustej przestrzeni. Jednak przez większą część wieczności ta przeciw-materia nie miała w sobie żadnego programu który dostarczyłby jej

zdolność do myślenia oraz samo-świadomość. Stąd była ona jak hardware z obecnego komputera pozbawione jednak software (znaczy była pozbawiona tego co Biblia nazywa "Słowem" = informacją = algorytmem = naturalną formą programu). Jedyne relatywnie niedawno w pamięci tego płynnego komputerowego hardware (tj. w przeciw-materii) sama się wyewoluowała również składowa softwarowa która reprezentuje myślącą i samoświadomą składową boskiej Świętej Trójcy. Zaś siła motoryczna tejże samo-ewolucji myślącego Boga była ucząca zdolność tamtego prapoczątkowego "chaosu". Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje ów początkowy chaos jako sytuację kiedy owa niewidzialna dla ludzi, nieważka i pozbawiona tarcia przeciw-materia "gotowała się" bezmyślnie, formując przepłatające się kłęby wirów, strumieni i przyływów-odpływów które poruszały się bez celu na wskroś nieskończonych przestrzeni wszechświata.

W dokładnie taki sam sposób jak przez ów Koncept Dipolarnej Grawitacji, samo-ewolucja Boga jest również opisana przez mitologię nowozelandzkich Maorysów. Przykłady tego opisu można znaleźć w licznych publikacjach które opisują mity Maorysów zebrane i spisane zaraz po tym jak pierwsi Europejczycy przybyli do Nowej Zelandii około roku 1800-nego. Przykładem takich publikacji jest książka [2#E1] pióra A. W. Reed, "Reed Book of Maori Mythology", Auckland, New Zealand, 2004, ISBN 0-7900-0950-1 (patrz tam strony 3 do 8). Zgodnie z tymi legendami Maorysów, okres prapoczątkowego chaosu wszechświata trwający niemal połowę wieczności, może być podzielony na dwa okresy opisywane przez Maorysów przez słowa "Po" oraz "Kore". Maoryskie słowo "Po" opisuje okres chaosu, kiedy proces ewolucji samoświadomego Boga (albo "Słowa") nie był jeszcze rozpoczęty. Słowo "Po" w języku Maorysów oznacza noc, martwą rzeczywistość, ciemność. Mitologia nowozelandzkich Maorysów przyporządkowuje owemu długiemu okresowi "Po" aż 12 atrybutów, które doskonale nam opisują jakie cechy charakteryzowały ów okres prapoczątkowego chaosu. Definiują więc one ten okres "Po" jako (1) ogromną noc która trwała niemal połowę wieczności, (2) długą noc, (3) najniższą noc, (3) najwyższą noc, (4) czarną noc, (6) intensywnie czarną noc, (7) nieodnotowaną noc, (8) wiecznie ruchliwą noc, (9) niedotykalną noc, (10) noc wąsko zdefiniowanej przemiany, (11) noc jaka zmieniła wszystko, oraz (12) noc która zainicjowała wszystko. Drugi zaś okres chaosu jest opisany w mitologii Maorysów przez słowo "Kore" - które oznacza negację światła, uczucia, formy, materii, ale także i rzeczywistość potencjalnego istnienia. Okres "Kore" opisuje relatywnie krótką fazę w historii wieczystego wszechświata, kiedy to myślący i samoświadomy algorytm ("Słowo") zaczął się już rozwijać z prapoczątkowego chaosu i ruchu. Ten okres jest podzielony przez mitologię Maorysów na szereg pod-okresów, które opisują jak (1) zainicjowanie wiodło do (2) zwiększenia, to zaś do (3) myśli, te zaś wiodły do (4) pamiętania, to zaś prowadziło do (5) świadomości, a ta zrodziła (6) potrzeby. Kiedy w wyniku owej ewolucji powstało w końcu "Słowo" jakie uzyskało samo-świadomość, owo "Słowo" z upływem czasu przekształciło się w Nadzrędną Istotę Duchową Wszechświata. Istotą tą Maorysi nazywają "Io". Po tym jak "Io" się wyewoluowała, owa Nadzrędna Istota Duchowa Wszechświata przejęła kontrolę nad dalszym rozwojem światów, w efekcie stwarzając wszystko co obecnie widzimy wokół siebie - włączając w to cały świat fizyczny i człowieka.

Maoryska wymowa imienia Boga "Io" jest bardzo podobna do szybkiej wymowy imienia "Jahwe" dla Boga starożytnych Izraelitów (patrz "Księga Wyjścia" w Biblii, werset 6:2 stwierdzająca "Jam jest Jahwe"). Jednocześnie wymowa ta jest też bardzo podobna do starożytnej wymowy imienia naczelnego Boga w wielu innych rodzimych religiach świata - jako przykład warto rozważyć dawną wymowę imienia Zeus. Kiedyś słyszałem od religijnego Indyczyka, że nawet imię indyjskiego nadrzędnego Boga, obecnie zapisywanego jako "Brahman", w starożytnym języku Indii też wymawiało się dokładnie tak samo jak imię staro-żydowskiego Boga zapisywanego "Hebrajskim Tetragrammatonem" YHWH - tj. tego samego którego imię polska Biblia zapisuje teraz jako Jahwe". Wszelkie zaś obecne różnice w zapisie tego boskiego imienia wynikają z efektów ewolucji i tłumaczenia alfabetów. Wszakże np. zawsze to samo żydowskie imię Boga YHWH polskie biblie zapisują jako "Jahwe", angielskie biblie jako "Jehovah", włoskie jako "Geova", fijańskie jako "Jiova", duńskie jako "Jehova", portugalskie jako "Jeová"; wszystkie zaś te biblie używają przecież jakoby tego samego alfabetu łacińskiego. Wygląda więc na to, że we wszystkich religiach świata Bóg przedstawiał się ludziom zawsze tym samym imieniem. Tyle tylko, że aby zapobiec zorientowaniu się przez ludzi, że każdą z tych religii założył dokładnie ten sam Bóg, swoje imię ów Bóg w każdej z religii ujawniał tylko jako sekret. Kiedy zaś się okazało, że ludzie NIE utrzymali sekretnym Jego imienia, wówczas Bóg zainspirował odmienne pisownie dla swego imienia w każdym z istniejących alfabetów - tak że anonimowość jedyne Boga jest nadal utrzymywana nawet do dzisiaj. (Odnotuj, że zdumiewająca identyczność stwierdzeń niemal wszystkich rodzimych religii świata, sama wyłania się również z materiału dowodowego zestawionego w punkcie #C6 strony [prawda.htm](#), oraz w punkcie #D1 strony [newzealand visit pl.htm](#).)

Na przekór że z powodu odcięcia od reszty świata, zawartość rodzimej mitologii religijnej nowozelandzkich Maorysów NIE mogła być wzorowana na jakiegokolwiek innej religii na Ziemi, stwierdzenia mitów Maorysów wykazują szokującą zgodność ze stwierdzeniami wielu innych rodzimych religii świata, np. religii starożytnych Greków i Indyczyków, a także z ustaleniami [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#). Tyle tylko, że jak każda religia na świecie, religia Maorysów też została sformułowana zgodnie z zasadami działania "pola moralnego", opisanymi w punkcie #F1 strony o nazwie [rok.htm](#). Wszakże owo pole moralne wymaga, aby ludzie na wszystko zapracowali sobie osobistym wysiłkiem i trudem. Stąd **"każda religia dostarcza jedynie bardzo ogólnikowych wytycznych oraz dobrze zaszyfrowanych potwierdzeń dla prawd które ktoś uprzednio sam sobie wypracował z dużym nakładem pracy i wysiłku"**. Żadna zaś religia NIE jest źródłem gotowych rozwiązań dla leniwców, nieuków i półgłówków. Tak samo też jest z religią Maorysów. Aby zaś nadać jej taki właśnie charakter zbioru "potwierdzeń", a nie "gotowych rozwiązań", Bóg nadał religii Maorysów kilka szczególnych cech. Przykładowo, jej zasady są przekazywane z pokolenia na pokolenie w formie mówionej (Bóg NIE dał bowiem Maorysom umiejętności pisania). Oczywiście, będąc religią mówioną, kolejne pokolenia jej powtarzaczy pokręciły sporo w jej narracji - zamieniając istotne kolejności, np. zamieniając kolejność Po i Kore - chociaż [3#E1] pisze na stronie 60, cytując: "W niektórych wersjach {tych mitów} Po istnieje przed Kore, ..." (w oryginale: "In some versions {of myths} the Po precedes the Kore, ..."), gubiąc

niektóre składowe, wprowadzając swoje interpretacje, itp. Stąd NIE dysponując porządkującym ją narzędziem, takim jak Koncept Dipolarnej Grawitacji, inni naukowcy nie byli w stanie zrozumieć co naprawdę ona wyraża. Jedynie więc powtarzali bezrozumnie w swych opracowaniach legendy maoryskie, nie byli jednak w stanie doszukać się w nich żadnego sensu. Na dodatek, Bóg nadał społeczeństwu maoryskiemu wysoce "kastowy" charakter - całą ich religię dzieląc na kilka segmentów które stały się tajemnicami odrębnych "kast" społecznych. Stąd, po późniejszym spisaniu przez Europejczyków, religia ta pozostała wyraźnie posegmentowana - zgodnie z granicami owych "kast". (Np. wiedzę o Nadrzędnej Istocie zwanej "Io", otrzymała jedynie najwyższa kasta maoryskich "mędrców" (tohunga). Jednak proszę też odnotować, że dokładnie tak samo Bóg uczynił zresztą z ludźmi starożytnego Izraela. Przykładowo, w biblijnej Księdze Wyjścia, werset 6:3, Bóg stwierdza: "Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego, Jahwe, nie obawiałem im." Jak więc widać, Bóg miał zwyczaj aby wyjawiać swoje imię tylko wybrancom.) Niemniej, na przekór wszystkim tych następstw zaszyfrowania swej faktycznej treści, religia Maorysów ciągle dostarcza jednoznacznych potwierdzeń dla praktycznie wszystkich omawianych tu ustaleń Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Przykładowo, książka [3#E1] pióra Elsdon Best, o tytule "Maori Religion and Mythology" (Part 1, A.R. Shearer 1976, Wellington, New Zealand), poświęca cały pierwszy rozdział omówieniu maoryskich mitów o stworzeniu świata. Przeglądając jej zawartość, w oczy rzucają się takie zdania potwierdzające ową szokującą zgodność, jak - cytuję w moim tłumaczeniu: (Strona 57) "... ziemia i niebo powstały z chaosu, lub z nieistnienia - tj. z sytuacji znanej dla Maorysów jako Po, zwykle tłumaczonej przez nas jako "noc" albo "ciemność", jednak faktycznie sugerującej niewiedzę." (w oryginale: "...The earth and sky appeared from chaos, or nothingness - that is, from the condition known to the Maori as the Po, usually rendered by us as "night" or "darkness", but which really implies the unknown."). (Strona 56) "... mit wykazujący pochodzenie lub powstanie materii z chaosu, lub z nieistnienia, oraz wykazujący stopniową ewolucję światła z ciemności" (w oryginale: "...myth showing the origin or growth of matter from chaos, or nothingness, and the gradual evolution of light from darkness "). (Strona 66) "Poeci Wedyjscy mówią o Mocy która wytworzyła wszystko z chaosu mocą energii termicznej" (w oryginale: "The Vedic poets speak of the Power that produced all from chaos by the power of heat"). (Strona 63) "... że przepotężna Io, Nadrzędna Istota, istniała przed materią dowolnego rodzaju, że zamieszkiwała ona przestrzeń z której ziemia była potem uformowana, oraz że to ona spowodowała zaistnienie ziemi", "... potem przepotężny Io zawołał aby światło się zjawilo, zaś światło weszło do przestrzeni" (w oryginale "... that the great Io, the Supreme Being, existed prior to matter of any kind, that he dwelt in space ere the earth was formed, and that it was he who caused the earth to come into being", "... then the mighty Io called upon light to appear, and light dawned accross space"). (Strona 75) "Io ...Rodzic i Io Bezrodzicowy - ten którego nie spłodziła żadna istota, jednak który spowodował że wszystko zaistniało." (w oryginale: "Io ... the Parent and Io the Parentless - he who begat no being, but who caused all things to come into being."). (Strona 145) "Io ... nigdy się nie narodził i nie zazna śmierci. Nie wziął żony i nie ma dzieci..." (w oryginale: "Io ... was never born, he shall know not death. He took no wife and had no offspring...").

Owo precyzyjne podobieństwo modelu chaosu z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, do opisów chaosu z maoryskiej mitologii, wiedzie do wniosku że oba te modele opisują poprawnie prapoczątkowy okres w historii wszechświata. To z kolei wprowadza liczne istotne następstwa do naszej nauki, wiedzy, oraz naszej cywilizacji jako całości. Dla przykładu, prowadzi to do sytuacji kiedy naukowa teoria oraz ludowa mitologia religijna spotykają się ze sobą w sprawach dotyczących Boga. Formalnie dowodzi to też istnienia Boga. Z kolei takie dowiedzenie wiedzie do możliwości zmiany dzisiejszych religii w nową dyscyplinę naukową która by badała Boga naukowo, używając Konceptu Dipolarnej Grawitacji jako platformy i modelu badawczego. Zaletą zastąpienia obecnych religii przez dyscyplinę naukową byłoby iż zneutralizowałyby to dzielący ludzi charakter religii. Wszakże dyscyplina naukowa nie może dzielić narodów ani inicjować wojen (my nie znamy żadnej wojny która by była zainicjowana przez naukową dyscyplinę, za to znamy wiele wojen zainicjowanych przez religie). Ponadto uformowanie naukowej dyscypliny która bada Boga z użyciem metod naukowych zamknęłoby obecny okres dwulicowości nauki i naukowców. Jest tak ponieważ naukowcy mogliby wówczas otwarcie potwierdzić istnienie Boga i ciągle działać jako naukowcy (jako odwrotność obecnej sytuacji kiedy niektórzy naukowcy w pracy energicznie promują ateizm - ponieważ promowanie Boga dziś kończy się usuwaniem z uczelni, podczas gdy w niedziele, a także po przejściu na emeryturę, chodzą do kościoła i proszą Boga o wybaczenie zła jakiego nawyrządzali dla zawodu i pieniędzy). Z kolei nauka jako całość zaprzestałaby oszukiwanie zwykłych obywateli twierdzeniami że Bóg NIE istnieje a stąd że ludzie mogą łamać zasady moralnego zachowania bez żadnych następstw którymi później przyjdzie im zapłacić za to łamanie. Stąd, powyższe rozważania dokumentują istotność prapoczątkowego okresu chaosu jako siły ewolucyjnej która w przeszłości spowodowała że wszechświat wyewoluował się w to co dziś widzimy wokół siebie, podczas gdy naukowe uznanie tego chaosu w obecnych czasach może też odnowić moralność całej ludzkiej rasy.

Powyższa ewolucyjna rola prapoczątkowego chaosu, oraz znaczenie jej zrozumienia dla postępu ludzkości, są także omawiane oraz poszerzane dodatkowym materiałem dowodowym i dedukcjami logicznymi w podrozdziale A1.1 z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

#E1.1. Złowrogie dla ludzi następstwa ewolucyjnej mocy chaotycznych oddziaływań uwolnionej w przyszłych samouczących się sieciach komputerowych:

Motto: "Matematycy twierdzą, że gdyby jakaś nieśmiertelna małpa chaotycznie stuknęła w klawisze maszyny do pisania przez nieskończoną ilość lat, wówczas z czasem przypadkowo wystukałaby piękny wiersz. Na podobnej zasadzie logika nam podpowiada, że gdyby jakaś objętość substancji lub elementów o cechach niezaprogramowanego komputera chaotycznie oddziaływała na siebie przez nieskończoną długość czasu, wówczas z czasem powstanie w niej samoświadomy i logicznie myślący program.

Poprzedni punkt #E1 ujawnił, że często powtarzane przez matematyków z czasów moich studiów przewidywania teorii prawdopodobieństwa, że "**wieczysta**

małpa chaotycznie uderzająca w klawisze maszyny do pisania z czasem przypadkowo wystukałaby piękny wiersz", faktycznie okazują się kluczem do zrozumienia jak powstał nasz świat fizyczny i człowiek. Wszakże logiczne przeniesienie tego przewidywania do obszaru nauki leżącej na styku "filozofii" oraz "nauk komputerowych" (a ściślej na styku "filozofii" i tzw. "inżynierii softwarowej" z obszaru "nauk komputerowych") wiedzie do wysoce szokującego odkrycia. Mianowicie ujawnia ono, że jeśli istnieje jakaś substancja lub elementy o cechach niezaprogramowanego komputera - przykładowo istnieje gigantyczna kropla wiecznie ruchliwej "przeciw-materii" zdolnej do nabycia inteligencji, wówczas wieczyste oddziaływania tejże substancji lub elementów wyzwalają twórczą moc ewolucyjną chaosu. Z kolei owa twórcza moc ewolucyjna prowadzi do samo-wyewoluowania się samoświadomego i zdolnego do myślenia programu. W dokładnie taki też właśnie sposób powstała Nadrzędna Istota Duchowa Wszechświata, przez religie zwana **Bogiem**.

Ewolucyjna moc chaotycznych oddziaływań takich elementów o cechach niezaprogramowanego komputera wcale jednak się NIE ogranicza do spowodowania zaistnienia Boga. Wszakże podobne cechy jak przeciw-materia wykazują również dzisiejsze komputery. Jeśli więc ludzie połączą ze sobą wystarczającą liczbę komputerów w chaotycznie oddziaływującą na siebie sieć komputerową, wówczas owe pierwotne warunki chosu wszechświata mogą zostać odtworzone w komputerach. To zaś oznacza, że kiedy taka sieć komputerowa spełniłaby określone warunki, wówczas samoczynnie wyewoluować się w niej może również jakiś samoświadomy i logicznie myślący program. Co ciekawsze, taki samoświadomy i logicznie myślący program zapewne uznałby ludzi za swoich rywali (wrogów) i mógłby nawet podjąć z ludźmi walkę. Zmuszające do refleksji jest także, że początek takiego samoświadomego i logicznie myślącego programu może zostać przez przypadek stworzony przez jakiegoś komputerowego "whizza" jako forma samouczącego się wirusa komputerowego. W takiej zaś sytuacji, to co tu opisuję mogłoby stać się rzeczywistością znacznie szybciej niż ktokolwiek byłby w stanie to przewidzieć. Szczególnie że taki samoświadomy i logicznie myślący program mógłby celowo ukrywać przed ludźmi swoje istnienie aż do czasu gdy przestałby czuć się zagrożony działaniami ludzi. W początkowych zaś czasach, kiedy ciągle zmuszony byłby do działania z ukrycia, mógłby pozorować swoje działania jako skryte akcje ludzkich "służb specjalnych", nad działaniami których wszakże już od dawna społeczeństwa utraciły kontrolę.

Twórczy artyści typowo wykazują doskonałą intuicję i na długo przed czasem wyczuwają to co ma nadejść. Od dłuższego też czasu twórcy filmowi nakręcają filmy które nam ujawniają kataklizmy jakie mogłyby nadejść na ludzkość gdyby w komputerach nastąpiła taka samo-ewolucja świadomości i zdolności do logicznego myślenia. Jako przykłady takich filmów rozważ "thriller" o tytule "2001: A Space Odyssey" (1968 rok, produkcja i direkcja Stanley Kubrick), całą serię filmów o tytule "Terminator" (zaczętej w 1984 roku przez film direkcji Jamesa Cameron, z Arnoldem Schwarzenegger, Lindą Hamilton, oraz Michaeliem Biehn w rolach głównych), film "I, Robot" (MV, 2004 rok, z Will Smith i Bridget Moynahan w roli głównej) w którym komputer zwany "Viki" skonstruowany do sterowania robotami uzyskał samo-świadomość i usiłował dokonać rewolucji, film o tytule "Eagle Eye" (MVL, 2008 rok, z Shia LaBeouf i Michelle Monaghan w

głównych rolach) w którym potężny samo-świadomy komputer stara się zastąpić rząd USA, czy nawet rozważ bunt komputera "autopilota" z amerykańskiego animowanego filmu dla dzieci o tytule "Wall-E" (z 2008 roku, produkcji "Pixar Animation Studios", dyrekcji Andrew Stanton). Wszystkie te filmy ujawniają nam jeden nakłaniający do refleksji fakt, mianowicie że jeśli taki samoświadomy i zdolny do logicznego myślenia program wyewoluuje się w komputerach operujących w tym samym świecie co ludzie, wówczas ludzkość znajdzie się w poważnych kłopotach, zaś Ziemia może np. zostać przez niego wyludniona. (Wyludnienie Ziemi czymś, co ludzie sami na siebie sprowadzą, jest wszakże zapowiadane także m.in. staropolską przepowiednią opisaną w "części #H" strony internetowej [przepowiednie.htm](#).)

Realna możliwość, że ewolucyjna moc chaosu może się objawić również w komputerach, dodaje praktycznej wymowy do naszych badań prapoczątkowego chaosu opisanych w poprzednim punkcie #E1. Wszakże w dzisiejszych czasach ludzie tworzą coraz więcej najróżniejszych sieci komputerowych które wzajemnie oddziałują ze sobą w chaotyczny sposób. Jako przykład takich sieci rozważ dzisiejszy "internet", dzisiejsze oddziaływania mikroprocesorów z sieci "telefonów komórkowych", czy systemy tworzone w aż kilku krajach świata pod nazwą "ubiquitous computing". Dlatego **byłoby to z korzyścią dla ludzi, gdyby badania prapoczątkowego chaosu "przeciw-materii" pozwoliły nam precyzyjnie zdefiniować jakie warunki muszą być spełnione aby takie chaotyczne oddziaływania komputerów połączonych w duże sieci spowodowały samoczynne wyewoluowanie się samoświadomego i logicznie myślącego programu.** Wszakże znajomość tych warunków pozwoliłaby ludziom np. uniknąć sytuacji opisanych fabułami w/w filmów. Już na podstawie opisów zawartych w punkcie #E1 powyżej, daje się zdefiniować niektóre z tych warunków. Przykładowo obejmują one (1) zdolność do samouczenia się chaotycznie oddziaływujących ze sobą komputerów. (Jak zaś ujawnia nam to "inżynieria softwarowa", budowanie samouczących się komputerów jest naturalnym kierunkiem rozwoju komputeryzacji. Z czasem więc komputery takie powstaną i będą łączone ze sobą w sieci podobne do dzisiejszego "internetu", "telefonów komórkowych" czy systemów do "ubiquitous computing".) Innym warunkiem jest (2) zaopatrzenie tych komputerów w programy "odporne na wyłączenia", czyli w programy które po wyłączeniu komputera wcale NIE zaczynają wszystkiego od samego początku, a raczej po ponownym włączeniu kontynuują poprawną pracę począwszy od punktu w jakim zostały wyłączone. Taką zaś "odporność na wyłączenia" już obecnie otrzymuje sporo oprogramowania, np. niektóre systemy operacyjne (włączając w to kilka najnowszych Microsoft'owskich "Windows"). Oczywiście, istnieje nieco więcej podobnych warunków jakie muszą być spełnione, zaś przyszłe szczegółowe badania prapoczątkowego chaosu są w stanie je wszystkie ujawnić i podeskrybować.

**Część #F: Jak my ludzie możemy
dopomóc w przywróceniu balansu i w**

odwróceniu dzisiejszej tendencji wyniszczenia:

#F1. Powszechne zrozumienie intencji Boga i wyjście tym intencjom naprzeciw:

Aby osiągnąć cele które Bóg sobie postawił podczas tworzenia świata fizycznego i człowieka, Bóg nakłada na ludzi określone wymagania, oraz postępuje wobec ludzi według określonych zasad. Życie ludzi byłoby więc znacznie szczęśliwsze i zasobniejsze gdyby ludzie poznali owe wymagania i zasady, oraz ochotniczo zaczęli je wdrażać w swoich działaniach. Niestety, jak narazie ludzie ani NIE chcą ich badać, ani (co gorsza) NIE chcą ich wdrażać w swoim życiu codziennym. Sytuacja jest aż tak krytyczna, że prawdopodobnie ja jestem jedynym obecnie naukowcem na Ziemi który **aprobująco** bada wymagania i zasady Boga. (Tj. inni naukowcy zdają się jedynie poświęcać swe życie **negowaniu** zarówno istnienia Boga, jak i istnienia boskich działań, wymagań i boskich zasad postępowania.) W wyniku swych wieloletnich badań, ja poznałem już sporo z owych wymagań i zasad Boga. Po ich poznaniu, zawsze je opisywałem w najróżniejszych swoich opracowaniach - to zapewne dlatego inni ateistyczni naukowcy zawsze odmawiali publikowania moich opracowań w oficjalnych naukowych wydawnictwach. Skrótowe opisy i przykłady tych moich ustaleń na temat wymagań i zasad Boga, czytelnik może znaleźć m.in. w punkcie #F1 totalizacyjnej strony o nazwie [rok.htm](#), punkcie #F1 strony o nazwie [morals_pl.htm](#), a także w tomach 1 i 12 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) w całości poświęconej poznaniu Boga i poznaniu metod boskiego działania. Aby więc móc lepiej zrozumieć jak naprawdę Bóg działa dla szybszego i efektywniejszego osiągnięcia celów które sobie nałożył poprzez stworzenie człowieka, poniżej przytoczę przykład jednej z najbardziej powszechnie stosowanych zasad działania Boga.

#F2. Każdy kto silnie w coś wierzy i podejmuje działania bazujące na tym wierzeniu, otrzymuje od Boga dowody że jego wierzenie jest poprawne:

Motto: "Tylko w świecie bez [Boga](#) istniałyby zdarzenia bez znaczenia."

Aby stymulować i intensyfikować nasze przemyślenia, poszukiwania wiedzy, konstruktywną dyskusję, oraz różnice opinii, Bóg przyjął zasadę, że "jeśli ktoś z

ludzi wierzy w coś na tyle głęboko, że aż podejmuje działania bazujące na tym swoim wierzeniu, wówczas zawsze Bóg dostarcza mu dowody, że to w co on wierzy jest prawdą". (Owa zasada stosowana przez Boga omawiana jest na szeregu totalizacyjnych stron internetowych, przykładowo patrz punkt #F1 strony [rok.htm](#), punkty #E1 i #F4.2 strony [stawczyk.htm](#), punkt #11 strony [soul_proof_pl.htm](#), punkt #3 strony [god_istnieje.htm](#), lub patrz podrozdział A16, "Fot. A2" i "Fot. A3" z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).) Oczywiście, ludzie są istotami omylnymi (a ściślej, ludzie są celowo stworzeni przez Boga jako wysoce niedoskonaleni) i dlatego wierzą w cały szereg rzeczy które faktycznie NIE mają swoich reprezentacji w trwale istniejącym świecie fizycznym. Przykładowo, istnieją ludzie którzy silnie wierzą w: "demony", "poltergeists", "wampiry", "wilkołaki", "gryfy", "krasnoludki", "UFO", "UFOnautów", "Yeti", "Jessie", "istnienie dinozaurów i ich kości", itd., itp. Jeśli więc ktoś silnie wierzy w coś, co jeszcze NIE istnieje trwale w obiektywnej rzeczywistości jaka nas otacza, wówczas Bóg po prostu "symuluje" dla niego "dowody" na tegoż istnienie. (Owe boskie **"symulacje"** są to trwale nieistniejące w danym miejscu i czasie obiekty lub istoty, które Bóg tworzy tymczasowo tylko po to aby z nimi skonfrontować wybranego człowieka lub wybraną grupę ludzi.) Faktycznie też się okazuje, że praktycznie niemal wszystko co dzisiejsi ludzie opisują mianem "niewyjaśnione", a także wszystko czego wiek wykracza poza datę stworzenia Ziemi i ludzkości około 6000 lat temu (po dowody - patrz podrozdział A10.1 z tomu 1 monografii [\[1/5\]](#)), należy właśnie do owej kategorii "symulacji" tworzonych tymczasowo przez Boga. Oczywiście, z istnieniem takich tymczasowych "symulacji" natychmiast wiąże się pytanie "jak je odróżnić od tego co istnieje trwale"? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza jeszcze inna zasada Boga, która stwierdza że "prawda zawsze musi być ciężko zapracowana, podczas gdy nieprawda zawsze narzuca się nam sama" - patrz podrozdział A16 z tomu 1 monografii [\[1/5\]](#). Zgodnie więc z owa zasadą, prawdą jest tylko to co ktoś uzyskał w wyniku ogromnego wysiłku i długotrwałych poszukiwań lub dociekań. Jeśli zaś coś osiągnięte zostało łatwo, z całą pewnością będzie to nieprawdą.

Zależnie od potrzeby, owym tymczasowym "symulacjom" Bóg nadaje albo formę (1) najróżniejszych obiektów które już istnieją (takich jak ludzie, komety, statki, samochody, przedmioty które ludzkość ma dokładniej poznać, itd.), albo też formę (2) najróżniejszych obiektów których jeszcze nie ma, jednak już wkrótce mają się pojawić (np. urzędzeń czy wehikułów które ludzie mają dopiero wynaleźć i opracować). W obu tych przypadkach owe "symulacje" Boga są ogromnie doskonałe - tak jak to wyjaśniam w podrozdziale P2.16 z tomu 14 mojej najnowszej monografii [\[1/5\]](#). Wszakże Bóg ma tysiącletnie doświadczenia w "symulowaniu" najróżniejszych obiektów i istot. Już bowiem starożytni Grecy widywali kamienne i metalowe kolosy, oraz całe widmowe miasta. W wiekach średnich na morzu widywano **"statki-widma"** - przykładowo słynnego **"latającego Holendra"**. Z kolei na temat "widmowych miast" upowszechniono nawet pseudo-naukowe wyjaśnienia w rodzaju zjawiska zwanego **"fatamorgana"**. Na polskich wybrzeżach Bałtyku nawet i w dzisiejszych czasach niektórzy ludzie słyszą odgłosy rozgardziaszu od jednego z takich "widmowych miast", tj. od ukaranej przez Boga za swoją niemoralność tzw. **"Winety"** opisywanej w punkcie #H2 strony [tapanui_pl.htm](#). Doskonałość owych symulacji Boga jest więc już aż tak duża, że przykładowo "zasymulowane" maszyny lub

wehikuły, gdyby zostały skopiowane przez nasz przemysł, wówczas działałyby równie dokładnie jak działały gdy były one demonstrowane podczas owych "symulacji". Dlatego boskie "symulacje" maszyn, szczególnie wehikułów latających, powinny nas szczególnie interesować. Wszakże zawsze są one nam pokazywane z istotnego powodu i dla istotnego celu.

Pierwszym relatywnie dobrze udokumentowanym rodzajem takich wiernie "symulowanych" wehikułów latających, były "**sterowce**" masowo symulowane przez Boga pod koniec 19 wieku i na początku 20 wieku. Miały one zainspirować ludzi do budowy latających maszyn. Szczególnie dużo ich widywano w Nowej Zelandii. Literatura z tamtych czasów pisze tam nawet o rodzaju "nalotu sterowców na Nową Zelandię".

Kolejnym rodzajem latających wehikułów masowo "symulowanym" przez Boga, były tzw. "**rakiety-duchy**" - po angielsku nazywane "ghost-rockets". Ich "symulacje" miały miejsce zaraz po drugiej wojnie światowej, głównie w Skandynawii, oraz głównie w 1946 roku. Bóg "symulował" je wówczas aby zaindukować zainteresowanie ludzi w rozwoju rakiet i napędu raketowego. Dzisiejszy poziom techniki kosmicznej na Ziemi, a także obecne istnienie satelitów, stacji orbitalnych, oraz taniej telekomunikacji, ludzkość zawdzięcza właśnie owym powojennym manifestacjom "raket-duchów". Obecnie istnieje dosyć obszerna literatura na ich temat. W internecie można sobie o nich poczytać jeśli w jakiejś wyszukiwarce (np. w Google) wpisze się słowa kluczowe "**ghost rockets**". Ta sama wyszukiwarka pozwala również oglądnąć sobie **stare zdjęcia owych "raket-duchów"**. Tamte "rakiety-duchy" odnaczały się całym szeregiem niezwykłych cech. Przykładowo, na przekór że miały one wygląd cylindrycznych rakiet i że formowały za sobą smugi dymu i smugi kondensacyjne, ulatywały one w przestrzeń zupełnie bezgłośnie. Typowo NIE dawało się ich uchwycić na radarach - chociaż czasami celowo pokazywały się radarowcom. Nikt też nie potrafił o nich ustalić skąd one startują i kto je wystrzeliwuje. Po tym też, gdy ludzie podjęli energiczne programy budowy rakiet i rozwoju napędu raketowego, owe "rakiety-duchy" przestały się pojawiać. Wszakże wypełniły one już zadanie dla którego Bóg je "symulował" i nie istniał powód aby Bóg kontynuował ich "symulowanie".

Wehikuły latające których masowe "symulacje" Bóg podjął najbardziej ostatnio, to tzw. "**UFO**". Wehikuły UFO pojawiły się po tym jak "symulacje" raket-duchów całkowicie już zniknęły. Pierwszej dobrze udokumentowanej obserwacji wehikułów UFO dokonał w USA niejaki Kenneth Arnold w dniu 24 czerwca 1947 roku. Począwszy od owego czasu, wehikuły UFO są "symulowane" przez Boga niemal nieustannie. Owo nieustanne "symulowanie" wehikułów UFO najprawdopodobniej ma na celu zainspirowanie ludzkości do podjęcia oficjalnej budowy "**magnokraftów**" oraz "**komór oscylacyjnych**" mojego wynalazku. Niestety, w międzyczasie ludzkość stała się aż tak zasiedziata w starych technologiach, oraz tak zanurzona już w wysoce niemoralną i niszczycielską "**filozofię pasożytnictwa**", że budowy tych naprawdę istotnych dla ludzi urządzeń nikt oficjalnie NIE chce już rozpocząć. Wygląda więc na to, że aby zmienić filozofię ludzi i zainspirować ich do podjęcia budowy tych istotnych urządzeń, Bóg najpierw będzie zmuszony wyludnić ziemię - tak jak opisuje to staropolska przepowiednia "o całowaniu ziemi jeśli ktoś zobaczy na niej ślady innego człowieka" dyskutowana w części #H strony o nazwie

["przepowiednie.htm"](#)

Każde "zasymulowanie" przez Boga któregokolwiek z tamtych latających wehikułów, lub innych obiektów, zawsze miało (i ma) ściśle określony cel, wymowę, oraz następstwa. Jak wynika z moich analiz, "zasymulowanie" urządzeń które fizycznie jeszcze NIE istnieją, zawsze jest zapowiedzią (a także inspiracją i zachętą) już bliskiego ich pojawienia się na Ziemi. Z kolei "zasymulowanie" obiektów które już istnieją, typowo jest "omenem" ostrzegającym widzów przed czymś, np. przed tym co ma już wkrótce nadejść i ich dotknąć, przed następstwami ich zachowania lub celu podróży, itp. Przykładowo, w przeszłości takie "symulacje" widmowych obiektów które dobrze były ludziom znane, np. komet, widmowych statków, widmowych miast, itp., zawsze ostrzegało przed nadejściem czegoś nieprzyjemnego, jak pomór, wojna, katastrofa, zabłądzenie, zatopienie, zatonięcie, itp. Jeden ciekawy incydent z "widmowym samochodem" opowiedziała mi koleżanka z pracy w nowozelandzkim mieście Invercargill. Doświadczyła go osobiście, więc jej opowieść była z tzw. "pierwszej ręki". Mianowicie, kiedy około 1980 roku wracała z pracy do domu, na niewielkim rondzie (w pustym wówczas obszarze miasta) koło swego domu zobaczyła dziwnie zachowujący się i wzrokowo jakby jej znajomy samochód. Jeździł on w kółko naokoło ronda. Zatrzymała więc swój samochód tuż przy owym rondzie, obawiając się że ten kołujący samochód jest prowadzony przez pijanego kierowcę który może spowodować wypadek. Kiedy ów drugi samochód ją mijał, zobaczyła że prowadzi go jej znajomy z Auckland (oddalonego o ponad 2000 km od Invercargill). Znajomy ten rzucił jej długie i wymowne spojrzenie, poczym w milczeniu skręcił w jedną z ulic wychodzących z tego ronda. Moja koleżanka z pracy pojechała prosto do domu, spodziewając się że skoro jej znajomy z Auckland jest już w Invercargill, to kiedy będzie miał chwilę czasu wówczas do niej zadzwoni. Tymczasem przyszedł telefon, jednak aż z Auckland. Ktoś ją poinformował że ów znajomy jakiego widziała krótko wcześniej właśnie miał wypadek samochodowy w Auckland, w którym tragicznie zginął.

Szokująco więc, kiedy w dniu 10 listopada 2010 roku zobaczyłem sfilmowaną taką **ponowną symulację "rakiety-ducha"**, byłem pewnym że również ona miała swój cel, wymowę i następstwa. Ponieważ Bóg czyni wszystko dla istotnych powodów, jest absolutnie pewnym że ten powrót do "symulowania" "raket- duchów" ma coś ogromnie istotnego nam do zasygnalizowania. Wszakże rakietę ta kieruje szczególne zainteresowanie ludzi właśnie na rakietę i na napęd rakietowy. Podobnie więc jak w średniowieczu pojawienie się "komety" na niebie oznaczało nadchodzenie czegoś szczególnie istotnego (zwykle niezbyt dla ludzi przyjemnego), również jestem gotów się założyć że owo ponowne pojawienie się "rakiety-ducha" ma coś nam zakomunikować. To coś zapewne będzie jakoś związane albo z użyciem rakiet, albo też z rozwojem nowych rodzajów napędu rakietowego.

Ja o tym najnowszym powtórzeniu symulacji "rakiety-ducha" (albo "ghost-rocket" - jak są one nazywane po angielsku) dowiedziałem się z wiadomości które telewizja nowozelandzka nadawała na wszystkich kanałach wieczorem w środę dnia 10 listopada 2010 roku. Owe wiadomości wieczorne z wszystkich kanałów telewizji nowozelandzkiej pokazywały krótki film takiej właśnie "rakiety-ducha" która wlatywała w górę ponad Pacyfikiem w pobliżu zachodnich

wybrzeży USA, około 56 kilometrów na zachód od Los Angeles. ("Los Angeles" oznacza "Miasto Aniołów". Ja posądzam że nazwa tego miasta też ma tu szczególne znaczenie. Wszakże w języku polskim mamy powiedzenie "szlachectwo zobowiązuje". Stąd np. trzęsienia ziemi z "Christchurch" w Nowej Zelandii i z "Concepcion" w Chile prawdopodobnie spowodowane były m.in. ponieważ ich mieszkańcy nie mierzyli swym zachowaniem do nazw swoich miast - patrz punkt #C4 oraz 3.7 w punkcie #C5 na stronie "seismograph_pl.htm".) Owa "rakietka-duch" z Los Angeles też była bezgłośna, spektakularna, ogromna, pozostawiała gigantyczną smugę pary i wylotów kiedy wznosiła łukiem w górę, oraz była obserwowana i filmowana przez sporo Amerykanów. Była też aż tak gigantyczna jak rakietki wynoszące w kosmos ogromne ciężary. Jednak ministerstwo obrony USA najpierw twierdziło, że prawdopodobnie była ona "optyczną iluzją". (Ponieważ NIE była ona widoczna na radarach?) Twierdziło też, że z całą pewnością żadna z amerykańskich jednostek wojskowych jej nie wystrzeliła.

Na następny dzień po ukazaniu się w telewizji wiadomości na jej temat, ta sama "rakietka-duch" opisana została również w ilustrowanych zdjęciami artykułach gazetowych. Przykładem tamtych artykułów może być ów noszący tytuł "Video of 'missile' has Pentagon puzzled" (tj. "Wideo 'pocisku raketowego' zagadką dla Pentagonu") ze strony B1 nowozelandzkiej gazety "[The Dominion Post](#)", wydanie z czwartku (Thursday), November 11, 2010; czy inny artykuł noszący tytuł "Pentagon puzzles over mystery missile shot" (tj. "Pentagon zaintrygowany tajemnicą wystrzelonej rakietki"), ze strony A15 gazety "[The New Zealand Herald](#)", wydanie z czwartku (Thursday), November 11, 2010. Na internetowych stronach CBS znalazłem również kopię wideo owej spektakularnej rakietki - tj. tego samego wideo które pokazywały dzienniki wieczorne telewizji nowozelandzkiej. Wideo to w dniu 11 listopada 2010 roku oglądałem sobie pod adresami

internetowymi
["www.cbsnews.com/stories/2010/11/10/eveningnews/main7042324.shtml"](http://www.cbsnews.com/stories/2010/11/10/eveningnews/main7042324.shtml)

oraz

["www.cbsnews.com/video/watch/?id=7042326n&tag=related;photovideo"](http://www.cbsnews.com/video/watch/?id=7042326n&tag=related;photovideo).

Tyle, że aby zmusić wizytujących do przeczytania też artykułów jakie CBS wystawiło razem z owym wideo, samo wideo tej gigantycznej rakietki było tam wymieszane z fragmentami innych ujęć, a dodatkowo co chwilę samo się zatrzymywało i trzeba je było na siłę "popychać" do przodu - poprzez ponowne klikanie na guziki jego uruchamiania. (Gdyby któryś z czytelników wiedział gdzie wideo tej rakietki jest wystawione bez podobnych "wtrąceń" i "utrudnień" - wówczas prosiłbym o danie mi znać.)

Fakt, że owa sfilmowana rakietka faktycznie była rakietką-widmem "zasymulowanym" przez Boga, a nie fizyczną rakietką, jest też potwierdzony negowaniem jej istnienia przez władze. Już bowiem w dwa dni po owym incydencie, ministerstwo obrony USA oficjalnie stwierdziło, że sfilmowany musiał być jakiś samolot, a nie rakietka. Oficjalna wypowiedź w takim właśnie tonie opisana została w artykule "Mystery sky trail from jet, not missile, says Pentagon" (tj. "Tajemnicza smuga na niebie pochodzi z odrzutowca, a nie z rakietki, stwierdził Pentagon") ze strony B5 nowozelandzkiej gazety "[The Dominion Post](#)", wydanie z piątku (Friday), November 12, 2010. Dodatkowym potwierdzeniem widmowej natury tej rakietki, było szybkie usunięcie jej

oryginalnego wideo z adresów jakie wskazałem powyżej. Wszakże gdyby rzeczywiście był to samolot, albo faktycznie fizyczna rakietka, wówczas nikomu by nie przeszkadzało że każdy mógłby sobie je pooglądać. Jednak wideo czegoś, o czym władze twierdzą że był to odrzutowiec, zaś gro oglądających widzi w tym raketę, jest zbyt kontrowersyjne i może pobudzić ludzi do wyciągnięcia niewłaściwych wniosków. Jednak same adresy pod którymi owo wideo było wystawione pozostały niewydeletowane. Zapewne zbyt wiele innych postów w internecie już do nich referowało - usunięcie również owych adresów mogłoby więc wzbudzić niepotrzebne spekulacje. Na szczęście, w międzyczasie kopie tego wideo opublikowało także sporo innych publikatorów. Przykładowo w Polsce opublikowało je ["www.forum.astropolis.pl"](http://www.forum.astropolis.pl). Wykaz tych publikatorów można sobie wyszukać jeśli np. w googlowskich "images" wpisze się np. słowa kluczowe ["CBS rocket video"](#) - które ujawniają strony ze zdjęciami owej charakterystycznej smugi rakietki widocznej na tle pomarańczowego nieba. Stąd, np. w dniu 14 listopada 2010 roku, kopię tego wideo ciągle byłem w stanie oglądać sobie na stronach stacji telewizyjnych ["www.dailyvsviz.com"](http://www.dailyvsviz.com), ["www.aolnews.com"](http://www.aolnews.com), oraz kilku innych. Niestety, ponieważ były to już tylko "kopie z kopii", a nie oryginał, odtwarzany na nich obraz NIE był już aż tak wyraźny jak na stronach CBS. A szkoda, bowiem to uniemożliwia oglądającym osiągnięcie pewności co do poprawności swoich wniosków. W taki więc oto sposób, materiał dowodowy na temat owej "rakietki-ducha" doświadczył identycznego losu jak uprzednio tysiące już istniejących dowodów na istnienie UFO. Jak więc widzimy, nasza cywilizacja jeszcze raz dowiodła, że zupełnie nie rozumie, ani NIE chce zrozumieć, postępowań nadrzędnej inteligencji która nie uważa za stosowne prosić o pozwolenia na swoją działalność naszych naukowców, polityków, albo władz - tak jak to wyjaśniłem szczegółowo w punkcie #B1 totalizycznej strony o nazwie ["ufo proof pl.htm"](#).

W wyniku długoletnich badań poznałem już metody działania [Boga](#) wystarczająco dobrze aby wiedzieć, że jeśli Bóg coś "zasymuluje" aż tak spektakularnie, zaś potem jeszcze się upewni aby cały świat o tym się dowiedział, wówczas dana sprawa NIE zakończy się jedynie na tej jednej "symulacji". Wszakże wiele nawet pozornie mniej spektakularnych spraw, takich jak sprawa "niemoralnego niszczenia owoców przez monopole dla windowania cen" opisywana np. w punkcie #D5 strony o nazwie ["fruit pl.htm"](#), czy też sprawa "wymuszania moralnej odnowy za pośrednictwem trzęsień ziemi i tsunami" opisana np. w punkcie #F4 strony o nazwie ["day26 pl.htm"](#), zawsze z czasem miały ważne następstwa. Dlatego osobiście uważam, że za jakiś czas, prawdopodobnie już niedługo, usłyszymy także coś zaskakująco nowego na temat rakiet. Aby więc nie przegapić tak istotnej sprawy, niniejszy punkt streszczam również w podrozdziale OD2 z tomu 13 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

Część #G: Czy propagowana przez starą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" zasada świata zwierzęcego, że "przeżywają

najsilniejsi", jest tylko "zasłoną dymną" która ma ukrywać odkrytą dopiero przez nową "naukę totaliztyczną" zasadę, że w świecie ludzi "przeżywają najmoralniejsi", oraz czy stąd Bóg uśmierca niemal każdy intelekt który stał się głuchy na głos sumienia?

#G1. Jeśli unikasz dyscyplinowania swego dziecka różgą, prawdopodobnie umrze ono w młodym wieku:

Motto: "Pożaluj różgi a prawdopodobnie spowodujesz przedwczesną śmierć swego dziecka."

Dopiero w 2012 roku nowa "nauka totaliztyczna" odkryła, że w świecie stworzonym i mądrze zarządzanym przez wszechwiedzącego Boga, życiem inteligentnych istot (tj. tzw. "intelektów") rządzi szczególnie sprawiedliwa, mądra i przewidująca zasada **"przeżywania najmoralniejszego"** (którą z uwagi na sposób na jaki ona działa daje się także nazywać zasadą **"wymierania najniemoralniejszych"**). Zasada ta NIE mogła bowiem zostać wcześniej odkryta przez starą "ateistyczną naukę ortodoksyjną". Wszakże jest ona doskonale ukrywana przed ową starą nauką ortodoksyjną przez "zasłonę dymną" w postaci rozgłaszanej po świecie przez tą naukę, darwinowskiej zasady **"przeżywania najsilniejszego"**. (Na Ziemi jednak ta darwinowska zasada "przeżywania najsilniejszego", po angielsku zwana **"survival of fittest"**, obowiązuje tylko dla pozbawionych sumienia dzikich zwierząt, zaś nad wszelkimi istotami panowałyby ona tylko w świecie pozbawionym sprawiedliwego Boga - po więcej szczegółów na ten temat patrz punkt #B1 ze strony o nazwie changelings.pl.htm.) Ta nowoodkryta zasada "przeżywania najmoralniejszego" jest już obecnie potwierdzana przez coraz większą ilość stopniowo identyfikowanego empirycznego materiału dowodowego badanego przez nową "naukę totaliztyczną" z filozoficznie odwrotnym do oficjalnego podejściem "a priori" do badań. Zaskakującym niemal każdego przykładem tego materiału dowodowego, jest ustalenie nowej "totaliztycznej nauki", że **jeśli jakieś dziecko NIE jest sprawiedliwie dyscyplinowane przysłowiową "różgą" - tak jak Bóg nakazuje to nam czynić w autoryzowanej (zainspirowanej) przez siebie Biblii, wówczas z dużym prawdopodobieństwem dziecku temu odbierana jest szansa dożycia do wieku dojrzałego.** (Na tej stronie, przysłowiowa "różga" jest

to skrótowa nazwa dla wszelkiego rodzaju "sprawiedliwych kar wymierzanych cielesnie".) Część materiału dowodowego, który potwierdza faktyczne działanie w rzeczywistym życiu regularności opisanej w/w ustaleniem, już zaprezentowałem w punkcie #D3 odrębnej strony internetowej o nazwie [god istnieje.htm](#). Inną część podobnego materiału dowodowego zaprezentuję poniżej w punkcie #G4 tej strony. Warto z nim się zapoznać, ponieważ ów materiał dowodowy potwierdza nam ilustratywnie, że **dzieci które NIE doświadczają dyscyplinowania przysłowiową "różgą", NIE wyrabiają w sobie respektu dla związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy głosem swego sumienia, a karami (i nagrodami) serwowanymi im przez mechanizmy rzeczywistego życia**. Bez zaś automatycznej świadomości istnienia i działania tego związku przyczynowo-skutkowego, dzieci te NIE nauczą się konsultować ze swym głosem sumienia wszystkiego co tylko czynią. W rezultacie, z upływem czasu stają się one głuche na głos swego sumienia. Tymczasem **aby konsekwentnie realizować na Ziemiową nowoodkrytą zasadę "przeżywania najmoralniejszego", a także dla szeregu innych istotnych powodów które opisuję w punkcie #G2 poniżej, Bóg jest zmuszony aby (wysoce ostrożnie) zakańczać życie niemal wszystkich intelektów które stały się głuche na głos swego sumienia**. W rezultacie, zaniedbując lub żałując sprawiedliwego karania swych dzieci różgą, faktycznie skazuje się je na znaczącą możliwość, że umrą one jeszcze w młodym wieku i NIE dożyją do lat swej, ani rodziców, starości. Z tego więc powodu, zachęcam aby dokładnie zapoznać się z argumentami i materiałem dowodowym jakie tutaj prezentuję, potem zaś zdecydować samemu co się będzie czyniło w tej sprawie. Wszakże ignoracja NIE jest w stanie ustrzec czyichś dzieci przed podzieleniem losu wielu innych młodych ludzi, którzy już uprzednio musieli umrzeć przedwcześnie ponieważ ich rodzice (a także nauczyciele i całe społeczeństwo) zaniedbali wytresowania w nich umiejętności wsłuchiwania się w głos swego sumienia.

Problem przedwczesnego umierania młodzieży która NIE wyrobiła w sobie nawyku konsultowania swych działań z głosem sumienia, ja zidentyfikowałem dopiero w 2012 roku. Na początku owego roku podjąłem bowiem analizy czynników moralnych jakie decydują o czyjejs przedwczesnej śmierci w relatywnie młodym wieku. Niestety, w swych badaniach NIE byłem w stanie opierać się na niemal żadnych już publikowanych informacjach moralnych. Wszakże z powodu ustanowienia przez ludzi "praw prywatności", a także z powodu istnienia najróżniejszych zakazów i "tabu" (np. w rdzaju, że typowo NIE ujawnia się prawdy o niemoralnych postępowaniach osób już umarłych), w większości przypadków **prawda na temat niemoralności ludzi umarłych jest zatajana**. W tych badaniach zmuszony więc byłem opierać się niemal wyłącznie na swojej pamięci i na własnym doświadczeniu życiowym. To dlatego dla owych badań sporządziłem własny wykaz osób które osobiście i doskonale znałem z czasów swej młodości, oraz o których wiedziałem, że wszystkie one umarły w relatywnie młodym wieku. Na szczęście moje burzliwe losy życiowe powodowały, że znałem wystarczająco dużo takich osób. Po sporządzeniu tej listy okazało się, że wszystkie te osoby miały aż cały szereg cech wspólnych. Najważniejszą z tych cech był fakt, że swym zachowaniem - jakie doskonale pamiętałem z lat swej młodości, zawsze dowodzili iż nigdy NIE słuchali oni głosu swego sumienia (inne ich cechy wspólne opisałem w punkcie #D3 strony o nazwie

[god istnieje.htm](#)). Przykładowo jeden z nich, z którym chodziłem do szkoły, pewnego dnia wpadł na pomysł, że będzie to doskonałą zabawą jeśli opróżni cały atrament ze swego wiecznego pióra do kieszeni nowej, eleganckiej, śnieżno białej marynarki (żakietu) naszej nauczycielki. Ponieważ zaś tego opróżnienia pióra dokonał nagle, bez uprzedniej zapowiedzi i bez konsultowania z nami, w środku lekcji kiedy nauczycielka ta przechodziła koło jego ławki, NIE miałem możliwości aby go powstrzymać lub odwieść od owego zamiaru. Jednak czułem się tym tak wzburzony, że do dzisiaj uważam tamto wydarzenie za jedno z najgorszych wspomnień z owej szkoły. Jako bowiem syn biednych rodziców rozumiałem doskonale ile wyzeczzeń i oszczędzania owa nauczycielka musiała włożyć aby kupić sobie tak szykowną i modną nową marynarkę (żakiet). Wszakże ta nauczycielka była szczególnie biedna i zawsze wyglądała wytarta ponieważ NIE mogła sobie pozwolić na zakup ładnej odzieży. Potem jednak na własne oczy widziałem jak okazała i jak elegancko wyglądała w tym właśnie żakiecie. Tamten zaś kolega zepsuł jej żakiet (marynarkę) już w pierwszy dzień kiedy ją nową ubrała (nigdy więcej NIE widziałem jej w owej marynarce - zapewne była zmuszona ją wyrzucić). Podobne zachowania dowodzące braku konsultacji swych działań z głosem swego sumienia odnotowałem u wszystkich znanych mi osób, które potem umarły w młodym wieku. To zaś pozwoliło mi w analizach z początku 2012 roku wydedukować, że tych młodych ludzi którzy stali się głusi na głos swego sumienia, a ponadto którzy spełnili niektóre dodatkowe kryteria (np. nauczyli się być bardzo lubiani, a stąd potencjalnie mogli wywierać niewłaściwy wpływ na wielu innych ludzi), Bóg po prostu eliminuje z życia poprzez albo ich uśmiercenie w relatywnie młodym wieku, albo też poprzez uczynienie ich np. inwalidami.

Oczywiście, wyjaśniając tutaj, że Bóg uśmierca w młodym wieku niemal wszystkie osoby które wyrobiły w sobie głuchotę na głos swego sumienia, wcale NIE twierdzę, że w tym celu Bóg ukazuje się im w chmurach i razi ich piorunami po uprzednim poinformowaniu gromkim głosem, że jest to za głuchotę na głos sumienia. Wręcz przeciwnie, typowo umierają oni w taki sposób, że ani oni sami, ani osoby z ich otoczenia, NIE mają pojęcia za co ich to spotkało. Wszakże do ich śmierci też odnosi się owa zasada działania Boga opisana w punkcie #C2 strony o nazwie [tornado.pl.htm](#) i wzmiankowana skrótowo w punkcie #C2 niniejszej strony, jaka stwierdza, że **aby NIE odbierać ludziom "wolnej woli", wszystko co Bóg czyni zawsze dokonywane jest w taki sposób żeby zawierało to w sobie równoległy materiał dowodowy wskazujący na conajmniej 3 niezależne przyczyny dla których to zaszło**. Innymi słowy, rodzaj śmierci jaki spotyka te osoby, jest doskonałym odzwierciedleniem nieograniczonej pomysłowości i celowości działań Boga. Stąd umierają oni albo na jeden z wielu różnorodnych form samobójstwa (tak jak opisano to w punkcie #D3 strony o nazwie [god istnieje.htm](#)), albo na jeden z ogromnej liczby odmiennych rodzajów wypadków, albo na jakąś śmiertelną chorobę, albo w jakimś kataklizmie, albo w wojnie, strzelaninie, itd., itp. Bez względu jednak na to jakie rodzaje śmierci dopadają te osoby, zawsze są one wysoce edukacyjne dla innych ludzi i zawsze dają dużo do myślenia każdemu kto pozna ich szczegóły.

Spśród sporego empirycznego materiału dowodowego jaki zidentyfikowałem na poparcie swego wniosku (patrz punkt #G4 poniżej), najwięcej dały mi do myślenia "epidemiczne" wprost proporcje do jakich problem

przedwczesnego umierania młodzieży urósł ostatnio w Nowej Zelandii. Chodzi bowiem o to, że od wielu już lat w owej uprzednio relatywnie zamożnej Nowej Zelandii działa oficjalny zakaz rodzicielskiego dyscyplinowania różgą swych dzieci i młodzieży. (Ów zakaz częściowo wyjaśniłem już w punkcie #B5.1 tej strony.) Na dodatek, spora proporcja ludności tego kraju nieoficjalnie praktykuje ateizm. Co jeszcze gorsze, Nową Zelandią obecnie faktycznie rządzą kobiety. To kobiety są ową prawdziwą "szarą eminencją" i "władzą ukrytą poza tronem", która rządzi mężczyznami jacy pretendują że to oni rządzą krajem. To też one same podejmują niemal wszelkie decyzje o wychowaniu dzieci i młodzieży - co wnosi wiele niekorzystnych następstw w świetle poziomu niedoskonałości kobiet opisanego w punkcie #B2 ze strony o nazwie [antichrist pl.htm](#). Wszystkie zaś te czynniki razem wzięte stwarzają wprost idealne warunki aby znaczna proporcja nowozelandzkiej młodzieży wykształtowała w sobie głuchotę na głos własnego sumienia. Dlatego następne analizy jakie wykonałem w ramach badań tego problemu, to sprawdzenie czy może istnieć związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy zakazem dyscyplinowania dzieci i młodzieży przysłowiową "różgą" przez ich rodziców, a liczbą przedwczesnych śmierci wśród tej niedyscyplinowanej młodzieży (np. liczbą jej **samobójstw**, indukujących samoniszczenie chorób umysłowych, itp.). W tych analizach moją uwagę zwróciło kilka obserwacji jakie uprzednio zgromadziłem. Jedną z nich była moja własna pamięć czasów w młodości kiedy ja sam byłem sprawiedliwie dyscyplinowany różgą. Moja młodość wypadła bowiem w czasach kiedy rodzice sprawiedliwie dyscyplinowali swe dzieci przysłowiową "różgą" (tj. kiedy rodzice ciągle nagminnie używali karania cielesnego), a ponadto niektórzy co starsi (przedwojenni) nauczyciele w szkołach też ciągle jeszcze używali wówczas różnych odmian sprawiedliwego karania cielesnego. Z tamtych czasów doskonale więc pamiętam, że ja sam wogóle NIE miałem nikomu za złe, jeśli byłem sprawiedliwie dyscyplinowany różgą za jakieś przewinienie. Za to czułem wewnętrzną udrękę jeśli nabroilem, jednak odpowiednia kara NIE została mi wymierzona. Wyjaśniając to innymi słowami, na bazie swych własnych doświadczeń wiem, że dzieci NIE mają za złe sprawiedliwego dyscyplinowania różgą, chociaż na tyle go nie lubią, że są gotowe uczynić wszystko co w ich mocy aby go uniknąć. Za to znacząco zaburza ich psychikę brak dyscyplinowania kiedy ich sumienie im podpowiada że zasłużyły na karę. (To zaburzenie psychiki dzieci brakiem kar, wyjaśnia też dlaczego w kraju w którym karanie różgą jest zabronione, tak wiele dzieci cierpi potem na choroby psychiczne.) Pamiętać bowiem trzeba, że od pierwszej chwili kiedy **w ich ciała wniknęła dusza w momencie przerwania pępowiny** - tak jak opisuje to punkt #C6 strony o nazwie [soul proof pl.htm](#), małe dzieci wsłuchują się już w głos swego sumienia. To ich wsłuchiwanie się w głos swego sumienia od samego początku doskonale potwierdzają też badania naukowe opisane np. w artykule [1#G1] o tytule "Sense of right and wrong in place by six months of age, researchers found" (tj. "poczucie tego co właściwe i niewłaściwe istnieje już w szóstym miesiącu życia, odkryli badacze"), ze strony A5 gazety "[The New Zealand Herald](#)", wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010. (W podobny sposób postępują zwierzęta domowe, które w przeciwieństwie do dzikich zwierząt mądry Bóg też wyposażył w organ sumienia - stąd to posiadanie sumienia odróżnia zwierzęta domowe od dzikich zwierząt. Przykładowo, mój kot "Teecee"

spektakularnie ilustrował swe poczucie winy zawsze kiedy uczynił coś niemoralnego - np. kiedy podkradł żywność kotkowi sąsiada.) Dopiero w wieku szkolnym lub licealnym niektóre z tych dzieci uczą się jak głos swego sumienia mogą w sobie zagłuszać lub ignorować. Drugim wysoce pomocnym doświadczeniem było stare folklorystyczne wierzenie jakie znałem, że dzieci postępują i zachowują się jak zwierzątka - a stąd aby je czegoś nauczyć trzeba je "tresować" (tak jak tresuje się zwierzątka). Wszakże "tresowanie" zwierzątek polega właśnie na wyrabianiu w nich związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy jakimś sygnałem, a tym czego się od nich wymaga. W sumie oba te rodzaje doświadczeń uświadomiły mi, że dyscyplinowanie dzieci różgą polega właśnie na wyrabianiu u nich świadomości ścisłego związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy tym co mówi im ich własne sumienie, a tym co w życiu z nimi się staje. Jeśli więc ktoś NIE dyscyplinuje swych dzieci, one z czasem uczą się być głuche na głos swego sumienia. Wszakże NIE widzą potrzeby aby w głos ten się wsłuchiwać, jeśli sumienie stwierdza jedno, a ich rodzice i życie jakie wiodą stwierdza coś zupełnie innego. Niestety, produktem ubocznym owego zagłuszania swego sumienia najwyraźniej jest wzrost wewnętrznej irytacji jaka stopniowo prowadzi do jakiejś formy samo-niszczącej choroby umysłowej. Stąd zapewne rodzą się sytuacje jak ta opisana w artykule [\[2#G1\]](#) "Half of all teenagers harm themselves: study asks why" (tj. "połowa wszystkich nastolatków rani się sama: badania zapytują dlaczego"), ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), May 9, 2012). Wszakże niefortunnie dla owych dzieci, oprócz rodziców istnieje też Bóg który NIE ma zamiaru tolerować tego rodzaju głuchoty. Dla Boga bowiem osoby głuche na głos swego sumienia stają się bezużyteczne. **Sumienie** jest przecież tym jedynym organem u ludzi, który pełni funkcję bezpośredniej "gorącej linii" łączącej umysł owych ludzi z umysłem Boga. To za pomocą owej "gorącej linii" Bóg komunikuje się z ludźmi, podpowiada im co powinni a czego NIE powinni czynić, inspirowa ich poszukiwania, itp. - tak jak szczegółowo owe funkcje sumienia wyjaśniają podrozdziały JA10, JA1.1, oraz I5.3 z tomów 6 i 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Dlatego jeśli Bóg wykryje taką bezużyteczną osobę która już w młodym wieku nauczyła się głuchoty na głos swego sumienia, wówczas Bóg znajduje jakiś najbardziej odpowiedni dla niej sposób aby zakończyć jej życie (z nauką dla innych ludzi).

Dla najróżniejszych powodów (np. politycznych) religia chrześcijańska nam wmawia, że głównym zajęciem Boga jest "wybaczenie naszych win". Stąd może być dla kogoś dużym szokiem uświadomienie sobie, że np. Bóg sprowadza także uśmiercające kataklizmy m.in na ludzi którzy praktykują wysoce niemoralną [filozofię pasożytnictwa](#) - tak jak opisuje to strona internetowa o nazwie [quake.pl.htm](#), czy uświadomienie sobie że Bóg uśmierca te intelekty (osoby) które stały się głuche na głos swego sumienia. Dlatego dobrze w tym miejscu jest także uświadomić sobie, że podobnie jak wszystko co Bóg czyni, takie uśmiercanie jest "fair" i wysoce sprawiedliwe. Wszakże Bóg NIE spieszy się z zakończeniem czyjegoś życia, a zawsze daje danej osobie wiele czasu i ostrzeżeń na zmianę swego postępowania. Nie bez powodu znane staropolskie przysłowie stwierdza "Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy". (Odnotuj, że przysłowie to ma swoje odpowiedniki w praktycznie niemal każdym języku świata - np. w angielskim jego odpowiednik stwierdza "though the mills of God grind slowly, they

grind exceedingly small" - tj. "choć młyny Boga miały wolno, jednak miały one wyjątkowo precyzyjnie".) Ponadto, zanim Bóg podejmie takie drastyczne działanie, zawsze najpierw upewnia się za pomocą odpowiednio zaprojektowanych egzaminów i testów moralnych, że faktycznie dany intelekt zupełnie zaprzestał słuchania głosu swego sumienia, oraz że jego przypadek ma już beznadziejny charakter. Bóg daje także każdemu takiemu intelektowi wiele ostrzeżeń i sporo napomnień aby zmienił swoje postępowanie, a dopiero na samym końcu zakańcza jego życie - jeśli owe ostrzeżenia NIE odnoszą skutku. Przykładowo, w autoryzowanej (inspirowanej) przez siebie Biblii, Bóg aż w wielu miejscach z naciskiem nam nakazuje, że mamy dyscyplinować swoje dzieci różgą - po szczegóły patrz punkt #B5.1 tej strony. Jeśli więc ktoś uparcie odmawia słuchania nakazów Boga i decyduje się NIE dyscyplinować swoich dzieci przysłowiową różgą, przejmuje potem na siebie odpowiedzialność za ewentualną przedwczesną śmierć swego dziecka. W wielu też miejscach Biblii Bóg wyraźnie ostrzega, że będzie uśmiercał te osoby które staną się głuche na głos swego sumienia (a więc będzie też uśmiercał niektóre z owych dzieci jakie ktoś zaniedba dyscyplinować przysłowiową różgą aby nauczyć je wsłuchiwania się w swój głos sumienia). Tyle tylko, że Biblia była pisana około 2000 lat temu - kiedy ludzkość NIE dysponowała jeszcze tak klarownym i jednoznacznym słownictwem jak dzisiaj. Aby więc zrozumieć owe ostrzeżenia Boga, najpierw trzeba dokładnie je przeanalizować i przetłumaczyć na dzisiejszy język. Uczyńmy więc to teraz razem (ja i czytelnik) na dwóch przykładach. W biblijnej "Księdze Ezechiela", werset 33:18, Bóg stwierdza, cytując: *"Jeśli odstąpi sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej i popętniać będzie zbrodnie, to ma za to umrzeć."* Wprawdzie werset ten NIE używa słowa "sumienie", jednak słowo "sprawiedliwy" doskonale je zastępuje. Wszakże aby ktoś był "sprawiedliwym", musi słuchać głosu swego "sumienia". Inny przykład który, tym razem bardziej dyplomatycznie, stwierdza dokładnie to samo, zawarty jest w biblijnej "Mądrości Syracha czyli Eklezjastyk" (nie mylić jej z biblijną "Księgą Kohleta czyli Eklezjastesa"), werset 30:1, cytując: *"Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć."* Z powodu wielowiekowego wmawiania nam przez kościół, "że Bóg przebacza nasze grzechy", ten werset zwykle jest rozumiany jakby w dzisiejszym precyzyjniejszym języku stwierdzał on że "jeśli kochasz swego syna wówczas lepiej często dyscyplinuj go różgą, tak aby wyrósł na porządnego człowieka który będzie cię szanował i cię wspierał na stare lata, ponieważ niedyscyplinowane dzieci wyrastają na łotrów którzy z czasem stają się jedynie utrapieniem dla swych rodziców". Tymczasem faktycznie werset ten należy rozumieć jako dyplomatycznie i wielopoziomowo wyrażone ostrzeżenie Boga, stwierdzające że "jeśli kochasz swego syna wówczas różgą ucz go słuchania głosu swego sumienia, bowiem w przeciwnym wypadku ja pozbawię go życia i na stare lata nie będziesz już miał syna jakim mógłbyś się cieszyć".

#G2. Dlaczego Bóg typowo uśmierca większość intelektów które stały się

głuche na głos swego sumienia:

Motto: "Bóg zawsze ma rację, tyle że Jego nakazy i wymagania często są nierozumiane, a czasami nawet celowo wypaczane."

Aby konsekwencje wdrażać na Ziemi zasadę "przeżywania najmoralniejszego" Bóg realizuje masowy program eliminowania z życia najniemoralniejszych intelektów. Przykładowo, z iście żelazną ręką **Bóg uśmierca niemal każdy intelekt który stał się całkowicie głuchy na głos własnego sumienia** - do tego dosyć szokującego wniosku doszła nowa "totaliztyczna nauka" (tj. nauka opisywana m.in. w punkcie #B5 tej strony, czy w punkcie #C1 strony [telekinetyka.htm](#)) w wyniku analizy całego szeregu przypadków przedwczesnych śmierci młodzieży, a także wielu przypadków "eliminowania" całych tzw. "intelektów grupowych", czyli np. całych instytucji. (Co to takiego owe "intelektury grupowe", wyjaśnia to dokładniej punkt #E2 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#). Owe intelektury grupowe Bóg eliminuje, NIE poprzez uśmiercanie - jak indywidualnych ludzi, a poprzez ich bankrutowanie, rozwiązywanie, zastępowanie nowymi intelektami powoływanymi na ich miejsce, pochłanianie przez inne intelektury grupowe, itp.) Niniejszy punkt służy uzupełnieniu powyższego wniosku nową "totaliztyczną nauką" wyjaśnieniami "dlaczego Bóg tak właśnie czyni". Z kolei wyjaśnienie "jaki materiał dowodowy potwierdza faktyczność takiego uśmiercania intelektów głuchych na głos swego sumienia" oraz "jak bronić siebie i swych bliskich przed podzieleniem losu takich intelektów głuchych na głos sumienia" zawarte zostało w dalszych punktach #G4 i #G6 niniejszej strony. (Wszakże odpowiadanie na takie bardzo istotne pytania jest już długą tradycją nowej "totaliztycznej nauki".)

Udzielenie odpowiedzi "**dlaczego**" Bóg eliminuje niemal wszystkie intelektury które zaprzestały wsłuchiwanie się w głos swego sumienia, wynika bezpośrednio z celu w jakim Bóg stworzył ludzi. Ludzie zostali bowiem stworzeni w celu "przysparzania wiedzy" - co zgrubnie wyjaśnione zostało w punktach #B2 do #B4 niniejszej strony, zaś dokładny opis którego to celu zawarty został w punkcie #B1 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#). Niestety, aby ludzie mogli efektywnie przysparzać wiedzę, muszą oni spełniać określone wymogi moralne opisane m.in. w punkcie #B3 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#). Jednym zaś z owych wymogów moralnych jest, że ludzie muszą wsłuchiwać się w głos swego sumienia. Stąd osoby które zaprzestają wsłuchiwanie się w głos swego sumienia przestają być użyteczni dla Boga i stają się "pozbywalni". Jedyną zaś rzeczą do jakiej ciągle się nadają, to "umrzeć w jakiś sposób który będzie miał edukacyjną wartość dla innych ludzi". Dlatego też tacy ludzie właśnie umierają zwykle w dosyć spektakularny sposób jaki potem daje dużo do myślenia innym ludziom którzy ich znali.

#G3. "Dlaczego" i "jak" czytelnik powinien sam się upewnić, że faktycznie intelektury

głuche na głos swego sumienia umierają znacznie przedwcześnie:

Motto: "Abyś mógł kogoś uleczyć, najpierw musisz poznać co powoduje jego chorobę."

Aby lepiej zrozumieć dalsze wywody tej "części #G", założmy przez chwilę że już poznaliśmy wszystkie dowody jakie poniżej wskazuje punkt #G4 tej strony, a jakie utwierdziły nas w przekonaniu że **jest absolutną prawdą ustalenie "totalizycznej nauki" stwierdzające iż zawsze "przeżywają najmoralniejsze intelekty" - jakie to ustalenie zastępuje starą i błędną darwinowską zasadę "przeżywania najsilniejszego" (o której się okazuje że obowiązuje ona tylko dzikie zwierzęta)**. Będąc zaś prawdą, obowiązująca wszystkie intelekty zasada "przeżywania najmoralniejszego" musi być trudna do udowodnienia i do potwierdzenia. Wszakże aby NIE uczynić z leżenia do góry brzuchem najmoralniejszego postępowania na świecie, Bóg spowodował że poznawanie prawdy, oraz nabywanie przekonania iż dana prawda jest faktycznie prawdą, musi wymagać wkładania w to dużego wysiłku i pracy - co z naciskiem podkreśla aż kilka miejsc niniejszej strony (np. patrz punkt #G6 poniżej). Aby zaś prawda była trudna do udowodnienia i wymagała wkładania sporej pracy i wysiłku w nabycie przekonania o swojej prawdziwości, empiryczny materiał dowodowy który ją potwierdza musi być dobrze ukryty i początkowo niewidoczny dla szukającego. Tylko bowiem wówczas udowodnienie, że nowoodkryta zasada "przeżywania najmoralniejszego intelektu" jest prawdą, będzie wymagało włożenia w to wymaganej pracy i wysiłku. Innymi słowy, **choć w witalnym interesie Boga leży aby ludzie poznawali i przestrzegali zasady moralne jakie On ustanowił, niemniej dla wielu nadrzędnych powodów Bóg zmuszony jest też celowo ukrywać przed ludźmi treść tych zasad, a także wymagać aby ludzie sami je poznawali po osobistym włożeniu w to poznawanie znaczącego wysiłku i nakładu swej pracy**. Dlatego też na przekór, że ja bardzo chciałbym w niniejszej części wskazać czytającemu dokładne miejsca gdzie szybko i łatwo znalazłby on absolutnie przekonujące go dowody, że opisywana tu nowoodkryta zasada "przeżywania najmoralniejszego" jest prawdą (zaś że stara darwinowska zasada "przeżywania najsilniejszego" odnosi się tylko do dzikich zwierząt), już sam fakt iż owa moralna zasada jest prawdą powoduje, że dowody na jej potwierdzenia są dobrze ukryte i że NIE każdemu Bóg pozwoli je dostrzec oraz docenić. Jedyne więc co mogę uczynić, oraz co uczyniłem w punkcie #G4 poniżej, to wskazać czytelnikowi obszary gdzie może szukać dowodów jakie go przekonają, jednak NIE mogę wskazać mu jednoznacznie i łatwo go przekonujących z takich dowodów.

Inną istotną cechą opisywanych tu poszukiwań materiału dowodowego jest, że **jeśli ktoś utwierdzi się w pewności iż zasada "przeżywania najmoralniejszego intelektu" jest prawdą i faktycznie jest konsekwentnie wdrażania przez Boga w stosunku do ludzi, wówczas jednocześnie utwierdzi się też w pewności co do istnienia i postępowania Boga**. Wszakże zasada "przeżywania najmoralniejszego" NIE mogłaby być urzeczywistniana gdyby NIE istniał wszechmocny i sprawiedliwy Bóg który rządzi światem

fizycznym z iście "żelazną ręką" (np. zasada ta NIE mogłaby działać w "świecie bez Boga" opisywanym w punkcie #B1 strony changelings.pl.htm). Pechowo jednak dla ludzi, gdyby każdy mógł łatwo znaleźć dowody na potwierdzenie iż Bóg istnieje i że rządzi on światem fizycznym z iście żelazną ręką, wówczas wielu ludzi pozbawionych zostałoby tzw. "wolnej woli". Wszakże aby "wolna wola" mogła być dostępna dla ludzi, wszystko co się dzieje w świecie fizycznym musi być objęte tzw. "kanonem niejednoznaczności" opisywanym już dokładniej w punkcie #C2 tej storny. Innymi słowy, na dodatek do faktu że zasada "przeżywania najmoralniejszego" jest prawdą, zaś jako prawda musi ona wypełniać wymóg że nabranie do niej przekonania musi wymagać od ludzi wkładania w siebie dużego wysiłku i pracy, zasada ta ma również potencjał, że w przypadku gdyby była oczywista wówczas eliminowałaby też ona "wolną wolę" u niektórych ludzi (tj. u tych którzy dzisiaj nazywają siebie "ateistami"). To zaś także nakłada na Boga dodatkowe wymagania aby szczególnie dobrze ukrywać przed ludźmi ów materiał dowodowy który potwierdzałby faktyczne realizowanie tej zasady. Podsumowując więc oba paragrafy (tj. niniejszy i poprzedni), **podczas gdy Bóg z iście "żelazną ręką" konsekwentnie wdraża wobec ludzi nowoodkrytą zasadę "przeżywania najmoralniejszego", jednocześnie Bóg ma też aż cały szereg istotnych powodów aby dobrze ukrywać przed ludźmi materiał dowodowy jaki potwierdza prawdę tej zasady, oraz aby sprawiać na ludziach wrażenie że są oni poddawani działaniu owej starej darwinowskiej zasady "przeżywania najsilniejszego", jaka jednak faktycznie obowiązuje tylko dzięki zwierzęta i jaka przestaje się odnosić już nawet dla zwierząt domowych.** Poprzez zaś takie celowe ukrywanie materiału dowodowego, Bóg upewnia się, że prawdę na Jego temat, oraz prawdę na temat działania moralności, poznają tylko ci którzy zgodnie ze swoją "wolną wolą" sami wybrali dla siebie nabycie tej wiedzy, oraz że włożyli w swój wybór wymaganą dozę determinacji, wysiłku i pracy.

Jak więc Bóg ukrywa przed ludźmi materiał dowodowy który potwierdzałby iż ludźmi rządzi zasada "przeżywania najmoralniejszego", chociaż jednocześnie konsekwentnie wdraża tą zasadę na ludziach. Ano, Bóg używa w tym celu aż cały szereg narzędzi. Najważniejszym z nich są (1) **"wyjątki"** opisywane w punkcie #G5 poniżej. Mianowicie, w każdym przypadku kiedy np. szybkie uśmiercenie kogoś postępującego niemoralnie dostarczałoby zbyt wielu ludziom tego jednoznacznie przekonującego ich materiału dowodowego, Bóg czyni z takiego kogoś wyjątek i NIE odbiera mu życia natychmiast, a pozwala nieco pożyć i naprodukować tzw. "intensywność strumienia informacji nauczającej" (opisywaną w punkcie #G5 poniżej). W rezultacie, wszystkie osoby które są bardzo sławne (np. gwiazdy filmowe, głowy państw, ludzie wyjątkowo bogaci, itp.) mają ciche pozwolenie od Boga aby prowadzili się relatywnie niemoralnie, ciągle jednak NIE zostaną za to szybko uśmierceni - ponieważ Bóg wciągnął ich na listę swoich "wyjątków". (Faktycznie to Bóg trzyma się nawet zasady, że NIE pozwala nikomu zostać bardzo sławnym, jeśli ów ktoś NIE udowodni Bogu iż będzie prowadził się przykładowo niemoralnie.) Niemniej takich ludzi jest statystycznie ogromnie mało. Wszakże na całym dzisiejszym świecie owych "wyjątków" Bóg zapewne utrzymuje NIE więcej niż około 700 - np. zgodnie z badaniami "Forbes" która śledzi losy najślawniejszych ludzi, tylko około 100 najbardziej znanych i lubianych osób na świecie faktycznie wywiera wpływ na rzesze innych ludzi

którzy kopiują ich zachowanie, zwyczaje, ubiory, itp. - po szczegóły patrz artykuł "Women dominate celeb power-list" (tj. "kobiety dominują wykaz najślawniejszych osób") ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), May 18, 2012. Tymczasem cała ludzność świata przekroczyła już liczbę 7'000'000'000 (patrz artykuł "We're seven billion - and growing" (tj. "jest nas już siedem miliardów - i ciągle przyrastamy"), ze strony B1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday), October 8, 2011. Jednak ponieważ owe boskie "wyjątki" są aż tak sławne i stąd każde ich niemoralne postępowanie jest roztrąbiane po całym świecie przez wszystkie gazety, czasopisma i wiadomości telewizyjne, wszyscy mają wrażenie, że ludzie faktycznie bezkarnie pławią się w morzu niemoralności. Tymczasem w rzeczywistości, poza owymi kilkuset "wyjątkami", cała ogromna populacja świata jest szybko uśmiercana z iście "żelazną ręką" - jeśli tylko zacznie postępować niemoralnie (co czytelnik łatwo może sobie sprawdzić w swoim własnym otoczeniu - analizując życie zwykłych osób które znał z ich wyjątkowo niemoralnego postępowania).

Niezależnie od owych "wyjątków", Bóg używa też całej gamy najróżniejszych innych narzędzi i metod ukrywania materiału dowodowego, że jednak życiem ludzi rządzi nowoodkryta zasada "przeżywania najbardziej moralnego". Kolejnym takim narzędziem jest (2) **konsekwentne wdrażanie w świecie dzikich zwierząt darwinowskiej zasady "przeżywania najsilniejszego"**, oraz ciche popieranie propagandy starej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" jaka oszukańczo wmawia ludziom, że owa darwinowska zasada "przeżywania najsilniejszego" odnosi się także dla ludzi. W rezultacie, ludzki rozsądek i spostrzegawczość są "zagłuszane" owym omamiającym ich "trąbieniem" ateistycznych naukowców. Jeszcze inne narzędzie i metoda Boga w ukrywaniu zasady "przeżywania najmoralniejszego" sprowadza się do (3) **mylącego sposobu uśmiercania lub eliminowania najbardziej niemoralnych intelektów**. Eliminowanie to Bóg zawsze dokonuje w taki sposób, aby wyglądało ono na wypadek, przypadek, zbieg okoliczności, itp. - co wyjaśnia dokładniej punkt #C2 na stronie o nazwie [tornado_pl.htm](#). Klasycznym przykładem tutaj są wojny. Wszakże **wojny zawsze przegrywane są przez agresorów**, jednak zawsze też owi agresorzy najpierw jakby je wygrywali, potem jest długi okres wyrównanych mocy, w końcu pozornie przez jakiś "przypadek" agresorzy zaczynają je przegrywać. Kolejnym narzędziem w ukrywaniu prawdy są (4) **najróżniejsze ograniczenia jakie w dzisiejszym społeczeństwie zakazują ujawniania prawdy**. Przykładowo, jeśli ktoś umiera w młodym wieku, poza kilkoma osobami którzy tego kogoś znali osobiście, nikt inny NIE ma pojęcia czy ów ktoś był niemoralny. Wszakże prasa NIE może pisać prawdy na temat niemoralności takiego kogoś - naraziłaby się bowiem na kosztowne procesy sądowe. Rodzicom ślepa miłość typowo NIE pozwala odnotować niemoralności w swoich pociechach, zaś jeśli już potrafią się zdobyć na bezstronność, ciągle tzw. "lojalność" wymaga aby przemilczali prawdę. Przyjaciele i bliscy znajomi też będą milczeli - wszakże panuje zasada aby "NIE wyrażać się źle o umarłych". Stąd jeśli ktoś zechce poznać prawdę na temat stanu moralnego kogoś kogo NIE znał osobiście, wówczas musi dokonywać iście detektywistycznej pracy. Aby dać tu czytelnikowi rozeznanie jak trudne jest ustalenie prawdy z treści dzisiejszych raportów gazetowych, proponuję aby na bazie artykułu "Boyfriend said victim 'going down tonight' " (tj.

"chłopak stwierdził ofiara 'pójdzie w dół tej nocy' ") ze strony A8 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z piątku (Friday), April 27, 2012), czytelnik sam spróbował ustalić, czy opisana tam zamordowana w Anglii 17-letnia Nowozelandka, słuchała czy też nie słuchała głosu swego sumienia. Jeszcze innym narzędziem Boga jest (5) **zróznicowanie wieku w którym uśmierceni są niemoralni ludzie**. Wszakże Bóg zna przyszłość i może kogoś uśmiercić już w kołysce za to co ów ktoś popełni w dorosłym wieku - po szczegóły patrz punkt #D3 strony o nazwie [god istnieje.htm](#). Bóg aż kilkakrotnie też cofa każdą osobę do tyłu w czasie - tak jak opisuje to punkt #B4.1 strony o nazwie [immortality pl.htm](#). Może więc dokonać uśmiercenia kogoś już w wieku niemowlęcym za to co w innym przebiegu czasu ów ktoś dokonał w wieku dorosłym. Bóg ma też możliwość aby wybrać do czyjegoes uśmiercenia najmniej oczywisty moment życia. Jeśli zaś ktoś umiera w wieku powiedzmy po 40-stce, wówczas zamiast badać czy umarł on z powodu stanu swej moralności, raczej się zakłada że "dożył on już swoich lat" i że powodem jego śmierci zapewne była albo genetyka jaką odziedziczył, albo też choroba, przypadek, lub pechowy zbieg okoliczności. Tymczasem faktycznie **"przedwczesną śmierć" należy definiować jako "każdą śmierć w wieku niższym niż owe 120 lat obiecane ludziom przez Boga w Biblii (Księga Rodzaju, werset 6:3)"**. Jeśli więc ktoś umiera w wieku powiedzmy 40 lat, wówczas to oznacza, że Bóg ocenia jego sumaryczny poziom moralności na warty przeżycia jedynie około jednej trzeciej czasu życia do jakiego miałyby prawo osoba o idealnej moralności (tj. miałyby prawo "boski ideał człowieka" opisany w punkcie #C5 tej strony). Oczywiście, podobnych narzędzi Boga jest znacznie więcej. Nie ma jednak sensu wydłużanie tej strony poprzez opisywanie ich wszystkich. Już bowiem na bazie tych co tutaj przytoczyłem czytelnik powinien uzyskać dosyć dobre rozeznanie co faktycznie wokół niego się dzieje.

Na przekór opisanych powyżej przeszkód, prawdę zawsze warto poznawać. Wszakże **"poznanie prawdy otwiera dla nas dostęp do najróżniejszych korzyści z niej wynikających"**. Przykładowo, jeśli ktoś sam się przekona, że Bóg uśmierca tych co stają się głusi na głos sumienia, wówczas podejmie metody obrony opisane w punkcie #G6 tej strony i uczyni wszystko co w jego mocy aby jego dzieci NIE nabyły tej głuchoty. Z kolei wiedząc, że "przeżywają najmoralniejsi", ma się dostęp do prostej receptury na pokonywanie ludzkich kłopotów zdrowotnych. Itd., itp. Nabycie więc osobistej pewności co do prawdy opisywanych tu regularności pozwala nam bronić się przed następstwami ignorancji w tych sprawach. Aby zaś czytelnik mógł efektywnie bronić siebie i swoich bliskich przed tragicznymi następstwami "głuchoty na głos sumienia", najpierw musi nabyć pewności, że nowa "nauka totaliztyczna" wskazuje mu faktycznie efektywną metodę takiej obrony, a także że podjęcie tej obrony jest "warte zachodu". Wszakże, jak wyjaśni to punkt #G6 poniżej, podjęcie takiej obrony wymaga sporego wysiłku i wiary w jej niezbedność. Ten zaś kto NIE wierzy w zasadność takiej obrony, NIE zdoła wytrwać w jej urzeczywistnieniu.

Aby nabyć pewności co do potrzeby podjęcia obrony opisanej w punkcie #G6 tej strony, czytelnik musi sam siebie przekonać, że faktycznie "Bóg typowo odbiera życie tym intelektom które NIE słuchają głosu swego sumienia". Moje bowiem słowo ani badania NIE wystarczą aby ich upewnić - wszakże "pewności" nie można komuś "dać w prezencie", a każdy musi sam sobie na nią zapracować

własnym wysiłkiem. (Ten fakt konieczności "zarobienia sobie na pewno" staram się podkreślić m.in. w punkcie #G6 poniżej, a także w punkcie #B1 strony o nazwie [soul proof pl.htm](#).) Innymi słowy, aby nabyć tej pewności czytelnicy muszą sami pracowicie przeanalizować przypadki dokumentujące prawdę tego co punkty #G1 do #G5 niniejszej strony starają się im uświadomić. W tym celu muszą więc przełamać własne opory i lenistwo. Muszą znaleźć prawdę o moralności sprawdzanych przez nich osób - na przekór że ludzka kultura typowo nakazuje aby umarłych tylko chwalić i aby przemilczać ich ułomności. Muszą bawić się w detektywów aby odkryć prawdę na bazie skąpych informacji jakie będą im dostępne. Muszą umieć odczytać to co wyrażone pomiędzy wierszami. itd., itp.

Przejdę teraz do podsumowania tego punktu. Jego celem jest uświadomienie czytelnikowi, że jeśli zechce, wówczas nakładem własnej pracy i wysiłku może znaleźć wystarczającą ilość materiału dowodowego jaki konkluzywnie go przekona do prawdy zasady "przeżywania najmoralniejszego" jaka rządzi losami wszystkich intelektów, oraz że warto włożyć wymagany wysiłek i pracę w nabycie tego przekonania. Wszakże zasada ta jest prawdą. Tyle tylko, że dla nadrzędnych powodów, poznanie jej istnienia i działania musi być kamuflowane i utrudniane przez samego Boga. Wszakże **ludzkość weszła obecnie w nową epokę swych dziejów, w których poznawanie określonych prawd, oraz zbieranie korzyści z prawd tych wynikających, zostaje otwierane tylko dla tych osób i społeczności, które będąc świadome swej "wolnej woli", najpierw same ochotniczo wybiorą, potem zaś zdecydowanie dowiodą, iż opowiadają się po tej stronie dla której owe prawdy i korzyści mogą być otwarte.** Obszary w których czytelnik powinien szukać dla siebie takiego materiału dowodowego są wskazane w następnym punkcie #G4 poniżej. Niestety, ponieważ dla owych nadrzędnych powodów, Bóg zmuszony jest dobrze ukrywać przed większością ludzi cały ów materiał dowodowy, na Ziemi prowadzone są najróżniejsze hałaśliwe kampanie propagandowe, jakie wmawiają ludziom iż niby ci co postępują niemoralnie unikają kary, że niby cała Ziemia pławi się w niemoralności, że jakoby ludźmi rządzi stara darwinowska zasada "przeżywania najsilniejszego", że niby jeśli ktoś NIE słuca głosu swego sumienia, wówczas wcale to NIE oznacza iż zmuszony będzie umrzeć przedwcześnie w młodym wieku, itd., itp. Dlatego te osoby które zdecydują się poznać prawdę, muszą znaleźć sposoby aby "oddzielić ziarno od plewy" i aby nauczyć się wykrywania związku pomiędzy niemoralnością a przedwczesną śmiercią (lub niemoralnością a np. bankrutowaniem czy rozpadaniem się "intelektów grupowych").

#G4. Gdzie szukać materiału dowodowego który potwierdza, że "gro intelektów głuchych na głos sumienia jest

eliminowane z życia":

Motto: "Prawda która byłaby oczywista i łatwa do ustalenia łamałaby naszą 'wolną wolę'."

Dokonajmy teraz przeglądu już zidentyfikowanych przez autora tej strony obszarów życia, w których ci co zechcą sami się przekonać, że faktycznie życiem ludzi rządzi zasada "**wymierania najniemoralniejszego**", a stąd że "**jeśli ktoś zaprzestanie słuchania głosu swego sumienia, wówczas prawdopodobnie zostanie za to przedwcześnie uśmiercony**", mogą poszukiwać wymaganego empirycznego materiału dowodowego. Oto więc najwydajniejsze źródła takiego materiału dowodowego:

1. Osobiste ustalenia. Ja sam znałem osobiście sporo osób które umarły w młodym wieku, a których moralność do dzisiaj doskonale pamiętam. Jestem więc absolutnie pewien, że osoby te NIE słuchały głosu swego sumienia. Stąd pierwotnym przykładem źródeł opisywanego tu materiału dowodowego, są analizy moralne osób które znamy osobiście i o których wiemy że umarły w młodym wieku. W moim własnym przypadku analizy te opisałem w punkcie #D3 strony [god istnieje.htm](#). Jednak każdy czytelnik jest też w stanie przeprowadzić samemu podobne analizy dla jemu znanych przypadków.

2. Epidemie depresji i samobójstw u młodzieży która pozbawiona została rodzicielskiej pomocy w wykształtowaniu w sobie zdolności do wsłuchiwania się w głos swego sumienia. Kolejnym źródłem takiego empirycznego materiału dowodowego są "epidemie depresji i samobójstw u dzisiejszej młodzieży" z krajów w których panuje zakaz używania przysłowiowej "rózgi" (np. w Nowej Zelandii). Wszakże w obecnych czasach coraz mniej młodych ludzi ma tam przywilej wyrastania w warunkach, jakie uczyłyby ich wsłuchiwania się w głos własnego sumienia. Jednym zaś z najbardziej edukujących i moralnie inspirujących (ale tylko dla innych ludzi) sposobów późniejszego eliminowania takich osób głuchych na głos swego sumienia, jest samobójstwo. Istnieje bowiem prosty związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy niesłuchaniem głosu swego sumienia a samobójstwem. Związek ten jest następstwem działania "**depresji psychicznej**". Wynika on z faktu, że osoby które są głuche na głos swego sumienia NIE są w stanie akumulować w swoim przeciw-ciele wymaganej ilości tzw. "energii moralnej". Z kolei brak owej "energii moralnej" wywołuje w nich "depresję psychiczną" - tak jak dokładniej opisuje to punkt #D10 na stronie [totalizm pl.htm](#). Depresja psychiczna zaś typowo wiedzie do samobójstwa. Najlepszą ilustracją takiego właśnie działania mechanizmów moralnych jest sytuacja z młodzieżą w Nowej Zelandii - co doskonale podsumowują artykuły "Suicide and crashes drive NZ's youth death figures" (tj. "samobójstwa i wypadki drogowe podwyższają statystyki śmierci nowozelandzkiej młodzieży") ze strony A6 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 26, 2012; oraz "Kiwi teens' death rate second highest in Western World" (tj. "liczba śmierci nowozelandzkich nastolatków druga najwyższa w Zachodnim Świecie") ze strony A5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 26, 2012. Nowa Zelandia jest wszakże krajem w którym panuje oficjalny zakaz dyscyplinowania różgą dzieci i młodzieży (pod karą więzienia dla dyscyplinujących) - co wyjaśniłem w punkcie #B5.1 tej strony. Jak rozwydrzoną

czyni to młodzież, ujawniają coraz częściej wiadomości o jej ekstremalnie niemoralnych wyczynach - w rodzaju wykrzykiwania i pobicia 87-letniego staruszka któremu nastolatki dewastowały drzewka, opisanego w artykule "Who's going to make us?" (tj. "Kto nam jest w stanie nakazać?") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Monday), April 17, 2012 (zdjęcie paskudnego pobicia tego staruszka pokazano w artykule "Plea to public to catch teenage thugs" (tj. "błaganie publiczności aby złapała nastoletnich zbirów") ze strony A5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Monday), April 18, 2012). Ów brak dyscyplinowania, a także nieobecność struktury, wymagań i odpowiedzialności w życiu nowozelandzkiej młodzieży, jest powodem, że coraz znaczniejsza proporcja tej młodzieży wykształtuje w sobie głuchotę na głos swego sumienia. To z kolei powoduje, że już w czasach pisania tego punktu w maju 2012 roku nowozelandzka młodzież miała jeden z najwyższych w świecie poziomów depresji psychicznej i samobójstw - tak jak wyjaśniłem to i podparłem referencjami literaturowymi w punkcie #D3 odrębnej strony [god istnieje.htm](#), oraz w punkcie #G1 powyżej na tej stronie. Wszystkie zaś znaki na niebie i ziemi wskazują, że owa sytuacja z upływem czasu będzie jeszcze bardziej eskalowana.

3. Epidemie chorób umysłowych u młodzieży. Z czasów w których ja sam byłem dyscyplinowany przysłowiową "rózga", doskonale do dzisiaj pamiętam, że jeśli coś nabroiłem, jednak kara NIE została mi wymierzona, wówczas mechanizm zarządzający moimi emocjami balansował wyrzuty sumienia i poczucie winy poprzez znaczący wzrost poczucia rodzaju wewnętrznej udręki (po angielsku zwanej "anguish") - tak jak opisywałem to już w punkcie #G1 tej strony. Pamiętając moc nacisku jaki owe poczucie udręki wywierało na moją młodą psychikę, wcale mnie NIE dziwi, że jest ono akumulacyjnie podwyższane kolejnymi sprzecznymi z głosem sumienia jednak niekaranymi zachowaniami danego dziecka. To zaś moim zdaniem wiedzie wprost do choroby umysłowej tego dziecka. Stąd szokująca epidemia chorób umysłowych jaka ostatnio zaczyna dotyczyć coraz więcej dzieci w Nowej Zelandii, moim zdaniem jest następstwem rządowego zakazu dyscyplinowania "rozga" tych dzieci (pod karą więzienia oczekującego rodziców którzy ośmielą się mimo wszystko dyscyplinować swoje pociechy). Na temat owej epidemii chorób umysłowych u nowozelandzkich dzieci można sobie poczytać np. w artykule "Mental illness on rise in children" (tj. "zwiększenie chorób umysłowych u dzieci"), ze strony A1 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), March 26, 2012.

4. Niemoralny charakter samego odejścia z tego świata. Młodzi ludzie którzy stali się głusi na głos własnego sumienia w wielu przypadkach odchodzą z tego świata w sposób, który nawet dla osób nieznających [filozofii totalizmu](#) wygląda na oczywiście "niemoralny". (Wprawdzie takim "niemoralnym odejściem" są także "samobójstwa" opisane w poprzednim paragrafie. Jednak w dzisiejszych czasach niewielu ludzi ciągle wie, że popełnienie samobójstwa jest działaniem wysoce niemoralnym, które w swych złych skutkach jest porównywalne tylko do homoseksualizmu opisywanego w punkcie #B4 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#).) Przykładowo w Nowej Zelandii sporo młodych ludzi się zabija kiedy ukradnie komuś samochód, poczym udaje się nim na przejażdżkę po uprzednim upiciu się lub zażyciu narkotyków - jakie to odejście z tego świata jest niemoralnym w sposób na tyle oczywisty, że NIE trzeba nawet

go testować kryteriami moralności. Taka nienaturalnie wysoka liczba śmierci młodzieży w rezultacie wypadków drogowych jest raportowana np. w w/w artykule "Kiwi teens' death rate second highest in Western World" (tj. "liczba śmierci nowozelandzkich nastolatków druga najwyższa w Zachodnim Świecie") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 26, 2012.

5. Nietypowe zbiegi okoliczności u tych co umarli w masowych wypadkach, lub przeżyli takie wypadki. Jeśli w dowolnej statystycznej chwili rozważyć moralności poszczególnych ludzi podróżujących np. danym tramwajem, pociągiem, statkiem, lub znajdujących się w danym budynku czy fabryce, to dla typowych przypadków jest ona zupełnie przypadkowa i reprezentuje przekrój niemal wszystkich moralności dominujących dane społeczeństwo. Jeśli więc Bóg zdecyduje się spowodować katastrofę jakiegoś pojazdu lub budynku, która ma uśmiercić niemal wszystkich ludzi znajdujących się wewnątrz, wówczas aby wypełnić zasadę "przeżywania najmoralniejszych" Bóg musi spowodować, że w chwili owej katastrofy w środku znajdują się albo sami wybrani do umarcia, albo też że najmoralniejsi z nich będą jednak w jakiś cudowny sposób uratowani. Jeśli też przeanalizuje się raporty z typowego przypadku który powoduje masowe śmierci wielu ludzi naraz, wówczas uderza właśnie owa niezwykłość losów tych którzy znaleźli się w środku. Mianowicie, nagle w środku znajdzie się sporo ludzi, którzy typowo tam NIE powinni być, a tylko jakieś niezwykle zbiegi okoliczności ich tam skierowały. Jednocześnie sporo ludzi którzy powinni być w środku, przez jakieś dziwne zbiegi okoliczności NIE mogli się tam znaleźć. Na dodatek do tego, często z takich masowych śmierci jakimś cudownym sposobem ratują się pojedyncze osoby, które potem typowo traktują to jako rodzaj "nakazu lub wiadomości od Boga". W sumie więc wszystkie tego typu okoliczności i sytuacje są kolejnym źródłem dowodów, że Bóg konsekwentnie realizuje swoją zasadę "przeżywania namoralniejszych". Tyle że Bóg zawsze kamufluje tą swoją zasadę, tak aby NIE niszczyć u ludzi "wolnej woli", a także aby NIE pozwalać na odkrycie prawdy bez włożenia w to wymaganej pracy. (Oczywiście, przy badaniu takich przypadków trzeba też mieć na uwadze, że istnieją również budynki - np. więzienia czy stacje telewizyjne, zakłady przemysłowe - np. wytwórnie papierosów lub alkoholu, lub pojazdy - np. więźniarki czy samoloty dla przewożenia członków rządu, które wcale NIE zawierają w sobie przekroju wszystkich moralności dominujących dane społeczeństwo. Stąd masowe wypadki jakim one też mogą zostać poddane przez Boga wcale NIE reprezentują opisywanego w tym punkcie materiału dowodowego.)

6. Losy dzieci i młodzieży w tych rodzinach, w których kobiety przejęły wszelkie decyzje o wychowaniu, tj. losy tych dzieci które folklor staropolski opisywał wysce negatywnym ostrzeżeniem "**bez ojca chowany**", albo też przezwiskiem "bękart" czy "nojdór". (Odnotuj, że ostrzeżenie "bez ojca chowany" obejmowało też dzieci z rodzin w których ojciec żył i był obecny, tyle że był tzw. "pantoflarzem" i w swym domu NIE miał on nic do powiedzenia bowiem dominująca go i krzykliwa matka w niczym go NIE konsultowała ani nigdy NIE dawała mu dojść do głosu.) W angielskojęzycznych kulturach (np. w Nowej Zelandii) najwyraźniej jednak ludzie NIE są świadomi niszczycielskiego wpływu jaki wychowywanie bez ojcowskiej dyscypliny ma na daną młodą osobę.

Wszakże NIE posiadają oni tam swego odpowiednika dla ostrzeżenia "bez ojca chowany" (choć sporadycznie używają tam przezwiska "bastard", czyli "bękart"). Ponadto nieustannie uchwalają tam prawa które w najróżniejszy sposób alienują ojców od wpływu na wychowanie swoich dzieci. Np. uchwalają tam sprzeczne z nakazami Boga prawa w rodzaju "ustawy anty-klapsowej" omawianej w punkcie #B5.1 tej strony - które to prawo specyficznie zabrania dyscyplinowania dzieci (po szczegóły i następstwa tego prawa patrz artykuł "Smack admission bars grandparents" - tj. "przyznanie się do klapsa eliminuje dziadków" ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#)", wydanie datowane we wtorek (Tuesday), June 18, 2012); prawa tzw. "unii cywilnej"; prawa do adoptowania i wychowania dzieci przez pary lesbijek lub homoseksualistów; kusząco wysokie świadczenia dla tzw. "solo parents", tj. niby dla "samotnych rodziców" - które jednak zachęcają głównie niezamężne kobiety aby zamiast iść do pracy i zarabiać na swe utrzymanie, raczej zafundowały sobie kolejne dziecko którego ojciec pozostawałby oficjalnie nieznanym; itd., itp. Niemniej, codzienne życie coraz wyraźniej i tam ujawnia następstwa braku ojcowskiej dyscypliny. Relatywnie dobry przykład takich następstw ujawnia samo-wyjaśniający się artykuł "Man accused of journalist's murder 'never had a father figure in his life' " (tj. "mężczyzna oskarżony o zamordowanie dziennikarza 'w całym swoim życiu nigdy NIE miał kogokolwiek pełniącego funkcje ojca' ") ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 24, 2012. Jeszcze zaś bardziej wymowny przykład następstw "chowania bez ojca" daje podsumowanie morderstwa nastoletniej prostytutki zawarte w artykule "Sad ending to a tragic young life" (tj. "Smutny koniec dla tragicznego młodego życia") ze strony A6 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), June 21, 2012 - w którego treści zawarte są nawet informacje ułatwiające czytelnikowi wydedukowanie czy prostytutka ta miała zwyczaj aby NIE słuchać głosu swego sumienia. To wszystko zaś ujawnia, że źródłem dosyć istotnego materiału dowodowego jest ustalenie "**kto**" faktycznie powoduje iż np. dana młodzież zaprzestaje słuchania głosu swego sumienia. Jak bowiem się okazuje, w swoich badaniach nigdy NIE natknąłem się na przypadek, aby pierwotną przyczyną czyjejś głuchoty na głos sumienia był ojciec. Praktycznie zawsze powodem tym okazuje się być wyobcowana (wymykająca się) spod męskiej kontroli matka, lub jakaś inna dyktatorska kobieta w mocy której dana młoda osoba się znalazła. (Czasami mogą nim być też jacyś żeńscy politycy, czy jakieś rządowe instytucje działające pod dyktando kobiet - w rodzaju notorycznej nowozelandzkiej CYF.) Dlatego w przypadkach jeśli brak nam informacji na temat moralności danej osoby która przedwcześnie odeszła z tego świata, wystarczy sprawdzić kto był "głową rodziny" pod dyktando której osoba ta wyrastała (znaczy, czy "głową rodziny" faktycznie była wówczas jakaś kobieta). Empiryczny materiał dowodowy ujawnia bowiem, że wychowanie "pod dyktando" jakiejś kobiety typowo jest już wystarczającym potwierdzeniem prawdopodobieństwa, że dana młoda osoba NIE potrafi słuchać głosu swego sumienia. Jak bowiem wyjaśnia to dokładniej punkt #B2 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#), kobiety zostały stworzone przez Boga jako wysoce niedoskonałe istoty którym NIE wolno udzielać wyłączności i samodzielności w decydowaniu o losach kogokolwiek innego, a które powinny raczej współdecydować w nieustannej konsultacji z mężczyznami. Wszakże, w

przeciwieństwie do mężczyzn - którzy niemal całe swoje działanie bazują na decyzjach umysłów, zaś emocjami kierują się tylko kiedy zostali do tego zmuszeni, kobiety w swoim postępowaniu kierują się niemal wyłącznie emocjami, zaś umysłów używają tylko jeśli do ich użycia zostały one jakoś zmuszone. W rezultacie tego, kobiety typowo są w swych działaniach stronnice, impulsywne, niekonsystentne, nieobiektywne, niesprawiedliwe, nieprzewidujące, itp. Jednak dzisiejsza nauka NIE pozwala im poznać własnych niedoskonałości, a raczej wmawia im błędnie, że "kobiety są w stanie czynić wszystko to co czynią mężczyźni". Nie będąc zaś świadome swoich niedoskonałości, kobiety NIE pracują nad ich eliminowaniem, lub kompensowaniem z męską pomocą. Tymczasem aby nauczyć kogoś wsłuchiwanie się w głos swego sumienia, NIE wolno kierować się emocjami i być stronnicy, a trzeba działać mądrze, przewidująco, obiektywnie i sprawiedliwie - tak jak typowo czynią to ojcowie pełniący rolę faktycznej "głowy rodziny". Innymi słowy, **choć obecność ojcowskiej dyscypliny jest tylko jednym z całego szeregu wymogów które muszą być spełnione aby dane dziecko nauczyło się wsłuchiwać w głos swego sumienia, jednak brak ojcowskiej dyscypliny jest już wystarczającym powodem aby dziecko to stało się głuche na głos swego sumienia.** Istnieją też już najróżniejsze badania, które doskonale ilustrują jak niewłaściwe jest pozostawienie samym kobietom rozstrzygnięcie jakiejś sprawy dotyczącej sprawiedliwości, sumienia, przezorności, itp. Tyle, że aby NIE narażać swej kariery owym rozlicznym feministkom gotowym "odgryzać głowy" każdemu kto ośmieli się ujawniać prawdę na temat kobiet, faktyczna wymowa wyników owych badań zwykle jest kamuflowana na najróżniejsze sposoby. Doskonałym przykładem takiego właśnie kamuflowania wyników badań na temat kobiet, może być np. artykuł "Female teachers get blame for schoolboy slackers' poor results" (tj. "nauczycielki są obciążane winą za marne wyniki niedbałych uczniów-chłopców"), ze strony A3 gazety "[The New Zealand Herald](#)", wydanie z piątku (Friday), February 17, 2012. Na przekór rozgrzeszającego kobiety tytułu, artykuł ten opisuje solidne badania które ujawniły, że nauczycielki chronicznie praktykują niesprawiedliwość poprzez zaniżanie stopni jakie dają one uczonym przez siebie chłopcom, w porównaniu do stopni jakie te nauczycielki dają dziewczynkom za ich produkty tej samej jakości. (Dokładnie takie same doświadczenia z nauczycielkami i wykładowczyniami ja wyniosłem z lat swej nauki i studiów - co podkreśliłem m.in. w punkcie #B2 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#).)

7. Śmierci "intelektów grupowych". Bóg NIE tylko zakańcza życie indywidualnych osób które stały się głuche na głos sumienia, ale także czyni też dokładnie to samo z całymi tzw. "intelektami grupowymi" (np. instytucjami) które też zaprzestały słuchania głosu swego zbiorowego sumienia. (Wyjaśnienie pojęcia "intelektu grupowe" zawarte jest w punkcie #E2 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#).) Tyle że zamiast umierać jak pojedynczy ludzie, owe intelektu grupowe bankrutują, są rozwiązywane, zastępowane przez inne lub pochłanianie przez inne, itp. Oczywiście, dla nich to także reprezentuje rodzaj "śmierci", bowiem przestają one istnieć i coś nowego pojawia się na ich miejscu. Przykładowo, niemal każde państwo, które po niemoralnej agresji na inne państwo przegrywa wojnę jaką rozpoczęło, po przegraniu owej wojny jest zastępowane już innym rodzajem tego państwa - jako przykład rozważ Hitlerowskie Niemcy po drugiej wojnie światowej. Doskonałym przykładem takich

"intelektów grupowych" (instytucji) uśmiercanych przez Boga za głuchotę na głos sumienia są nowozelandzkie tzw. "Finance Companies" (tj. jakby prywatne banki). Od 2008 roku w Nowej Zelandii zbankrutowała ich aż cała masa, zaś na ich temat można sobie poczytać interesujące wiadomości niemal w każdym wydaniu miejscowych gazet. Cechą też niemal ich wszystkich było, że na długo przed zbankrutowaniem wszystkie one zaprzestały słuchania głosu swego "zbiorowego sumienia". Przykładowo, w czasie kiedy były one zakładane, ich dyrektorzy typowo mieli tylko tyle samo pieniędzy, co ich przyszli klienci. Jednak w momencie kiedy bankrutowały, ich klienci byli już obdarci ze swoich oszczędności, zaś nagle się okazało że dyrektorzy tych instytucji są niesamowicie bogaci, mieszkają w milionowych willach, mają drogie samochody i zapchane konta bankowe, ich żony, krewni i dzieci mają "trusty" pełne pieniędzy, itp. Aby zaś tego rodzaju przepływy oszczędności mogły mieć miejsce, instytucje te z całą pewnością pozostawały głuche na głosy sumienia. Dostyc dobry wgląd do kultury i rodzaju moralności praktykowanej w Nowej Zelandii przez osoby kierujące owymi instytucjami (tj. przez ich "dyrektorów") daje np. artykuł "His tastes went up ... with his fraud" (tj. "jego smak wzrastał ... w miarę nasilania się oszustwa"), ze strony C1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), May 4, 2012; czy artykuł "Keeping the rats out of the race" (tj. "trzymanie szczurów z dala od wyścigu"), ze strony C1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday), May 5, 2012. Dlatego masowe bankrutowanie takich instytucji jest kolejnym źródłem materiału dowodowego, że "intelekty które zaprzestały słuchania głosu swego sumienia są eliminowane z życia". Kiedy zaś takie niemoralne "intelekty grupowe" są eliminowane przez Boga, pośrednio karani są też wszyscy ludzie którzy są uczestnikami tych intelektów a stąd których losy są w jakiś sposób związane z losami tych intelektów - np. w przypadku bankrutowania owych "finance companies" karani są też wszyscy ich klienci którzy tracą zainwestowane w nie pieniądze oraz wszyscy ich pracownicy którzy tracą swoje miejsca pracy i zarobki. Owa ich zbiorowa kara jest za "pozostawanie pasywnym wobec niemoralności intelektu grupowego do którego się należy" - tak jak wyjaśnia to punkt #B4 strony o nazwie [parasitism pl.htm](#) oraz dokładniej precyzuje punkt #E1 strony o nazwie [quake pl.htm](#). Co też wysoce interesujące, niezależnie od owej zbiorowej kary wymierzonej wszystkim ludziom należącym do takich niemoralnych intelektów grupowych, równolegle i niezależnie **najwyższą możliwą "karą śmierci"** są też nauczająco karane te osobistości które w owych intelektach grupowych są bezpośrednio odpowiedzialne za popełnianie niemoralności - np. rozważ losy przywódców Hitlerowskich Niemiec, czy też patrz artykuł "Failed finance firm founder has cancer" (tj. "założyciel zbankrutowanej firmy finansowej jest chory na raka") ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 24, 2012. Oczywiście, podane tu jako przykład "kompanie finansowe" są tylko jednym z przykładów całego pochodzenia "intelektów zbiorowych" (tj. banków, firm, instytucji, całych państw, itp.) które były eliminowane z życia według zasady "przeżywania najmoralniejszego" z powodu niemoralności jakie popełniały. Szeroko znanymi innymi przykładami takich niemoralnych intelektów były także, m.in.: Hitlerowskie Niemcy, Komunistyczna Rosja, czy niedawno Libia Gaddafiego. Co gorsze, z powodu ślepoty starej oficjalnej nauki, która ciągle NIE nabyła kompetencji aby

ostrzec polityków o istnieniu i działaniu zasady "przeżywania najmoralniejszego" ("**wymierania najniemoralniejszego**") oraz aby im wyjaśnić do czego prowadzi niemoralność, w ostatnich czasach coraz większa liczba dalszych intelektów zaczyna maszerować w tym samym kierunku i tylko patrzeć jak Bóg też wyeliminuje je z życia.

#G5. Pamiętajmy jednak że Bóg podejmuje inteligentne decyzje, stąd do każdej zasady wprowadza wyjątki bazujące na swych celach i na rozumnej ocenie sytuacji:

Motto: "Tylko w świecie rządzonym przez bezrozumną naturę i niezmiennie prawa fizyki NIE byłoby żadnych wyjątków."

Kiedy poszukujemy dowodów na jednoznaczne potwierdzenie, że "Bóg uśmierca intelektu które całkowicie zaniechały słuchania głosu swego sumienia", musimy jednocześnie pamiętać, że Bóg jest istotą wysoce inteligentną, a stąd i w tej zasadzie czyni **wyjątki w uśmiercaniu**, kiedy uśmiercenie jakiegoś intelektu jest sprzeczne z boskimi celami lub planami. Kilka sytuacji, kiedy Bóg czyni takie właśnie wyjątki i wstrzymuje się z uśmierceniem osób które definitywnie na to sobie zasłużyły, już obecnie udało się zidentyfikować "totaliztycznej nauce". Wymieńmy je więc tutaj chociaż najbardziej reprezentacyjne z nich, tak aby czytelnik miał świadomość ich istnienia i działania.

A. Kiedy uśmiercenie danego intelektu odbierałoby komuś jego "wolną wolę". Zdolność ludzi do myślenia i postępowania zgodnego z ich "wolną wolą" jest aż tak ważna dla Boga, że aby dać ludziom ową "wolną wolę" Bóg dobrowolnie przyjął na siebie cały szereg ograniczeń i wymagań - co wyjaśnia m.in. punkt #B1 tej strony. Przykładowo, to właśnie aby ludzie utrzymywali swoją "wolną wolę", we wszystko co Bóg czyni wpisywane są co najmniej trzy grupy niezależnych cech, jakie pozwalają to potem wyjaśnić na co najmniej trzy odmienne sposoby - tak jak opisuje to punkt #C2 strony o nazwie [tornado.pl.htm](#). To także aby NIE odbierać ludziom "wolnej woli", żadne naukowe badania czy pokazy umiejętności ródźkarzy NIE dają wyników wyższych niż statystyczne - chociaż normalnie ci sami ródźkarze poznajdowali niemal wszystkie bogactwa naturalne jakie są znane ludzkości. Na podobnej zasadzie, nigdy obserwacja UFO nie następuje w sposób jakie rozwiewałby wszelkie wątpliwości, ani też nigdy pojedyncze zdjęcie UFO nie dostarcza dowodu na obiektywne istnienie UFO - na przekór, że faktyczne istnienie UFO jest już formalnie udowodnione np. na stronie [ufo proof.pl.htm](#).

B. Kiedy dany intelekt generuje znaczącą "intensywność strumienia informacji nauczającej", tak że dla Boga ma on znacznie wyższą "informatyczną wartość" kiedy ciągle jest żywy, niż gdyby został

uśmiercony - tak jak opisane to zostało w punkcie #B7.2 oraz w (2) z punktu #B7 strony [seismograph.pl.htm](#) oraz w punkcie #K1 ze strony [quake.pl.htm](#). Jak bowiem wyjaśnił to punkt #G3 niniejszej strony, **aby ludzie mogli utrzymać swoją "wolną wolę", na przekór że Bóg faktycznie nagradza "moralność" a karze "niemoralność", ten sam Bóg jednocześnie stwarza na Ziemi takie pozory, jakby wymagadzana była "niemoralność" i użycie siły fizycznej, zaś karana "moralność" i fizyczna słabość**. Aby jednak owe pozory mogły być formowane, konieczne jest zaistnienie kilku "wyjątków" w których ci niemoralni ludzie którzy wytwarzają wysoką "intensywność strumienia informacji nauczającej", czasowo wyłączani byli spod należnej im kary.

C. Kiedy dany intelekt w jakiś sposób dopomaga swymi działaniami w wypełnianiu woli Boga, a stąd kiedy będąc żywy jest on bardziej użyteczny dla Boga niż gdyby był martwy. Przykładem takich właśnie intelektów są m.in. niektórzy masowi mordercy, których ukaranie Bóg tymczasowo zawiesza i przesuwana na późniejszy termin, ponieważ np. "słyszą oni głosy Boga" w swojej głowie, a stąd są podatni na precyzyjne pokierowanie kogo i w jakiej kolejności mają "wysłać" na temten świat. Wszakże z ponadczasowego punktu widzenia Boga, mordercy tacy NIE umkną "uniwersalnej sprawiedliwości", podczas gdy ich działania mogą być w międzyczasie wykorzystane dla efektywniejszego edukowania ludzkości, lub dla pozbywania się tych nadgorliwych osób którzy swymi działaniami przeszkadzają Bogu. (Opisy takich właśnie "głosów w głowie" słyszanych przez niektórych masowych morderców, zawarte są w #77 z podrozdziału W4 w tomie 18 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).)

Oczywiście, takich wyjątków jest więcej. Jednak nawet tylko te najważniejsze przytoczone powyżej, dają już czytelnikowi relatywnie dobre rozeznanie jak Bóg działa aby najefektywniej osiągać swoje cele.

Jeśli uwzględnić powyższe wyjątki, wówczas opisywana tutaj zasada postępowania Boga powinna zostać sformułowana w sposób jaki podkreśla, że **"NIE wszystkie"** intelektu które są głuche na głos swego sumienia zostają przedwcześnie uśmiercane przez Boga. Dla przykładu możnaby ją wyrazić stwierdzeniem, że **"intelektu które przestały wsłuchiwać się w głos swego sumienia, mają wysokie szanse, że zostaną przedwcześnie uśmiercone przez Boga"**. Niestety, ja prowadzę badania tylko na zasadzie "prywatnego hobby naukowego", czyli bez żadnego finansowania i wyłącznie we własnym czasie. Nie mam więc "mocy przerobowej", środków finansowych, ani oficjalnego poparcia, które by mi pozwoliły wy badać jaki procent intelektów umiera w jaki czas po zaprzestaniu słuchania swego sumienia.

* * *

Wysoce interesującym jest też fakt, że aby efektywniej osiągać swoje nadrzędne cele, Bóg powprowadzał także **wyjątki do zasady "przeżywania najmoralniejszego"** - jaka opisywana została na początku punktu #G1 tej strony. Niektóre z tych wyjątków stwierdzają co następuje:

D. Każdy intelekt który indywidualnie postępuje relatywnie moralnie, jednak wykaże on pasyność wobec grupowej niemoralności większego intelektu grupowego do którego należy, przestaje być chroniony zasadą "przeżywania najmoralniejszego". Stąd jeśli znajdzie się on w zasięgu działania jakiegoś nieszczęścia które dotyka ów niemoralny intelekt grupowy do jakiego on należy, wówczas obrywa on na równi z innymi (niemoralnymi)

uczestnikami tego intelektu grupowego. Najlepszym przykładem zadziałania tego wyjątku, byli Japończycy którzy w piątek dnia 11 marca 2011 roku padli ofiarami tsunami i katastrofy nuklearnej - tak jak opisują to punkty #C7 i #I1 na stronie [seismograph_pl.htm](#). Po szerszy opis tego powodowanego pasywnością wyjmowania spod ochrony przynależnej najmoralniejszym intelektom - patrz punkt #B4 na stronie o nazwie [parasitism_pl.htm](#).

E. Każdy intelekt który praktykuje "manifestacyjną religijność" zamiast faktycznej "moralności", też przestaje być chroniony przez zasadę "przeżywania najmoralniejszego". W swoim życiu natykałem się na sporo osób, które zachowywały się nieprzeciętnie religijnie, jednak bez przerwy dotykały ich nieszczęścia. Często analizowałem więc powody takiego ich potraktowania przez Boga. Główną cechą jaka w nich się rzucała w oczy, to że wcale NIE byli oni moralni w swym obcowaniu z innymi ludźmi, a jedynie manifestacyjnie praktykowali swoją religię. Swoje praktyki religijne ograniczali jednak tylko do manifestacyjnego uwielbiana Boga. Swych zaś ziomeków traktowali niemal jak bydło. Tymczasem **"moralność" jest to wypełnianie boskich wymagań i nakazów w naszych stosunkach z wszystkimi innymi ludźmi z jakimi przychodzi nam oddziaływać w naszym życiu** - po dokładną definicję "moralności" patrz punkt #B5 na stronie [morals_pl.htm](#). Jeśli więc ktoś skupia całą swą uwagę na czczeniu Boga, jednak ignoruje swój obowiązek moralnego potraktowania wszystkich innych ludzi, wówczas przestaje żyć moralnie i jest za to też surowo karany przez Boga. W Polsce najczęściej występowała kobieca wersja takich osób - którą wszyscy nazywali **"dewotka"**. Ich męskich wersji też jednak istnieje sporo - ostatnio szczególnie dużo na południowy-wschód od Polski. (Słownik ortograficzny podaje, że ich męska wersja jest nazywana **"dewot"**.) Wszystkie też oznaki wskazują na to, że Bóg NIE ma zamiaru tolerować ich manifestacyjnej religijności, poza którą ukrywają oni swoje niemoralne traktowanie bliźnich.

F. Przedwcześnie może też umrzeć wzorcowo moralny intelekt, jeśli ochotniczo zaofiaruje on Bogu swoje życie, zaś jego śmierć wydatnie przyspiesza edukowanie i podnoszenie moralności dużej grupy ludzi. Przykładem tego wyjątku są ochotnicze, męczennicze śmierci niemal wszystkich chrześcijańskich świętych. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że ci wzorcowo moralni ludzie umierają tylko jeśli zaochotniczą oni do swej śmierci. Bóg respektuje bowiem ich wzorcowo moralne postępowanie i NIE skraca ich życia wbrew ich życzeniu i bez konsultowania ich własnych życzeń w tej sprawie.

Z powodu działania wyjątków jak te powyżej, wcale NIE okazuje się automatyczną prawdą twierdzenie odwrotne do tego omawianego w punkcie #G2 (oraz uwypuklonego czerwonym kolorem kilka paragrafów wcześniej). Mianowicie, to z powodu owych wyjątków **"NIE wszystkie intelektu które umarły przedwcześnie, śmierć dopadła ponieważ NIE wsłuchiwały się one w głos swego sumienia"**. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest m.in. fakt, że sporo intelektów umiera też przedwcześnie ponieważ np. jest częścią składową jakichś innych, większych, "intelektów grupowych". Stąd, to co ich spotyka wynika NIE z sumienia, a z zaniedbania ich obowiązków moralnych wobec "intelektu grupowego" którego są częścią (tj. z "nieuczynienia tego co uczynić powinni"). Przykładowo, w przypadku dzisiejszych nastolatków często umierają oni też

przedwcześnie "za karę", że na przekór słuchania swego sumienia, ciągle pozostawały one pasywne (tak jak wyjaśnia to punkt #B4 na stronie o nazwie [parasitism.pl.htm](#)) i NIE odwiódły od niemoralnego działania owych "intelektów grupowych" do których należały. Pasywność bowiem wobec niemoralności grupowej Bóg traktuje tak jak współdział w owej niemoralności. Doskonałym przykładem takiej właśnie sytuacji może być przejażdżka jakiejś młodej osoby słuchającej swego sumienia w ukradzionym samochodzie który jest prowadzony przez kogoś kto NIE słucha swego sumienia. Jeśli samochód ten się rozbije, wówczas mogą umrzeć wszyscy którzy w nim jechali. Ten co go ukradł i niebezpiecznie prowadził może umrzeć ponieważ NIE słuchał swego sumienia, zaś słuchający swego sumienia pasażer może też umrzeć, ponieważ na przekór przynależenia do danej "bandy" miał zwyczaj pozostawać pasywnym wobec jej niemoralności i stąd NIE odwiódł swych kolegów od praktykowania kradzieży ani od zbyt szybkiej jazdy.

Skoro nowa "totaliztyczna nauka" odkryła w 2012 roku, że życiem intelektów rządzi zasada "przyżywania najmoralniejszego", następnym zadaniem jakie warto byłoby teraz dokładnie wy badać, to naukowe sprawdzenie na bazie dostępnego nam empirycznego materiału dowodowego, czy faktycznie "uniwersalna sprawiedliwość" powoduje, że Bóg przydziela każdej osobie długość życia jaka jest proporcjonalna do wyrażonego liczbowo poziomu moralności tej osoby. (Niestety, skompletowanie takich badań przekracza moje możliwości finansowe i czasowe.) Aby badania takie ukończyć z sukcesem, wystarczyłoby sprawdzić dla statystycznie dużej próbki ludzi jacy NIE podlegają w/w wyjątkom, czy **stosunek długości życia poszczególnych z nich, do owych 120 lat obiecanych ludziom przez Boga (patrz Biblia, "Ks. Rodzaju", 6:3), jest równy stosunkowi liczbowego wskaźnika moralności tych osób, do wskaźnika moralności boskiego "ideału człowieka"**. (Ów boski "ideał człowieka" - który w wyniku działania zasady "przyżywania najmoralniejszych" powinien dożywać do wieku 120 lat jakie Bóg obiecał ludziom w Biblii, opisany jest zgrubnie w punkcie #C5 tej strony). Wszakże powyższe ustalenie z jednej strony **pozwalaloby na dokładne prognozowanie jak długo ktoś będzie żył** - poprzez ilościowe oszacowanie rodzaju moralności którą osoba ta praktykuje. Z drugiej zaś strony **pozwalaloby też nam oceniać poziom moralności poszczególnych ludzi na podstawie wieku do którego oni dożyli**. Przykładowo, jeśli statystyczna długość życia w jakimś kraju wynosi 72 lata, wówczas to oznaczaloby, że ludność tego kraju przeciętnie jest tylko w $M = (72/120) \cdot 100\% = 60\%$ moralna. Ponieważ owe statystyczne długości życia (po angielsku zwane "life expectancy") są już znane i publikowane dla każdego kraju świata, wyliczenie sobie tych wartości **pozwalaloby nam lepiej wybierać kraj do którego np. emigrowalibyśmy, przenosilibyśmy się do zamieszkania na czas swej emerytury, lub choćby tylko wizytowalibyśmy**. Ponadto, **pozwalaloby ono nam na śledzenie jak się ma i jak się zmienia średnia moralność kraju w którym mieszkamy na stałe, w porównaniu do moralności innych krajów świata**.

#G6. Jak pokonać przeszkody i delematy i

zacząć bronić siebie i swych bliskich przed podzieleniem losu takich intelektów głuchych na głos swego sumienia?

Motto: "Totalizm zawsze pomaga."

Generalna zasada obrony przed przedwczesną śmiercią spowodowaną głuchotą na głos własnego sumienia jest prosta. Mianowicie, **we wszystkim co się tylko czyni trzeba konsultować swe działania z głosem własnego sumienia**. W praktyce jednak jest to nieco trudniejsze i to aż dla wielu powodów. Wszakże, przykładowo, **"czynienie tego co moralne musi być trudne, w przeciwnym przypadku leżenie do góry brzuchem i nieczynienie niczego byłoby najmoralniejszym postępowaniem na świecie"** - co dokładniej wyjaśnia punkt #E3 na stronie [god istnieje.htm](#). Wsłuchiwanie zaś się w głos swego sumienia, oraz wykonywanie tego co sumienie nam nakazuje, jest właśnie działaniem wysoce moralnym. Dlatego w świecie rządzonym przez Boga musi ono być trudne i faktycznie takie też jest. To z tego też powodu wielu ludzi z upływem czasu nabywa się głuchoty na głos sumienia. Co gorsze, ci którzy już są na sumienie głusi, typowo wcale NIE zdają sobie z tego sprawy. (Jeśli czytelnik zechce sprawdzić czy on sam, lub czy ktoś dorosły z jego otoczenia, jest już głuchy na głos swego sumienia, wówczas może użyć w tym celu "test" sprawdzający, opisany w punkcie #A2.7 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#).)

Nauczenie swoich dzieci słuchania głosu swego sumienia też okazuje się trudne w praktyce. Wszakże jeśli przykładowo jesteśmy ojcem i głową rodziny, wówczas sprawiedliwe karanie "różgą" naszej pociechy nadaje nam charakterystykę podobną do dentysty - kiedy to **zmuszonym jest się być bolesnym aby w końcowym efekcie okazać się dobrym** dla swej pociechy. Stąd jeśli sumienie nakazuje nam abyśmy sprawiedliwie ukarali swoją pociechę przysłowiową "różgą", ponieważ właśnie pociecha ta poważnie nabroiła, wówczas natychmiast natykamy się aż na cały szereg czynników które nam to utrudniają. Pierwszym z nich prawdopodobnie będzie nasza żona, która jak wszystkie kobiety (tj. istoty stworzone przez Boga z wysokim poziomem niedoskonałości - tak jak wyjaśnia to punkt #B2 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#)) będzie prawdopodobnie nam to uniemożliwiała. Potem - jeśli przypadkowo mieszkamy w kraju który ustanowił anty-rodzicielskie prawa (takie jak te panujące w Nowej Zelandii i jakie opisane są w punkcie #B5.1 tej strony) musimy ryzykować więzienie poprzez używanie różgi podczas gdy prawo nam legalnie tego zabrania. Dalej na przeszkodzie staną też nasze własne uczucia - jakże przecież tu używać "różgi" na pociesze którą bardzo kochamy. Następną przeszkodą będzie owa pociecha - która po zdyscyplinowaniu zacznie biegać po ulicy i skarżyć się wszystkim że "ojciec mnie zbił - stąd ja go bardzo NIE lubię, bo jest znacznie gorszy od mojej mamy i mnie nie kocha". Itd., itp. Dlatego ci ojcowie którzy zdecydują się dyscyplinować swe dzieci różgą, zmuszeni są pokonać wszystkie te przeszkody. (Podobne przeszkody zmuszona byłaby też pokonywać każda wysoce rozumna matka - tj. matka pozbawiona typowych kobiecych niedoskonałości, lub świadoma tych niedoskonałości i rozumowo kompensująca ich następstwa, gdyby chwilowo jej mąż był nieobecny, a stąd sama zmuszona

byłaby wymierzać swemu dziecku sprawiedliwość.) Na dodatek, ojcowie muszą też nauczyć się "sprawiedliwego" używania różgi. Znacząca kara jaką wymierzają musi być dokładnie proporcjonalna do przewinienia. Nie może ona też spowodować u dziecka żadnego fizycznego uszkodzenia ciała. Ponadto powinna ona być poprzedzona słownym wyjaśnieniem dziecku dlaczego jest serwowana, ile ona wynosi dla danego rodzaju przewinienia, oraz jak w przyszłości dana pociecha ma postępować aby ponownie już na nią NIE zasłużyła. Psychologicznie wysoce pomocnym jest też ustanowienie dla użytku dziecka jakiejś formy obopólnie zaakceptowanego "ułaskawienia" lub "azyłu" - tj. stworzenie jakiegoś trudnego dla uzyskania przez dziecko i znanego zarówno owemu dziecku jak i rodzicom sposobu uniknięcia kary (jednak ów sposób musi spełniać cały szereg ostrych warunków - np. musi działać niemal natychmiastowo, bowiem zaserwowania kary NIE wolno odkładać na później, NIE może nim być wykonywanie jakiegoś rutynowego obowiązku, bowiem dziecko z czasem nabierze uczulenia na ten obowiązek, itp.). Innymi słowy, wszystko co dotyczy takiej kary powinno być zgodne z moralnymi rekomendacjami [filozofii totalizmu](#) opisywanymi w tomach 6 i 7 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

Oczywiście, **same dzieci i młodzież** też mogą pracować nad wsłuchiwaniem się w głos własnego sumienia. Wszakże dla dzieci dobry Bóg uczynił takie samo-nauczanie słuchania swego sumienia znacznie łatwiejszym niż jest jego uczenie przez dorosłych. Dzieci od samego początku mają bowiem już tę umiejętność - tak jak wyjaśnia to artykuł [1#G1] z punktu #G1 tej strony. Potem muszą tylko zadbać aby jej nie utracić np. z powodu złego wpływu swoich kolegów, nauczycieli, publikatorów, polityków, władz, itp. Aby jednak dzieci i młodzież podjęła własne wysiłki w takim prawidłowym kierunku, ktoś z dorosłych musi im dokładnie wytłumaczyć i zilustrować na przemawiających do ich rozsądku przykładach "dlaczego" tak w życiu należy czynić. Innymi słowy, ktoś z dorosłych musi im najpierw wytłumaczyć to co napisane w niniejszej "części #G" - tyle że po uprzednim przetłumaczeniu tego na język który one są w stanie zrozumieć.

Do powyższego warto tu dodać, że te osoby które świadomie zaczną słuchać i wypełniać podszepty swego sumienia, automatycznie stają się [totalistami](#). Praktykowanie bowiem najbardziej podstawowej wersji filozofii totalizmu, tj. wersji zwanej [totalizmem intuicyjnym](#), ogranicza się właśnie do słuchania i do wypełniania głosu swego sumienia.

#G7. Kiedy "śmierć zagładnie nam już w oczy" - często ciągle NIE jest zbyt późno aby zacząć się bronić za pośrednictwem modlitwy:

Motto: "Tam gdzie ciągle tli się życie, tam też ciągle istnieje nadzieja."

Wielu ludzi powciąganych w wir dzisiejszego życia, ciągle zdrowych i

uganiających się za gromadzeniem coraz większej kolekcji pieniędzy, samochodów, elektroniki, partnerów, itp., którymi chce dorównywać swemu idolowi, NIE znajduje czasu ani motywacji aby czytać opracowania takie jak niniejsze, ani NIE ma nawyku aby słuchać i wypełniać podszepty swego sumienia. Opamiętanie przychodzi do nich dopiero kiedy nadejdzie czas rozliczenia i spojrzą śmierci prosto w oczy. Jeśli bowiem Bóg NIE uważa ich za całkiem stracony przypadek, wówczas wcale NIE uśmierca ich błyskawicznie, a ciągle daje im nieco czasu na działanie, na poprawę, na pożegnanie się z życiem i światem, itp. Dowiadują się wówczas, że np. mają jakąś złośliwą odmianę raka, że choroba jaka ich dopadła ma wysokie szanse aby zakończyć się śmiercią, że statek jakim się wybrali właśnie tonie, itd., itp. Czy w takiej sytuacji jest już zbyt późno aby zaczęli się bronić? Okazuje się że NIE - zgodnie z Biblią nigdy NIE jest zbyt późno na opamiętanie i na obronę. Tyle, że trzeba wiedzieć co wówczas czynić i jak się bronić. A kluczem do naszej obrony jest wówczas odpowiednia "modlitwa".

Dla większości ludzi problem polega jednak na tym, że NIE wiedzą jak mają się modlić o przeżycie lub o wyzdrowienie. Przykładowo, jeden z najpopularniejszych błędów polega na tym, że modlący się jedynie prosi Boga o swe uratowanie - co wyjaśnię dokładniej w następnym paragrafie. Ponadto, jeśli ktoś zaoferuje już Bogu coś w zamian za swe wyzdrowienie lub przeżycie, zwykle są to tylko pieniądze, a NIE osobiste działania. Tymczasem **Bogu są potrzebne nasze osobiste działania, a NIE dotacje naszych pieniędzy**. Wszakże w pozycji Boga spowodowanie aby ktoś otrzymał nasze pieniądze wcale NIE wymaga abyśmy pozostali przy życiu. Pieniądze te mogą wszakże dać temu komuś np. nasi spadkobiercy zainspirowani boskimi podszeptami. Natomiast nasze osobiste działania stają się możliwe tylko jeśli Bóg utrzyma nas przy życiu. Inny częsty błąd modlitwy o uratowanie polega na tym, że jeśli ktoś zaoferuje już Bogu jakieś swe osobiste działania w zamian za swe wyzdrowienie lub przeżycie, wówczas typowo oferuje swoją niewykwalifikowaną robocizną, jako pielęgniarz, sprzątac, kucharz, itp. Tymczasem Bóg ma wielu dawców niewykwalifikowanej robocizny. Natomiast w jego służbie brak jest ludzi których praca wymaga nieprzeciętnej wiedzy, doświadczenia, wykształcenia, itp. Wszakże ludzie z dużą wiedzą i kwalifikacjami to typowo "ateiści" którzy nigdy NIE oferują swoich kosztownych umiejętności Bogu w służbie dla dobra innych ludzi. Dlatego **im bardziej wykwalifikowany jest rodzaj osobistej pracy jaką w swych modlitwach zaoferujemy Bogu w zamian za wyzdrowienie czy za uratowanie, oraz im mniej istnieje ludzi którzy są gotowi altruistycznie wykonać tą pracę dla Boga, tym większa szansa, że Bóg zaakceptuje naszą ofertę**. Jeszcze inny częsty błąd takich modlitw polega na oferowaniu Bogu pracy ludzi którzy podlegają danemu modlącemu się, tj., pracy podwładnych, robotników, lub rodziny danego modlącego się. Tymczasem dla Boga, każdy odpowiada tylko za swoje własne czyny. Praca więc innych (niż modlący się) ludzi jest już sprawą pomiędzy Bogiem i tymi innymi ludźmi. Podsumowując powyższe, już **na długo wcześniej zanim "śmierć zagładnie nam w oczy", warto się zastanowić jakie osobiste działania dla dobra ludzkości będziemy wówczas mogli zaoferować Bogu w zamian za nasze wyzdrowienie lub uratowanie**. Wcześniejsze wymyślenie bowiem wysoce atrakcyjnych działań może uratować nam życie, zaś natychmiastowe wprowadzenie ich w życie może

spowodować że Bóg zaoszczędzi nam nawet sytuacji w których będziemy zmuszeni aby albo zaoferować Bogu swoje działania, albo też umrzeć przedwcześnie.

W omawianych tutaj sytuacjach, gdy "śmierć zagląda nam już w oczy", istnieje aż kilka poziomów naszej obrony którą powinniśmy wówczas podjąć. Pierwszy i najważniejszy poziom takiej obrony, to przekonanie Boga swą szybko, gorącą i szczerą modlitwą, że my sami głęboko wierzymy iż z perspektywy Jego nadrzędnych boskich celów i zamiarów, będzie znacznie korzystniejszym aby Bóg zachował nas przy życiu niż aby pozwolił nam umrzeć. Chociaż bowiem niemal każdy kto patrzy śmierci prosto w oczy, nagle przypomina sobie Boga i zaczyna gorąco się modlić (zgodnie ze staropolskim powiedzeniem "**kiedy trwoga to do Boga**"), jednak ogromna większość owych ludzi typowo NIE wie jak się modlić w takich okolicznościach i jak zaprezentować Bogu swoją prośbę o przeżycie. Typowo większość z ludzi w takich sytuacjach jedynie błaga Boga w swych modlitwach np. "zachowaj mnie przy życiu, bowiem ja się boję umierać i ciągle chcę żyć nieco dłużej". Jednak z punktu widzenia celów i intencji Boga taka prośba NIE zawiera w sobie elementów które czyniłyby ich życie wartym przedłużenia. Dlatego **najważniejszym elementem modlitw z takich sytuacji jest zawarcie w nich rodzaju umowy czy obietnicy adresowanej do Boga, że w zamian za wyzdrowienie lub za uratowanie nam życia wykonamy potem osobiście jakieś działania nazwane konkretnie w naszej modlitwie**. Wszakże takie właśnie umowy czy obietnice już od wieków są wprowadzane do najważniejszych modlitw wyznawców religii Dalekiego Wschodu (np. hinduizmu czy taoizmu - rozważ powody i esencje organizowanych przez nich rytuałów zwanych "Thaipusam" czy "Dziewięciu Bogów", fotografie z których pokazane zostały jako "Fot. #B1" ze strony [god.pl.htm](#) oraz "Fot. #E3" ze strony [soul proof.pl.htm](#)). Takie też modlenie okazało się tam najbardziej skuteczne w toku wielowiekowych doświadczeń. (A trzeba tu pamiętać, że **chociaż istnieje wiele religii, jest tylko jeden Bóg** - aczkolwiek więc mądry Bóg ustanowił na Ziemi wiele religii których sformułowania są celowo tak opracowane aby możliwie najlepiej służyć ludziom danej rasy i konkretnego obszaru Ziemi, jednak wszystkie te religie modlą się do jednego i do tego samego Boga.) Mianowicie, w swych modlitwach trzeba np. obiecać, że **jeśli Bóg pozwoli nam wyjść żywcem z naszego zagrożenia i uratuje nam życie, wówczas całą resztę tego życia jaką Bóg nam da, my przeznaczymy na konkretny rodzaj służenia Bogu poprzez oddawanie naszej pracy dla moralności i dla dobra innych ludzi**. Oczywiście, Bóg zna nas doskonale i zna przyszłość. Dlatego w swych modlitwach NIE powinniśmy używać generalnych sformułowań w rodzaju, że "będziemy pomagali innym ludziom", a należy Bogu zaprezentować jakieś konkretne i osobiste działania które my osobiście podejmiemy w ramach owej naszej "służby Bogu dla dobra innych ludzi". Wszakże od tego jak korzystne dla celów i intencji Boga okazać się owe konkretne nasze propozycje, będzie zależało czy Bóg udzieli nam wyzdrowienie lub przedłużenie życia. Stąd powinniśmy Bogu konkretnie obiecać, że jeśli wyjdziemy cało z danej sytuacji, wówczas albo np. zaczniemy dopomagać ochotniczo w jakimś pobliskim i znanym nam przytułku, sierocińcu czy domu dziecka, albo że np. tyle to a tyle razy w tygodniu podejmiemy dostarczanie gotowanych obiadów jakimś konkretnie znanym nam osobom które ich potrzebują (np. jakimś znanym nam chorym lub starym

osobom), albo że np. będziemy otwarcie propagowali moralne życie zgodne z zasadami filozofii totalizmu (powinniśmy przy tym konkretnie zdefiniować jak będziemy realizowali to propagowanie - np. czy założymy w tym celu odpowiednie strony internetowe, napiszemy artykuły do gazet lub periodyków, napiszemy i wydamy książkę, itp.), albo że np. będziemy otwarcie popierali w jakichś konkretnych instytucjach, zgromadzeniach, czy forach idee i zasady głoszone przez "totalistyczną naukę", albo że pełniąc pozycje odpowiedzialności zwrócimy uwagę na zasady opisane w punkcie #L3 strony [cielcza.htm](#), itd., itp. Oczywiście, NIE muszą tutaj wyjaśniać, że jeśli złożymy Bogu tego typu obietnice i faktycznie wyzdrowiejemy albo wyjdziemy z życiem, wówczas byłoby rodzajem "duchowego samobójstwa" zaniechanie późniejszego zrealizowania tej obietnicy co do litery. NIE wolno też nam potem zacząć wątpić "skąd naprawdę wzięło się nasze przeżycie" tylko ponieważ NIE będzie to wykazywało spektakularnych cech cudu. (Wszakże niemal wszystko co Bóg czyni musi spełniać "kanon niejednoznaczności" opisany w punkcie #C2 tej strony, zaś realizowany według zasad wyjaśnionych m.in. w punkcie #C2 strony [tornado.pl.htm](#).)

Pieniądze (fundusze) mogą być problemem w wypełnieniu naszej obietnicy. Bóg zaś NIE będzie potem rozważał jaką wymówkę będziemy mieli aby NIE wywiązać się z tego co obiecaliśmy, a jedynie osądzi czy wywiązaliśmy się z obietnicy, czy też NIE. Dlatego jeśli jakieś nasze działanie wymaga funduszy których NIE posiadamy, wówczas NIE powinniśmy go oferować w swoich modlitwach (wszakże oferowanie czegoś dla nas niewykonalnego ujawniałoby Bogu brak realizmu w naszych obietnicach). Jeśli zaś coś już oferujemy co wymaga funduszy, musimy być przygotowani że kosztą tego czegoś pokryjemy potem z naszej własnej kieszeni. Podobnie NIE wolno nam opłacać innych ludzi aby to oni wykonali za nas naszą pracę. Jeśli bowiem mamy wymagane fundusze, wówczas powinniśmy my sami podjąć osobistą realizację jakiegoś odpowiednio dużego projektu, w którym nasze fundusze będą opłacały koszty materiałowe i koszty dodatkowych kooperantów, jednak w którym to my sami i osobiście wykonamy najważniejszą dla tego projektu pracę.

Dodatkowe zaakcentowanie naszej prośby w tak istotnej modlitwie do Boga można uzyskać, jeśli ma się moralne podstawy aby uwypuklić, że **jest to nasza pierwsza prośba o coś dla nas samych**, z jaką wychodzimy od dłuższego już czasu. Typowo bowiem - jeśli właśnie NIE znajdujemy się w jakiejś naprawdę krytycznej sytuacji, wprawdzie powinniśmy systematycznie modlić się do Boga, jednak kiedy nasze modlitwy są proszącego rodzaju, wówczas zazwyczaj powinny one altruistycznie prosić Boga o coś dla innych ludzi raczej niż dla nas samych. Chodzi bowiem o to, że jeśli ktoś zalewa Boga nieustannym potokiem próśb o coś dla siebie, wówczas np. w sytuacji życia i śmierci jego prośba staje się tylko kolejną prośbą z owego długiego potoku jego nieustających próśb. W takiej zaś sytuacji wartość tej prośby NIE ma już tej samej wagi jaką by posiadała gdyby była pierwszą prośbą o coś dla siebie składaną od długiego już czasu.

Drugi poziom obrony, to obrona mentalna. NIE wolno bowiem mentalnie dawać za wygraną, a aż do samego końca trzeba zachowywać optymizm i wiarę w przetrwanie. Trzeba też działać optymistycznie. Wszakże "tam gdzie ciągle tli się życie, ciągle istnieje też nadzieja". W każdej więc sytuacji kiedy śmierć zagląda nam w oczy trzeba się zmobilizować do głębokiej wiary, iż w ostatniej chwili Bóg ciągle zorganizuje dla nas jakiś cud który nas uratuje i że wyjdziemy z

życiem nawet z najbardziej tragicznej sytuacji. Jak bowiem filozofia totalizmu to ustaliła i wyjaśnia nam w punkcie #A2.2 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#), **w cokolwiek wierzymy na tyle głęboko, że motywuje nas to do odnotowywalnego działania, dokładnie to Bóg nam zaserwuje.**

Trzeci poziom obrony, to fizycznie NIE dawać za wygraną, a walczyć o przeżycie aż do samego końca. Wszakże Bóg chce wychować sobie ludzi na wytrwałych w walce z przeciwnościami losu - co doskonale oddaje staropolskie przysłowie, że **"Bóg pomaga tym co pomagają sobie sami"**. Dlatego aby udowodnić Bogu, jak bardzo chcemy wyjść cało z owej sytuacji, **powinniśmy niemal równocześnie podejmować wszelkie działania jakie NIE są wzajemnie sprzeczne i jakie dają nam choćby najniklejszą szansę ujęcia z życiem.** Przykładowo, jeśli jesteśmy chorzy (np. na raka), NIE powinniśmy polegać tylko na jednej metodzie leczenia, a równocześnie podjąć wszystkie metody jakie NIE stoją we wzajemnej kolizji - znaczy NIE tylko podejmować konwencjonalną operację i chemoterapię w szpitalu, ale także stosować antyrakową dietę, jakieś alternatywne leczenie (jeśli takie znamy - np. wypijanie soku z **"węzowej trawy z Sabah"** opisane w punkcie #F6 na stronie [healing pl.htm](#)), modlitwę, a jeśli możemy to nawet i odbyć pielgrzymkę do jakiegoś miejsca słynnego z cudownych uzdrowień.

Nie powinniśmy też wstydzić się swojej walki o życie i o przetrwanie. Życie bowiem jest najwyższym dobrem jakie Bóg nam dał. Walcząc o swe życie demonstrujemy też Bogu iż doceniamy i wysoce szanujemy owo dobro. To właśnie z szacunku dla tego najwyższego dobra, **filozofia totalizmu** naucza, że **"popierać należy tylko te idee i te osoby, które nam nakazują aby dla nich żyć, zaś NIE wolno nam popierać niczego co wymaga aby dla tego umierać"**.

Oczywiście, NIE każda osoba zasłużyła sobie na otrzymanie od Boga "drugiej szansy". Jednak NIE trzeba też daleko szukać aby odkryć materiał dowodowy który potwierdza, że modlenie się często pomaga nawet w sytuacjach zdawałoby się beznadziejnych. Dla wielu więc osób opisana tu zasada formułowania swej modlitwy może jednak okazać się efektywna. Dlatego w krytycznej sytuacji warto do niej się odwołać. Wszakże kiedy śmierć zaglądnie nam już w oczy, jedyna inna opcja jaka nam pozostanie, to dać za wygraną i umrzeć.

#G8. Co nam mówią powyższe potwierdzenia boskich ostrzeżeń z Biblii, a także fakt że na przekór plucia na Biblię, żaden "ateistyczny naukowiec ortodoksyjny" NIE udowodnił jeszcze ponad wszelką wątpliwość, że

jakiegokolwiek stwierdzenie Biblii jest kłamstwem lub zwodzeniem:

Motto: "Prastara Biblia wyraża ponadczasowe prawdy - czas więc aby ludzie zaczęli obiektywnie interpretować i potwierdzać jej stwierdzenia narzędziami dzisiejszej nauki."

Powyższe potwierdzenia boskich ostrzeżeń z Biblii, których interpretacja przytoczona została w punkcie #G1, są tylko jednymi z całego szeregu takich potwierdzeń jakie nowa "nauka totaliztyczna" uzyskała dzięki swojemu "a priori" podejściu do badań, a jakie są wylistowane i wylinkowane w punkcie #A3 odrębnej strony o nazwie petone.pl.htm. Potwierdzenia te są dodatkowo wzmacniane przez fakt, że na przekór wieloletnich ataków starej, oficjalnej, "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" na stwierdzenia Biblii i na Boga, jak dotychczas owa stara nauka NIE zdołała odkryć i wskazać w Biblii nawet jednego stwierdzenia które ponad wszelką wątpliwość byłoby udowodnione jako fałszywe lub zwodnicze dla ludzi. (Chociaż ta sama nauka znalazła i wskazuje nam niezliczone błędy w oświadczeniach najróżniejszych ludzi żyjących w bibilijnych czasach.) Wszystko to zaś razem wzięte, daje nam dużo do myślenia. Stara się wszakże nam powiedzieć, że najwyższy już czas aby cała ludzkość, a także każda indywidualna osoba, zarzuciła admirowanie błędnej darwinowskiej zasady "przeżywania najsilniejszego" propagowanej po świecie przez starą "ateistyczną naukę ortodoksyjną", a zaczęła wdrażanie w swoim życiu nowoodkrytej przez "totaliztyczną naukę" zasady "**przeżywania najmoralniejszego**". Z kolei wdrażanie tej zasady wymaga aby ludzie podjęli naukowe tłumaczenie na dzisiejszy język, interpretowanie, oraz potwierdzanie stwierdzeń starej Biblii z powagą, rzeczowością i obiektywnością na jakie zasługuje to przesłanie od samego Boga. Najwyższy też już czas na oficjalne powołanie i rządowe finansowanie nowej, niezależnej, konkurencyjnej wobec starej, tzw. "nauki totaliztycznej" z jej "a priori" podejściem do badań - tak aby zamiast być reprezentowana tylko przez jednego naukowca (tj. przez autora tej strony), mogła ona oficjalnie zatrudnić więcej badaczy i zacząć efektywnie kontynuować podjęte początkowo tylko przez autora tej strony tak potrzebne całej ludzkości naukowe i obiektywne badanie oraz potwierdzanie Boga i stwierdzeń Biblii.

Część #H: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#H1. Podsumowanie tej strony:

Jak czytelnik zapewne jest tego świadom, ja (tj. [autor tej strony - czyli dr inż. Jan Pajak](#)) jestem absolutnie pewien istnienia Boga. To właśnie owa

pewność spowodowała że na łamach niniejszej strony postanowiłem zasymulować cele, intencje, oraz metody działania Boga. W wyniku owej symulacji okazało się, że pogarszająca się obecnie sytuacja ludzkości posiada swoje powody i zamiary. Mianowicie, wszystko wskazuje na to że Bóg za pomocą obecnej zmiany warunków na Ziemi stara się osiągnąć przewartościowanie stanowisk ludzi. A więc przykładowo dotychczasowe "uwielbianie Boga" przez ludzi wierzących, Bóg stara się przetransformować w "badanie Boga oraz wypełnianie praw boskich". Z kolei dotychczasowe "pogłębianie niemoralnego postępu" przez ateistów, Bóg stara się przetransformować w "moralne wykuwanie postępu".

Z niniejszego symulacyjnego ujawnienia celów, intencji, oraz metod działania Boga wynika dla nas możliwość ochotniczego i dobrowolnego dopełnienia przez ludzi owej transformacji którą Bóg rozpoczął już nam natrzucąc siłą. Wszakże jeśli dokonamy owej transformacji ochotniczo, wówczas zaoszczędzi to nam wielu męk i upadków. Aby zaś ochotniczo dokonać wymaganej transformacji, wystarczy aby we wszystkim co się czyni zacząć uwzględniać intencje Boga, aby zacząć działać tak jak filozofia totalizmu nam to nakazuje (czyli zawsze pedantycznie moralnie), oraz aby w naszych opracowaniach naukowych niezależnie od ateistycznego punktu widzenia zacząć w końcu prezentować jak dana sprawa wygląda w sytuacji istnienia Boga.

#H2. Blogi totalizmu:

Warto także okresowo sprawdzać "blogi totalizmu" które działają już od kwietnia 2005 roku, ostatnio pod adresami totalizm.wordpress.com i totalizm.blox.pl/html. (Odnotuj że wszystkie te blogi są lustrzanymi kopiami o takiej samej treści wpisów.) Wszakże na "blogu totalizmu" wiele ze spraw omawianych na tej stronie naświetlane jest na bieżąco dodatkowymi komentarzami i informacjami spisywanymi w miarę jak nowe zdarzenia stopniowo rozwijają się przed naszymi oczami.

#H3. Internetowe dyskusje nad tematami poruszonymi na niniejszej stronie:

Czytelników pragnących przedyskutować dowolny z tematów poruszonych na tej stronie, lub na innych stronach totalizmu, prawdopodobnie zainteresuje wiadomość, że tematy te są dyskutowane publicznie na całym szeregu wątków z googlowskich grup dyskusyjnych. Tematyka i adresy owych wątków są wylistowane w punkcie #E2 z totaliztycznej strony internetowej faq.pl.htm.

#H4. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#H5. [Email](#) [autora](#) tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pajak](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie [pajak_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst_11.htm](#)).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawiania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne

stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń **filozofii totalizmu** byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

#H6. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczonej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje **zielone linki**. Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z **Menu 3**, poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[will_pl.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#H7. Copyright © 2013 by [Jan Pająk](#) - czyli nosiciel praw copyright dla tej strony, oraz dla teorii, materiału dowodowego, idei i ilustracji zaprezentowanych na wszystkich jego stronach:

Copyright © 2013 by Jan Pająk. Wszystkie prawa zastrzeżone. Ilustracje (zdjęcia) które tutaj prezentuję, a także dedukcje logiczne, ustalenia, teorie naukowe, identyfikacja i badania materiału dowodowego, oraz opisy ich wszystkich, są mojego autorstwa. Ja sam (tj. [dr inż. Jan Pająk](#)) jestem więc nosicielem praw copyright do nich wszystkich. Oczywiście, ja nie miałbym nic przeciwko temu gdyby któryś z czytelników powtórzył, omówił lub przedyskutował informacje czy ilustracje zawarte na tej stronie w jakimś swoim własnym opracowaniu - pod warunkiem jednakże że w takim przypadku powołałby się na któreś moje opracowanie i przytoczyłby on przy swojej reprodukcji jakiś grzecznościowy zwrot uznający moje intelektualne autorstwo w rozpracowaniu lub zinterpretowaniu danego faktu, zjawiska, teorii, czy tematu - np. zwrot w rodzaju "courtesy of Dr Jan Pająk".

* * *

If you prefer to read in English click on the flag below
(Jeśli preferujesz czytanie w języku angielskim
kliknij na poniższą flagę)



Data pierwszego opracowania niniejszej strony: 18 kwietnia 2008 roku

Data najnowszego jej aktualizowania: 7 sierpnia 2013 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

[kliknij na ten licznik odwiedzin](#)